DZIS 20 STRON   Wydanie ABC   *Numer nie jest antydatowany*

Redakcja: ul. Zimorowicza l. 15 tel. 262-42, 262-43 tel. nocny zam. 200-75
Administracja: ul. Zimorowicza l. 15 tel. 274-44
Kantor ogłoszeń i prenumerat: ul. Bielowskiego l. 3 tel. 240-42
P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

Przesyłka opłacona gotówką
CENA 10 gr.
Prenumerata: Z dostawą . . 2·75

Rok III.   Lwów, niedziela 26 września 1937 r.   Nr. 265

„Niemcy i Włochy nie staną się nigdy igraszką w ręku zorganizowanego korsarstwa"

(Wywiad Mussoliniego dla niemieckiej prasy)

Monachium, 25. 9. (PAT) Niemieckie Biuro Informacyjne donosi:

Mussolini nadał kanclerzowi Hitlerowi godność honorowego kaprala milicji faszystowskiej. Jest to najwyższa godność i odznaczenie, którą może nadać ruch faszystowski.

Norymberga, 25. 9. (PAT) Niemieckie Biuro Informacyjne donosi: „Fraenkische Tages Ztg." zamieszcza dziś na pierwszej kolumnie wywiad, udzielony przez Mussoliniego na chwilę przed wyjazdem przedstawicielowi tej gazety:

„Odwiedziny moje są wyraźną demonstracją na rzecz wspólnej polityki silnego pokoju. Chciałbym, aby wizyta ta była symbolem faktu, że Niemcy i Włochy mają bezkompromisowe pojęcie o ukształtowaniu się trwałego pokoju, pokoju, który pozwoliłby większości ludzkości pracować i tworzyć w bezpieczeństwie bez ciągłej obawy, że nie tylko wyniki tej pracy, lecz nawet podstawy wszelkiej egzystencji mogą w ciągu jednej nocy zostać zniweczone przez nieodpowiedzialne i zbrodnicze elementy.

Niemcy i Włochy nie staną się nigdy igraszką w rękach zorganizowanego korsarstwa. Odwiedziny moje w Niemczech są kwestią uczucia i widomym znakiem serdecznej przyjaźni między dwoma kulturalnymi narodami, mającymi do siebie nieograniczone zaufanie."

Rzym, 25. 9. (PAT) Wczoraj, w dniu wyjazdu Mussoliniego do Niemiec, charges d'affaires Francji i Anglii Ablondell i Ingram udali się do tutejszego MSZagr., aby zakomunikować rządowi włoskiemu projekt przeprowadzenia rozmów dyplomatycznych francusko-angielsko-włoskich, które niezależnie od obrad rzeczoznawców morskich w Paryżu, byłyby poświęcone badaniu zagadnienia śródziemnomorskiego oraz sprawie hiszpańskiej.

Sensacyjny zwrot w śledztwie o uprowadzenie generałów

Paryż, 25. 9. (PAT). Sędzia śledczy po przesłuchaniu żony gen. Skoblina, oskarżył ją o współudział w uprowadzeniu i popełnieniu gwałtu na osobie gen. Millera, zarządzając jednocześnie natychmiastowe jej uwięzienie.

Sąd wydał również nakaz aresztowania gen. Skoblina, jako głównego sprawcę uprowadzenia gen. Millera.

Żona gen. Millera zawiadomiła, iż w sprawie tej wystąpi jako strona cywilna.

Ambasador Noel u premiera Chautemps

Paryż, 25. 9. (PAT). Agencja Havasa donosi:

Premier Chautemps przyjął dziś rano ambasadora Francji w Polsce Noela.

Kto wygrał?

Warszawa, 25. 9. (Tel. wł.) W 15-ym dniu ciągnienia IV-ej klasy 39-ej Państwowej Loterii Klasowej padły następujące wygrane:

20.000 zł. na nr. 76177 (zakupiony w „Nadziei", Lwów, Legionów 11).

10.000 zł. na nr. 8413 69976 185405 (zakupiony w „Nadziei", Lwów, Legionów 11) 130902 (zakupiony w „Nadziei", Lwów, Legionów 11),

5.000 zł. na nr. 68980 13637 14664 92799,

2.000 zł. na nr. 9804 36530 50873 (zakupiony w „Nadziei", Lwów, Legionów 11 54514 54772 60073 80028 82924 84175 (zakupiony w „Nadziei", Lwów, Legionów 11) 93603 125666 129734 155336 (zakupiony w „Nadziei" Lwów Legionów 11) 159278 188391,

1.000 zł. na nr. 4309 7180 14372 22422 29317 33269 34352 42149 59079 59901 62084 66408 75111 78845 103626 127069 135711 140548 144651 149826 159165 163852 173734 173906 174053 174845 174867 175487 186785 (zakupiony w „Nadziei" Lwów Legionów 11) 192048 (zakupiony w „Nadziei", Lwów, Legionów 11).

Żydowska delegacja parlamentarna u p. premiera gen. Składkowskiego

Warszawa, 25. 9. (Tel. wł.) P. prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowski przyjął dn. 25 września posłów i senatorów żydowskich w osobach: pos. Sommersteina, sen. Schorra, sen. Trockenheima i pos. Gotlieba, którzy przedstawili p. Premierowi zdenerwowanie ludności żydowskiej, wywołane faktami bicia i napastowania jej przez nieodpowiedzialne elementy.

P. Premier stwierdził, że użyje wszystkich środków celem niedopuszczenia do powtórzenia się barbarzyńskich i niegodnych Państwa Polskiego wypadków anarchii i samowoli.

Mjr. Troncoso nie został odwołany

Irun, 25. 9. (PAT). Kapitan Ochocorrena, pełniący chwilowo obowiązki komendanta wojskowego Irunu, przyjął dziś przedstawiciela agencji Havasa i zaprzeczył wiadomościom, jakoby mjr Troncoso miał być odwołany.

Japonia zlekceważyła propozycję pokojowego załatwienia konfliktu

Genewa, 25. 9. (PAT). Japoński minister spraw zagranicznych Hirota wysłał do generalnego sekretarza Ligi Narodów notę, w której wyraża żal, że rząd japoński nie może przyjąć zaproszenia do uczestniczenia w Komitecie doradczym, mającym za zadanie zbadanie konfliktu chińsko - japońskiego.

Gabinet Van Zeelanda nie ustępuje

Bruksela, 25. 9. (PAT) Po zakończonym posiedzeniu Rady ministrów, premier van Zeeland wydał następujący komunikat dla prasy:

Rada ministrów poddała dzisiaj dokładnemu zbadaniu sytuację polityczną. Premier, ustępując jednomyślnym życzeniom swych kolegów, zrezygnował z zamiaru podania się do dymisji.

Na propozycję jego Rada ministrów ustaliła całokształt zarządzeń, które rząd przedsięweźmie celem wykonania zadania, postawionego sobie w deklaracji z czerwca 1936 r.

Protest sejmu kłajpedzkiego

przeciw litewskim zakusom wywłaszczeniowym

Berlin, 25. 9. (PAT) Niemieckie Biuro informacyjne donosi z Kłajpedy:

Sejm kłajpedzki zajął na jednym ze swych ostatnich posiedzeń stanowisko w sprawie wywłaszczeń w obszarze Kłajpedy.

Przewodniczący dyrektorium Baldszus oświadczył, w toku debaty, że dyrektorium natychmiast po zapoznaniu się z litewskim projektem ustawy o wywłaszczeniach złożyło protest u litewskiego gubernatora, stojąc na stanowisku, że na zasadzie statutu kłajpedzkiego i obowiązujących ustaw, sprawy wywłaszczeń należą wyłącznie do zarządu autonomicznego. Równocześnie zawiadomiono gubernatora, że nie może on w żadnym wypadku liczyć na pomoc dyrektorium przy wprowadzaniu w życie tej ustawy.

Sejm wyłonił specjalną komisję, której powierzono zbadanie tego zagadnienia.

Zjazd działaczy O. Z. N.

województwa tarnopolskiego

W dniu 19 bm. w Zaleszczykach skupiło się życie całego Podola. Obok obchodów winobrania i dożynek odbytych przed włodarzem tej ziemi Wojewodą Malickim, — odbyła się też w Zaleszczykach konferencja Obwodowych Prezesów OZN Organizacji Wiejskiej, skupiająć w ten sposób działaczy politycznych prawie wszystkich powiatów Województwa Tarnopolskiego.

Konferencja ta odbyła się z inicjatywy Okręgowego Prezydium OZN Organizacji Wiejskiej na Woj. tarnopolskie, celem bezpośredniego porozumienia się z kierownikami życia organizacyjnego w poszczególnych powiatach, dla poznania potrzeb w terenie.

Zebranie zagaił przewodniczący p. Janowski, podkreślając znaczenie konferencji oraz jej zadania w obecnym okresie prac.

Następnie został wygłoszony referat, w którym poruszono ideowe podstawy ruchu konsolidacyjnego. Obok podstawy ideowej poruszono cele i zadania OZN, jako organizacji konsolidacyjnej, która ma działać w najszerszej warstwie społeczeństwa, tj. na wsi.

Następnie Prezesi Obwodowi zdali sprawę z działalności na swoich terenach, przedstawiając dotychczasowe wyniki prac organizacyjnych, a w niektórych powiatach już nawet programowych na polu gospodarczym i oświatowym.

W dyskusji ogólnej, w której wszyscy zebrani zabierali głos i przemawiali bardzo rzeczowo, przebijała nuta dobrej woli i wspólny cel pokonania trudności w swych Obwodach i wprowadzenia w czyn ideowych i realnych programów władz organizacyjnych.

Wyjaśnienie Min. Sprawiedliwości

w sprawie usunięcia sędziego Iskrzyckiego

Warszawa, 25. 9. (Tel. wł. — l. r.) W związku z notatkami w prasie o rzekomym odwołaniu sędziego Iskrzyckiego ze stanowiska sędziego przez prezesa Sądu apelacyjnego w Krakowie w związku z jego udziałem w demonstracji przeciwko Metropolicie Sapieże, Ministerstwo Sprawiedliwości ogłasza, że nie jest prawdą, jakoby sędzia został odwołany, gdyż sędziowie korzystają z przywileju nieusuwalności. Natomiast prawdą jest, że asesor sądowy Tadeusz Iskrzycki został przeniesiony w stan spoczynku na podstawie art. 59 p. a. z tego powodu, że w ciągu dwu lat od objęcia stanowiska asesora nie uzyskał nominacji na sędziego.

Decyzja o niedopuszczeniu asesora do nominacji oparta została na opinii władzy przełożonej z dn. 11 stycznia 1936 r., przeniesienie zaś w stan spoczynku nastąpiło dopiero z upływem okresu czasowej delegacji do zastępczego sprawowania funkcyj sędziego.

Władzom przełożonym asesora Iskrzyckiego nie jest nic wiadomo o rzekomym jego udziale w demonstracjach przeciw Metropolicie Sapieże.

Złudne czeskie miraże

nie przekonują zawiedzionych Słowaków

Bratisława, 25. 9. (PAT) Prasa słowacka ostro krytykuje czeską politykę personalną w Słowacji. Dzienniki stwierdzają, że początkowo Czesi napływający masowo do Słowacji twierdzili, że przybywają tylko do czasu aż wytworzą się kadry inteligencji słowackiej.

Obecnie Słowacy posiadają już dość swoich ludzi, lecz Czesi nie tylko, że nie powracają do domu, lecz napływają do Słowacji w coraz większych masach, obsadzając przeważną część wolnych miejsc tak w urzędach państwowych, jak i w przedsiębiorstwach prywatnych.

Dla uspokojenia rozgoryczonych Słowaków, Czesi proponują im obejmowanie stanowisk w krajach czeskich, a dla rzekomej obrony interesów słowackich utworzyli nawet w Pradze specjalny referat dla słowackich spraw personalnych.

Referat ten okazał się instytucją martwą, gdyż ze zdaniem referenta słowackiego nikt się w Pradze nie liczy, zaś jeśli chodzi o powoływanie Słowaków do krajów czeskich, to jest ono również bez znaczenia.

Energiczny protest Finlandii

przeciw sowieckim przelotom

Helsinki. 25. 9. (PAT). Oficjalnie donoszą, że rząd finlandzki polecił swemu poselstwu w Moskwie złożyć protest w sprawie przelatywania przez lotników sowieckich granicy finlandzkiej.

Aresztowani lotnicy sowieccy zostali wypuszczeni na wolność i odstawieni do granicy.

Pomyślny przebieg rokowań

w górnośląskim przemyśle hutniczym

Katowice, 25. 9. (Tel. wł.) W Katowicach odbywają się pertraktacje między przedstawicielami Związku pracodawców górnośląskiego przemysłu górniczo-hutniczego, a organizacjami robotniczymi w sprawie umowy o płace w kopalniach.

W szeregu punktów obie strony doszły do porozumienia. Zawarto m. in. układ o t. zw. pogotowiu pracy w kopalniach, jak również ustalono, że robotnicy kopalń otrzymają 30 proc. dodatek za godziny, przepracowane ponad normalną szychtę. Doszło również do porozumienia co do t. zw. porządku płac na kopalniach.

Reszta spornych punktów, a przede wszystkim kwestia 20 proc. podwyżki płac, zostanie załatwiona bądź to w drodze bezpośrednich rokowań, wzgl. arbitrażu.

Na froncie asturyjskim

trwają nadal mordercze walki

Santander, 25. 9. (PAT) Agencja Havasa donosi:

W dniu wczorajszym rozgorzały zacięte walki na wschodnim odcinku frontu asturyjskiego. Brygady nawarskie i oddziały szturmowe przystąpiły do generalnej akcji wzdłuż doliny rzeki Cuera. Wojska powstańcze zawładnęły systemem trzech linij obronnych, zacięcie bronionych przez oddziały rządowe, i zdołały przebić się w okolicy miejscowości Soto na północ od Covadonga.

W południowej części frontu trwają walki w górzystym terenie Sierra Bustasirmin i Sierra Hibes. Wojska powstańcze posunęły się około 5 km naprzód, okrążając od północy wielką miejscowość Onis. Covadonga znajduje się obecnie w zasięgu ognia powstańczej artylerii.

Na froncie Leon wojska rządowe powstrzymują ofensywę powstańczą, przeprowadzaniem szeregu małych przeciwnatarć. Na wszystkich odcinkach frontu asturyjskiego panuje piękna pogoda, lecz jest już bardzo zimno.

Nieprawidłowo jadąca furmanka

przyczyną katastrofy samochodowej

Kielce, 25. 9. (Tel. wł.) W Radomiu wydarzyła się katastrofa samochodowa. Samochód osobowy, jadąc z dość dużą szybkością, nie zdołał wyminąć chłopskiej furmanki, jadącej nieprzepisowo i wskutek nagłego zahamowania zarzucił gwałtownie, wpadając do przydrożnego rowu.

W samochodzie znajdowało się 5 osób, z których 3 zostały ciężko ranne, mianowicie dr. Orzeszek, inż. Witold Płachecki z Żyrardowa i p. Derkaczowa. Ponadto lżejszych obrażeń doznała żona dr. Orzeszki i żona inż. Płacheckiego. Rannych przewieziono do szpitala.

RZECZOZNAWCY WŁOSCY W PARYŻU

Rzym. 25. 9. (PAT). Dziś przed południem wyjechała do Paryża delegacja morskich rzeczoznawców włoskich z admirałem Pini na czele. Delegacja brać będzie udział w obradach rzeczoznawców morskich Francji, Anglii i Włoch na tematy śródziemnorskie.

Lwów, dnia 25 września 1937 r.

Rewolucyjność i rewolucje

Rewolucja może się dokonać w rozmaitych dziedzinach życia i rozmaite mogą być przedmioty dążeń rewolucyjnych. Bywają dążenia rewolucyjne w nauce i sztuce, w życiu społecznym i państwowym, a czasem mamy do czynienia z nastrojem rewolucyjnym bez określonego obiektu, wyraźnej przyczyny i jasnych celów.

Najszkodliwszy jest taki właśnie nastrój nieokreślony i dążenie do rewolucji, przewrotu czy przełomu, kiedy nikt dobrze nie wie, o co właściwie chodzi. Nieokreślonemu niezadowoleniu towarzyszy wtedy nie sprecyzowane dążenie. Doskonale je potem wyzyskuje ten, kto, mając cele wyraźne, jest na serio zainteresowany w rewolucji i pracuje nad zburzeniem porządku prawnego. Nastrojowi rewolucjoniści stają się wtedy pierwszymi ofiarami przewrotu.

Rewolucyjność bywa jednak także po prostu tylko wyrazem istnienia zapasów zdrowej energii duchowej, której wielkie ambicje wymagają maksymalistycznych, więc rewolucyjnych zamierzeń. Aby jednak tych zasobów — zwykle młodzieńczego — idealizmu nie zmarnować, trzeba umieć właściwie skierować ową rewolucyjną ekspansję. Właściwie czyli do celów jasno i niewątpliwie wskazanych.

Przeciw rozmaitym formom życia może się kierować energia narodowa: przeciw państwowym albo też przeciw społecznym. Tradycja dziewiętnastego stulecia przekazała nam sugestywny obraz dążeń rewolucyjnych skierowanych przeciw tyranii form państwowych dla ich osłabienia lub wywrócenia, ale okres powojenny przyniósł nam rewolucję konstruktywnych sił społecznych przeciw zbyt słabym wiązaniom państwa.

Jest rzeczą niezmiernie ważną, dobrze i z pożytkiem dla historycznego rozwoju naszego skierować, dziś gromadzące się zasoby idealizmu w szerokich warstwach społecznych. Nieokreślony bowiem nastrój rewolucyjny, to groźna choroba polityczna. Gdy uległy jej przed rewolucją francuską koła rządzące, ich wewnętrzne rozbrojenie zadecydowało o losie monarchii. Tych rewolucyjność stała się samobójstwem.

W Polsce powojenna rewolucja konstruktywna spełniła już swoje zadanie, gdy chodzi o formy konstytucyjne państwa. Dziś nową energię skierować należy na teren form współżycia społecznego. Rewolucja, która w ciągu lat 1926—1935 spełniła swoje zadania w dziedzinie ustroju państwowego, zdobyć jeszcze musi życie społeczne i jego formy, spętane wciąż przedwojennym partyjnictwem.

I o tyle rewolucja ta musi być kontynuacją, rozpoczętego dzieła. Tertium non datur.

Byłoby zbrodnią dopuścić, by nie otrzymawszy wyraźnego kierunku rewolucyjność stała się kontrrewolucją wstecznych żywiołów, mających na celu obalenie wzmocnionych zrębów państwa i nawrót do form liberalnej anarchii. Byłoby to zmarnowaniem całego, olbrzymiego wysiłku lat 1926—1935, byłoby cofnięciem się w tył o epokę.

Propagowanie i tolerowanie beztreściwych i niesprecyzowanych nastrojów rewolucji, czy też przełomu, nieuchronnie do tego prowadzi. Jest to robota na rzecz wrogów Konstytucji Kwietniowej. **Z. S.**

LITWA NADUŻYWA CIERPLIWOŚCI

Mamy szereg sąsiadów. Takim czy innym ustrojem się rządzących. Wszystkim tym państwom — z wyjątkiem jednego — musimy jednak przyznać, że kierują się własną racją stanu, prowadzą politykę zgodnie ze swymi interesami narodowymi czy gospodarczymi, społecznymi czy kulturalnymi.

Jedyny wyjątek pomiędzy sąsiadującymi z nami państwami stanowi — Litwa, która nigdy tej samodzielności i państwowej racji stanu nie miała. Od samego początku jej istnienia.

Litwa — mimo pozorów bytu państwowego, mimo takich samych jak inne państwa warunków samostanowienia o swej polityce, faktycznie nie jest państwem samodzielnym. Nie można — jak się np. mówi o polityce niemieckiej czy sowieckiej, łotewskiej czy szwedzkiej — mówić o „polityce litewskiej". Bo Litwa nigdy nie jest podmiotem własnej politycznej idei — a zawsze przedmiotem, zawsze narzędziem jakiejś cudzej koncepcji politycznej. I to wciąż się zmieniającej. Litwa stale jest terenem coraz innego wpływu politycznego, stale jest przez coraz inne państwa używana jako forpoczta jakiejś akcji, nie mającej właściwie nic wspólnego z racją stanu Kowieńskiej Litwy.

A już z lubością odgrywa rolę bufora przeciw — Polsce. Oczywiście wbrew własnym, najbardziej żywotnym interesom, wbrew oczywistości, że małe, 3-milionowe państewko, sąsiadując z wielkim wpływowym w Europie 34-milionowym państwem, nie może sobie pozwolić na dziecinne wręcz dąsy i kaprysy, na „politykę" negacji potrzeby normalizacji stosunków choćby w najmniejszym zakresie, choćby w łącznościach komunikacyjnych czy prostej wymianie towarowej.

Ale Polska nie może przejść obojętnie nad dwoma innymi zjawiskami. Po pierwsze: nad prześladowaniami mniejszości polskiej na Litwie Kowieńskiej, przed stosowanym tam procesem wynaradawiania w szkole i kościele, w prasie i zrzeszeniach społecznych czy gospodarczych. Po wtóre: nad tą rolą, jaką od dawna Litwa odgrywa, a mianowicie terenu knowań przeciwpolskich, siedliska rozmaitych poczynań coraz to innych sił, godzących — via Kowno — w nasze żywotne interesy państwowe.

Na to, że tę rolę Litwa chętnie na siebie przyjmuje — mamy już wiele dowodów i przykładów. Czyż — by z ich liczby podać jeden tylko — Konowalec, nie znajduje w Kownie mocnego oparcia, a w p. Zauniusie gorliwego i to bynajmniej nie „ideowego" a grubo gotówką szafującego poplecznika knowań i poczynań antypolskich?

W ciągu ostatnich lat mnożą się coraz bardziej dowody, że Litwa poszła na wysługi „kominternu". Pisma, wychodzące w państwach sąsiadujących z Litwą, w krajach nadbałtyckich, niejednokrotnie podkreślają, jak wielkimi wpływami na Litwie rozporządzają sowieckie agentury polityczne, zorganizowane w formalne biura propagandowe. Robota ta obejmuje jednak nie tylko wewnętrzną propagandę na terytorium Litwy. Głównym jej celem jest propaganda na zewnątrz. Chodzi po prostu o posługiwanie się Litwą do wywoływania zatargów sąsiedzkich. Chodzi o to, by w stosunki międzypaństwowe w tym rejonie Europy wnieść możliwie najczęstsze fermenty i zadrażnienia, by przeciwdziałać — przy pomocy Litwy — normalizacji stosunków na wschodzie Europy.

Ostatnio znów jesteśmy świadkami takiej roboty. Bezsensownej w swej istocie, małostkowej w swej formie, a wykonywanej z typową złośliwością „swawolnego Dyzia". Na granicy polsko-litewskiej zabawia się on od pewnego czasu przewracaniem i rozrzucaniem znaków granicznych. A gdy straże graniczne polskie zamierzają naprawić szkody i przywrócić stan pierwotny — „swawolny Dyzio" stroi figle, maże się i w bek, że go „krzywdzą".

Swawolny Dyzio z powieści Żeromskiego też psocił i prowokował ludzi dorosłych, a więc silniejszych od siebie. Skończyło się to jednak dla niego bardzo niefortunnie.

Dostał po łapach...

S. B.

KSIĄŻECZKI SZCZĘŚCIA

P. K. O. wydaje z dniem 1. X. 1937 r. nową serię książeczek premiowanych. Będzie to z kolei seria V-ta, ponieważ cztery serie dotychczasowe, a zwłaszcza czwarta, zostały dosłownie rozchwytane. Wielka popularność premiowanych książeczek oszczędnościowych pozwoliła wyposażyć V-tą serię w tak liczne przywileje dla oszczędzających, że książeczki te jeszcze przed swym ukazaniem się zyskały sobie nazwę „książeczek szczęścia".

Bo posłuchajmy:

Składając po zł. 5.— miesięcznie, uczestniczymy co 3 miesiące w losowaniu premij pieniężnych. Najwyższa premia wynosi zł. 500.—, najniższa — zł. 50.—. Książeczka, która wylosuje premię, będzie nadal brała udział we wszystkich losowaniach następnych. Po 9 i pół latach systematycznego oszczędzania otrzymujemy zł. 600.—.

Niezależnie od tych premij P. K. O. rozlosuje po 9 i pół latach dodatkowo specjalne premie za wytrwałość w oszczędzaniu, wypłacając kwotę zł. 1.000.— zamiast przewidzianych zł. 600.—.

Wreszcie po trzech latach książeczka premiowana staje się podręczną kasą pożyczkową, zawsze gotowa do usług, ponieważ P. K. O. wydaje po upływie tego terminu pożyczkę do wysokości 80% wkładu na książeczce.

W przypisku

Trzeba w kraju mieszkać

Wiadomo powszechnie, że nie ma większej i lepszej reklamy, jak uchylona konfiskata. Reklama ta ma jeszcze tę nie małą zaletę, że jest bezpłatna. Do takich mimowolnych przysług wyświadczonych autorowi zalicza się również konfiskata częściowo uchylona, po której biała plama podnieca wyobraźnię czytelnika.

„Częściowo uchylona" konfiskata odezwy I. J. Paderewskiego budzi tym większe zastanowienie, że pozostały tekst wygląda na głos potępienia rozruchów chłopskich w krakowskim:

„Zbytecznem jest wskazywać — pisze Paderewski — na grożący Polsce dynamizm zaborczy jednego potężnego sąsiada, na miny rewolucji, które założyć usiłuje drugi pod fundamenty Rzeczypospolitej. Prawdą jest oczywistą, uznaną przez ogół świadomych i myślących Polaków, że wobec tego podwójnego niebezpieczeństwa ostać się może jedynie Polska moralnie silna, wewnętrznie spoista. Wojna domowa pociągnęłaby za sobą zagładę państwa. Długotrwałe zaś rozdarcie wewnętrzne grozi na wypadek próby dziejowej nieobliczalnymi, fatalnymi następstwami.

Zespolenie narodu, zwrócenie energii społecznej, marniejącej w zniechęceniu i rozgoryczniu lub wyładowującej się w walce z własnym rządem, ku celom twórczym, staje się koniecznym warunkiem bezpieczeństwa i siły państwa.

. . . .

Potężnemu narodowi dwu totalnych ustrojów sąsiedzkich nie może Polska przeciwstawić ustroju — równie przenikniętego bezwzględnym nakazem z góry, ślepym posłuchem od dołu. Próba narzucenia jej takiego ustroju osłabiłaby ją, zamiast pomnożyć jej siły odporne. — Wywołałaby w milionach obywateli czynną lub głuchą nienawiść do własnego państwa.

Polska musi przeciwstawić potęgom sąsiedzkim potęgę własną, wynikającą z konsolidacji narodu, dokonanej w duchu polskim i chrześcijańskim, w duchu rządnej wolności i zgody domowej, a grzmiącemu pochodowi sąsiedzkiego rasizmu, czy niecącej pożar propagandzie komunistycznej, przeciwstawić miłość najszczerszych mas ku swemu państwu i jego prawom.

Istnieją warunki takiej konsolidacji. Istnieją bowiem w zbiorowej psychice narodu polskiego skarby patriotyzmu i solidarności w stosunku do zewnętrznego niebezpieczeństwa, istnieje zdolność przezwyciężania niechęci, uraz, uprzedzeń dla dobra ojczyzny".

Potępienie wojny domowej, program zespolenia na gruncie praw państwa i przeciwstawienia się zaborczości ościennych imperializmów — któż się pod tym nie podpisze!?

Tylko jedno niepokojące pytanie: jak połączyć te słuszne poglądy i piękne słowa z protekcją dla prób rewolty, wyrażoną — podobno — w ustępach skonfiskowanych? jak uzgodnić z akcją „frontu Morges", prowadzącą właśnie do złamania praw państwa i wojny domowej?

Źle jest bardzo, gdy mężowie polscy za granicą sobie siedzibę obierają. Źle to świadczy o przywiązaniu do ziemi ojczystej i na złe wychodzi akcji politycznej, do której firmowania dają się niepotrzebnie używać. (z. s.)

Skazanie kapitana
za oszczerstwa pod adresem wojewody

Lublin, 24. 9. (Tel. wł.) Rozprawa o zniesławienie przeciwko kpt. Zajączkowskiemu, który wojewodzie kieleckiemu dr. Dziadoszowi zarzucał szereg rzekomych uchybień, w dniu dzisiejszym zakończyła się wyrokiem, skazującym kpt. Zajączkowskiego na 3 miesiące aresztu oraz grzywnę zł. 200, a w razie nieściągalności — 1 miesiąc aresztu.

W motywach wyroku sąd podniósł, iż pkt. Zajączkowski żadnego dowodu prawdziwości zarzutów nie przeprowadził.

Niefortunny reportaż z bitwy
zakończony sądem wojennym

Walencja, 24. 9. (PAT) Trybunał ludowy rozpatruje dziś sprawę Manuela Casanoras, wydawcy dziennika w Saragossie, Marina, fotografa tego dziennika, Otero, typografa i szofera Zamoras. W czasie posuwania się wojsk powstańczych na Madryt — dziennikarze ci, wykonywujący swe czynności zawodowe po stronie powstańców, chcieli zrobić reportaż o bitwie. Wskutek zmylenia drogi znaleźli się w miejscowości zajętej przez wojska rządowe i w ten sposób dostali się do niewoli.

Proces ten budzi wielkie zainteresowanie w kołach dziennikarskich

———

Gen. Skoblin — agentem G. P. U.
Odnaleziona śpiewaczka — Tajemniczy samochód — Statek do Leningradu — Przygwożdżające zarzuty

Paryż, 24. 9. (PAT) Z trzech osób z emigracji rosyjskiej, które zniknęły tajemniczo w ciągu 24 godzin od południa w środę do południa w czwartek, jedna odnalazła się. Jest to żona gen. Skoblina — śpiewaczka Plewickaja, która, jak się okazało, przejęta i niesłychanie zdenerwowana tajemniczym zniknięciem męża — błądziła przez dłuższy czas po ulicach Paryża i wreszcie spędziła noc u przyjaciół swych, również emigrantów rosyjskich, państwa Rajkowskich, a dzisiaj o godz. 11 w południe przybyła do lokalu Związku b. wojskowych rosyjskich galipolijczyków i stamtąd pod eskortą 2-ch inspektorów policji udała się do sędziego śledczego na przesłuchanie.

Badanie p. Skoblin-Plewnickiej nie dało właściwie żadnych nowych elementów, tak że tajemnicze zniknięcie obu generałów, przewódców emigracji rosyjskiej, w dalszym ciągu jest okryte tajemnicą.

W czwartek wieczorem i w piątek rano pojawiły się na terenie Paryża pogłoski, jakoby władze śledcze trafiły na jakiś poważniejszy ślad.

Z Hawru mianowicie nadeszły informacje od policji portowej, iż zauważono tam w środę wieczorem auto, którym przybyły do portu trzy osoby, ale z portu w kierunku Paryża odjechało tylko dwóch pasażerów, trzeci zaś miał pozostać na pokładzie parowca sowieckiego „Maria Ulianowa", który tegoż jeszcze wieczora wypłynął z portu, udając się do Leningradu. Ślad ten jednak po pewnym czasie stracił dużo na wadze wobec komunikatu ambasady sowieckiej, że auto było istotnie ambasady sowieckiej, lecz znajdowały się w nim nie trzy a cztery osoby, a mianowicie szofer i trzech urzędników ambasady oraz dwaj urzędnicy. odjechali na okręcie do Sowietów, a trzeci z szoferem powrócił do Paryża.

Coraz więcej podejrzaną zaczyna się wydawać rola generała Skoblina. Początkowe przypuszczenia, że mógł być on porwany w nocy sprzed gmachu Związku b. wojskowych, okazały się bezpodstawne, generał Skoblin bowiem jeszcze tejże nocy w godzinę później zjawił się u właściciela księgarni rosyjskiej na przedmieściu Paryża, niejakiego Krywoszejewa i pożyczył od niego kilkaset franków, twierdząc, że zgubił swój portfel.

Przekonania te umacnia fakt, że kapitan Fiedoseńko wystąpił do gen. Millera z raportem na piśmie, oskarżając gen. Skoblina o pozostawanie w kontakcie z czynnikami sowieckimi i o udział w porwaniu gen. Kutiepowa. Z powodu tego oskarżenia gen. Skoblin zażądał zwołania sądu honorowego, który oczyścił go z zarzutu. Obecnie dwuznaczne zachowanie się gen. Skoblina przypomniało wszystkim jednak ten incydent.

Paryż. 24. 9. (PAT). Po tajemniczym zniknięciu gen. Millera przewodnictwo Związku b. kombatantów rosyjskich objął prowizorycznie jeden z wiceprezesów organizacji admirał Kedrow. Zasadniczo przewodnictwo to objąć ma gen. Abramow, wiceprezes Związku, przebywający obecnie w Bułgarii, który na wiadomość o zniknięciu gen. Millera wyjechał już z Sofii do Paryża.

Wiadomości telegraficzne

Wiedeń, 24. 9. (PAT) W sobotę rano ma przejechać przez Austrię drogą przez Branner — Insbruck — Kufstein Mussolini ze swą świtą, udając się do Niemiec. W związku z tym wydano szereg nadzwyczajnych środków ostrożności.

* * *

Bruksela, 24. 9. (PAT) Według „Indenpendance Belge" należy dzisiaj wieczorem oczekiwać dymisji rządu van Zeelanda.

* * *

Moskwa, 24. 9. (PAT) Korespondent PAT-a dowiaduje się ze źródeł nieoficjalnych, że wybory do najwyższej rady państwowej zostaną rozpisane w pierwszych dniach października.

———

Lwów funduje sztandary
swoim pułkom artylerii

Lwów, 24. 9. W dniu dzisiejszym wieczorem odbyło się posiedzenie obywatelskiego komitetu dla ufundowania sztandarów lwowskim pułkom artylerii. W sali posiedzeń Rady miejskiej zgromadzili się delegaci i przedstawiciele wszystkich organizacyj i stowarzyszeń lwowskich, z delegatami Związku Legionistów, Obrońców Lwowa i Związku Strzeleckiego na czele.

Do zebranych przemówił p. prezydent miasta dr. St. Ostrowski, zwracając uwagę na więzy, jakie łączą oba pułki artylerii ze Lwowem i zaproponował, aby zebrani uznali się za szerszy komitet obywatelski dla ufundowania sztandarów. Wniosek prezydenta został przyjęty przez aklamację.

Z kolei wybrano komitet ściślejszy z p. prez. Ostrowskim jako przewodniczącym na czele. Jako zastępcy przewodniczącego weszli do komitetu ściślejszego pp. Sudhoff i Polakowa. Skarbnikiem wybrano p. dr. Poratyńskiego, zaś sekretarzem mgr. J. Karnasia. Komitet wyłonił sekcję techniczną, finansową i prasową.

Sztandary wręczone zostaną obu pułkom w dniu 11 listopada br.

Sądowy epilog
sensacyjnej afery

Gdynia, 24. 9. (Tel. wł.) Sąd okręgowy w Gdyni wydał wyrok w głośnej sprawie usiłowanego przemytu kwoty 60.000 zł. na jachcie „Synekura". Główny oskarżony Polak obywatel amerykański, student Milewski, skazany został na 10 miesięcy więzienia, 9.000 zł. grzywny, konfiskatę pieniedzy i jachtu oraz koszta sądowe.

———

JEDYNA SZKOŁA POLSKA

Dyneburg, 24. 9. (PAT) Zarząd szkolny m. Dyneburga dokonał ostatnio połączenia dwu polskich szkół powszechnych. Obecnie połączona ta szkoła liczy przeszło 400 uczniów. W szkole tej zatrudnionych jest 13 nauczycieli, w tym 3-ch nie-Polaków. Jest to już jedyna szkoła polska w Dyneburgu i powiecie.

———

Odprężenie w zatargu
między rządem powstańczym a Francją

Bordeaux, 24. 9. (PAT) Dziennik „Petite Gironde" donosi z Bajony: Gen. Franco powziął doniosłe decyzje, które zakomunikowane zostały ze źródła oficjalnego wczoraj w Hendaye, a które dowodzą, że wszelkie obawy o burzy w Hiszpanii rozwiewają się.

Mjr. Troncoso odwołany został ze stanowiska komendanta wojskowego granicy Bigassoa i gubernatora wojskowego Irunu. Następca jego nieznany jeszcze z nazwiska, obejmie urzędowanie w sobotę.

Ponadto kpt. Ibanez i kpt. Linares, którzy wmieszani byli w sprawę napaści na łódź podwodną w Brescie, po powrocie do Hiszpanii otrzymali rozkaz gen. Franco nie opuszczania swych mieszkań.

Atmosfera uspokojenia ujawniła się również po stronie francuskiej, gdzie wydano rozkaz wycofania posiłków gwardii ruchowej.

Nakreślono już granice
włoskiej śródziemnomorskiej strefy kontroli

Warszawa, 24. 9. (Tel. wł.) Z Genewy donoszą:

Miarodajne koła francuskie raz jeszcze kategorycznie stwierdziły wczoraj wieczorem, że nie są zamierzone jakiekolwiek ważniejsze zmiany w układzie nyońskim i że proponowane modyfikacje są tak nieznaczne, iż nie zajdzie nawet potrzeba zasięgania opinii pozostałych państw — sygnatariuszy układu.

Strefa, przyznana na podstawie układu Włochom, t. zn. morze Tyreńskie i część Adriatyku, ulec ma nieznacznemu rozszerzeniu. Prawdopodobnie jedynie dodana będzie zatoka Messyńska.

W miarodajnych kołach francuskich w Genewie zaznaczają, że Włochy by się na to zgodziły. Korespondent nie mógł uzyskać żadnych informacyj na ten temat w oficjalnych kołach brytyjskich, ale na podstawie wiadomości, otrzymanych z dobrego źródła, zaznacza, że rząd brytyjski pragnął przyznać Włochom znacznie szerszy udział w patrolowaniu morza Śródziemnego.

———

Dantejskie sceny z bombardowania
najbiedniejszej dzielnicy Nankinu

Londyn, 24. 9. (PAT) Korespondent Ag. Reutera podaje szczegóły bombardowania przez lotników japońskich ubogiej dzielnicy Hankou-Wu-Czing-Miao. Skutkiem tego bombardowania zginęła ogromna ilość ludzi.

Według relacji korespondenta, ulice tej dzielnicy mają szerokości zaledwie 6 stóp. Stoją na nich biedne lepianki, które skutkiem wybuchu bomb runęły jak domki z kart, grzebiąc swych mieszkańców oraz przechodniów. Oddziały ratownicze z narażeniem życia zbierały poszarpane zwłoki.

Korespondent widział ratowników, dźwigających po kilkoro dzieci zabite, bądź umierające obok jeszcze żywych, lecz z krwawiącymi ranami.

———

P. premier gen. Składkowski
na Święcie Dnia Kolejarza Polskiego

Warszawa, 24. 9. (Tel. wł. — l. r.). Pan prezes Rady Ministrów gen. Sławoj - Składkowski przyjął dziś senatora Ehrenkreutza i sen. Beczkowicza, którzy wręczyli memoriał w sprawie inwestycyj na terenie województw: wileńskiego i nowogródzkiego.

Następnie pan Premier przyjął posła Starzaka, który zaprosił p. Premiera na uroczystości „Dnia kolejarza polskiego" w Toruniu.

Warszawa, 24. 9. (Tel. wł. — l. r.). P. prezes Rady Ministrów gen. Sławoj - Składkowski przyjął dziś prezesa Najwyższej Izby Kontroli gen. Jakuba Krzemieńskiego, z kolei posła Karśnickiego, wreszcie prof. dra Januszkiewicza z Wilna.

Zjazd rektorów
wyższych uczelni w Polsce

Warszawa, 24. 9. (Tel. wł. — l. r.). W dniu 24 b. m. odbył się zjazd rektorów państwowych szkół wyższych pod przewodnictwem p. ministra W. R. i O. P. prof. dr Wojciecha Świętosławskiego. Przedmiotem obrad było omówienie i uzgodnienie z rektorami tekstu rozporządzenia o stowarzyszeniach akademickich.

Następnie zaznajomiono uczestników zjazdu ze stanem prac w Ministerstwie W. R. i O. P. nad reformą studiów na wydziałach humanistycznych, matematyczno - przyrodniczym i prawnym.

Wreszcie poinformowano rektorów o nowych rozporządzeniach w sprawie stypendiów i przepisów dyscyplinarnych dla studentów. Na zakończenie p. rektor Szafer wyraził podziękowanie p. Ministrowi za przeprowadzenie zmian w ustawie o szkołach akademickich i opiekę nad uczelniami wyższymi, która ostatnio znalazła wyraz w nomicji 82 profesorów.

Nowy poseł polski w Brukseli

Warszawa, 24. 9. (PAT) Poseł R.P. w Brukseli p. Tadeusz Jackowski został odwołany z dniem 1 listopada b. r. do centrali MSZagr. Posłem R.P. w Brukseli został mianowany p. Michał Mościcki.

Historyczne znaczenie
przypisuje Rzesza wizycie Mussoliniego

Berlin, 24. 9. (PAT). W przeddzień przyjazdu Mussoliniego szeroka opinia publiczna w Niemczech wyczekuje wielkich uroczystości, mających uświetnić to wydarzenie, któremu nadano tutaj niebywałą historyczną wagę.

Do wytworzenia się obecnych nastrojów przyczyniają się: przepych dekoracyj, zarządzenie o zaniechaniu pracy w dwóch kulminacyjnych dniach wizyty, oraz systematyczna kampania prasowa. Na uroczyste dni przygotowano program okolicznościowy w radio niemieckim z muzyką włoską i reportażami z pobytu Mussoliniego.

W chwili, gdy pociąg nadzwyczajny, wiozący Mussoliniego w licznym gronie dostojników włoskich i świty, zmierzał do granic Rzeszy, kanclerz Hitler opuścił już teren manewrów, udając się na przyjęcie gościa do Monachium. Tu w sobotę o godz. 10-tej odbędzie się powitanie, po czym rozwinie się seria defilad i innych uroczystości publicznych.

Sądząc z programu, zaledwie godzinę zarezerwowano na bardziej ścisły osobisty kontakt Mussoliniego z kanclerzem. Mianowicie w południe Mussolini w towarzystwie ministra Hessa złoży ma wizytę kanclerzowi w jego apartamentach prywatnych. Wówczas to dojść może do pierwszej dłuższej wymiany poglądów na sytuację polityczną.

Tegoż dnia o godz. 18.50 Mussolini wyjechać ma na teren manewrów meklemburskich, by obserwować fazę końcową. Tam może się nadarzyć dalsza sposobność do rozmów politycznych. W poniedziałek Mussolini witany będzie w stolicy Rzeszy, a dnia następnego zarówno Duce, jak i kanclerz mają przemawiać publicznie. Mów tych oczekują ze zrozumiałym zainteresowaniem.

Ponowne rozmowy
min. Komarnickiego z Delbosem

Genewa, 24. 9. (PAT) Stały delegat polski przy Lidze Narodów, minister Komarnicki, odwiedził dziś ministra Delbosa i odbył z nim dłuższą rozmowę.

Genewa, 24. 9. (PAT) Szósta komisja zgromadzenia Ligi Narodów (polityczna) na dzisiejszym posiedzeniu ustaliła projekt rewolucji w sprawie palestyńskiej, który zostanie przedstawiony zgromadzeniu, oraz przyjęła raport sprawozdawczy delegata Holandii Graeffa. Raport ten stwierdza m. in. wszechstronną wagę problemu palestyńskiego oraz znaczenie, jakie przywiązuje do tego problemu W. Brytania jako mandatariusz. Komisja wyraża nadzieję, że Rada weźmie pod uwagę wszystkie momenty poruszone przez poszczególne delegacje.

Wicemin. Jan Piłsudski
odznaczony orderem Odrodzenia Polski

Warszawa, 24. 9. (Tel. wł.) Z polecenia P. Prezydenta R.P. Ignacego Mościckiego p. wicepremier i minister skarbu E. Kwiatkowski w dn. 24 b. m. udekorował wiceprezesa Banku Polskiego i b. ministra skarbu Jana Piłsudskiego wielką wstęgą Orderu Odrodzenia Polski.

Przy akcie dekoracji obecni byli podsekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu K. Morawski, T. Grodyński, F. Switalski, prezes Banku Polskiego W. Byrka, naczelny dyrektor Banku Polskiego L. Barański i dyrektor Departamentu pieniężnego Min. Skarbu W. Domaniewski.

Wręczając odznaczenie, p. Wicepremier złożył p. J. Piłsudskiemu serdeczne gratulacje, podkreślając jego zasługi i polityczną działalność.

Grenlandzka wyprawa Lwowian
powróciła do kraju

Gdynia, 24. 9. (Tel. wł.). Powrócili dziś statkiem „Piłsudski" do Gdyni członkowie pierwszej polskiej wyprawy naukowej na Grenlandię, zorganizowanej przez Lwowskie Towarzystwo Geograficzne pod kierunkiem prof. A. Kosiby.

Członkowie wyprawy opuścili Polskę 25 maja b. r. Z Kopenhagi udali się statkiem Disko na Grenlandię, gdzie zawinęli do małej osady Egedesminde w dniu 11 czerwca b. r. Z Egedesminde udali się 180 klm w głąb Grenlandii, zakładając tuż przy krawędzi lądolodu główną bazę, z której czynili wypady w głąb lądolodu grenlandzkiego.

Przez cały czas pobytu wyprawy trwał dzień polarny. Do ciężkich warunków klimatycznych uczeni polscy przystosowali się z łatwością. Świetnie się czuli i zupełnie nie chorowali. Żywność na cały czas pobytu zabrali z kraju.

Anglia niemile zaskoczona
ostatnią notą gen. Franco

Londyn, 24. 9. (PAT) Z tutejszych kół dyplomatycznych donoszą, że zagodnienie stosunków handlowych między W. Brytanią a hiszpańskim rządem powstańczym znajduje się obecnie w stadium badania.

Należy liczyć się z ewentualnym mianowaniem reprezentantów interesów handlowych rządu powstańczego, co nie będzie się jednak pokrywać z pogłoskami, które się rozeszły o mianowaniu agentów konsularnych.

Tego rodzaju zarządzenie równałoby się bowiem dyplomatycznemu uznaniu rządu gen. Franco, co w obecnej chwili jest zupełnie wykluczone.

Przyjęcie na cześć ks. Aosty
w ambasadzie włoskiej w Londynie

Londyn, 24. 9. (PAT) Ambasador Grandi wydał dziś w ambasadzie włoskiej śniadanie na cześć księcia Aosty, przebywające obecnie w Anglii.

Wśród zaproszonych gości znajdowali się książę i księżniczka Kentu, Neville Chamberlaine, minister Eden, ambasador Francji Corbin i charge d'affaires Niemiec Voermann.

Sprawa zamachów bombowych
przybiera we Francji rozmiary psychozy

Paryż, 24. 9. (PAT). Śledztwo w słynnej sprawie wybuchów bombowych w pobliżu placu Etoile w dalszym ciągu nie daje wyników. Alibi aresztowanego w południowej Francji rzekomego anarchisty włoskiego Tamburiniego ponownie zostało zachwiane. W Paryżu jednakże sprawa bomb zaczyna przybierać rozmiary psychozy.

Wybuchy dwóch petard, jakie nastąpiły w piątek rano obok gmachu Opery, zostały przez prasę potraktowane jako nowe zamachy bombowe, aczkolwiek były to petardy o niewielkiej sile, nie mogące wyrządzić żadnej szkody.

Jednocześnie z Hawru nadeszły alarmujące wiadomości o pozostawieniu w sklepie pewnego rzeźnika rzekomej bomby. Z Paryża wysłano natychmiast specjalistę pyrotechnika, który stwierdził, iż bomba jest tylko flaszką, zawierającą kwasy, służące do wytwarzanai sztucznego lodu i nie grożące żadnym wybuchem.

OBIEG SREBRNYCH MONET

Warszawa, 24. 9. (Tel. wł. — l. r.) Obieg polskich monet srebrnych i bilonu przedstawiał się w dniu 20 b. m. następująco (w miln. zł. w nawiasach dane z dn. 10 bm.: suma globalna — 435,3 (446,9), w tym: monety srebrne 351,2 (361,3), bilon niklowy i bronzowy 34,6 (35,6).

SAMOCHÓD PANCERNY POLICJI GDAŃSKIEJ

Gdańsk, 24. 9. (PAT) Dziś przejechał po raz pierwszy przez śródmieście Gdańska samochód pancerny policji gdańskiej, obsługiwany przez policjantów w hełmach stalowych.

Metropolita Dionizy w Rumunii

Warszawa, 24. 9. (Tel. wł. — l. r.) W dniu dzisiejszym o godz. 15.30 wyjechał do Bukaresztu metropolita Dionizy, głowa kościoła prawosławnego w Polsce, z oficjalną wizytą do patriarchy Mirona.

Metropolicie Dionizemu towarzyszą w podróży biskup grodzieński Sawa i archimandryta Teofan Protasiewicz, dyrektor prawosławnego internatu metropolitalnego.

Jacht jednak zaginął

Londyn, 24. 9. (PAT) Wiadomości, jakie ukazały się wczoraj o odnalezieniu jachtu „Endeavour", okazały się nieprawdziwe.

Kapitan statku „Amastra", który rzekomo podał wiadomość, iż widział zaginiony jacht, na zapytanie telegraficzne Ag. Reutera odpowiedział: nie spotkaliśmy jachtu „Endeavour", nie mam o nim żadnych wiadomości. Pogłoski, jakie mi zakomunikowano, są nieprawdziwe.

Sztokholm, 24. 9. (PAT). W ostatnim tygodniu nawiedziły Szwecję wyjątkowo silne burze, które wyrządziły znaczne szkody.

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Repertuar teatrów i kinoteatrów:

BORYSŁAW. Colosseum: „Niezwyciężony Bill“. Grażyna: „Czardasz, tokaj, miłość“, Palace: „Maria Stuart“.

BRZOZÓW. Goplana: „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie“, „Król kobiet“ i rewia. Sokół: „Pat i Patachon jako detektywi“ „Nie miała baba kłopotu“ i rewia.

BUCZACZ. Palace: „Rose Marie“ i rewia.

CZORTKÓW. Casino: „Sztandar“.

DROHOBYCZ. Wanda: „Varietes“, Sztuka: „Siódme niebo“.

JAROSŁAW. Dom żołnierza: „Niesforne dziewczę“, Palace: „Nancy Stelle zaginęła“, Sokół: „Małżeństwo z miłości“.

KOŁOMYJA. Mars: „Tylko Ty“, Gwiazda: „Za grzechy“.

LUBLIN. Apollo: „Droga do Rio“ i „Barkarolla“, Corso: „Ku wolności“, Dom żołnierza: „Turniej walk catch as catch can“, Gwiazda: „Straszny dwór“ i „Nie miała baba kłopotu“, Venus: „Na zgliszczach szczęścia“ i „Bohater“, Rialto: „Hotel Savoy Nr. 217“ i „Amfitrion“, Stylowy: „Twe usta kłamią“.

PRZEMYŚL. Casino: „San Francisko“, Olimpia nieczynne. Raj: „Romeo i Julia“.

RAWA RUSKA. C. S. S. G.: „Sonata księżycowa“, Sokół: „Król Broodwayu“.

STANISŁAWÓW. Olimpia: „Zielony sygnał“, Ton: „Zapomniana symfonia“, Urania: „Wielka miłość Beethovena“, Warszawa „Penny“.

STRYJ. Apollo: „Zabronione szczęście“, Edison: „Bohaterowie morza“, Sokół: „Dyplomatyczna żona“.

Prosimy P. T. Korespondentów o powiadamianie nas natychmiast o zmianie repertuaru kin.

REPERTUAR TEATRU POKUCKO-PODOLSKIEGO:

26. 9. BUCZACZ: wiecz. Skandal w dobrej rodzinie.
LESKO: pop. Cudzoziemczyzna. wiecz. Serca na wolności.

27. 9. SANOK: wiecz. Serca na wolności.
MONASTERZYSKA: pop. Ponad śnieg. wiecz. Skandal w dobrej rodzinie.

28. 9. BORSZCZÓW: wiecz. Skandal w dobrej rodzinie.
JASŁO: pop. Cudzoziemczyzna. wiecz. Serca na wolności.

Z Sambora

WIELKI JARMARK JESIENNY W SAMBORZE. W dniach od 10 do 17 X. 1937 odbędzie się I. doroczny wielki jarmark na zwierzęta rzeźne i hodowlane, połączony z targiem zbożowym i wystawą bydła hodowlanego i koni. Również będą reprezentowane na jarmarku samborskim wszelkie wyroby przemysłu rękodzielniczego tutejszego powiatu oraz fabryk polskich. W jarmarku samborskim weźmie udział cały szereg powiatów. W interesie ludności rolniczej obecnie leży, by nie wyprzedawała swego inwentarza za bezcen, z powodu braku paszy, lecz przetrzymała do czasu jarmarku, gdzie będzie mogła otrzymać ceny lepsze, na podstawie oszacowania większych ośrodków handlowych. Jarmark ten ma na celu ożywienie ruchu handlowego i podniesienie hodowli bydła.

ZGON ZASŁUŻONEGO KAPŁANA. W tych dniach zmarł po operacji w szpitalu w Samborze O. Gwardian Bernardyn Nowak Ajnulf w 54 roku życia, w 27 roku kapłaństwa. Zmarły położył wielkie zasługi przy odnowieniu kościoła OO. Bernardynów, sprowadzeniu nowych dzwonów, pobudowaniu tuż u wejścia kościoła wspaniałej groty Matki Boskiej. Społeczeństwo samborskie pokochało zasłużonego kapłana i żegna go z wielkim bólem i żalem.

ULOTKI KOMUNISTYCZNE. We wsi Strzałkowice, Dąbrówka i Waniowice rozrzucili nieznani sprawcy ulotki o treści komunistycznej. — Wszczęto poszukiwania.

Z Nowego Sącza

NAPAD BANDYCKI. Do mieszkania Hocelów w Wielogłowach pod N. Sączem wtargnęli się w porze nocnej trzej zamaskowani bandyci, uzbrojeni w rewolwery i laski. Po sterroryzowaniu domowników, zabrali 700 zł. i zbiegli.

SKAZANIE ZWYRODNIALCA. Przed tut. Sądem Okr. odpowiadał miejscowy dorożkarz Mieczysław

Gadzina, oskarżony o dokonanie gwałtu na osobie Anny Jarząb, za co skazany został na 8 miesięcy więzienia. Przewodniczył rozprawie s. o. Lesiak. Oskarżał asesor prokuratorski Paczowski.

ZŁÓŻ OFIARĘ NA LOTNICTWO NA KONTO P.K.O. Nr. 503.300

Z Sokala

Sokal przoduje w pracy społecznej

Wydział Powiatowy w Sokalu zakupił w ub. roku pałac Potockich w Krystynopolu. Początkowo noszono się z zamiarem utworzenia tam średniej szkoły rolniczej. Zakupno terenów, adaptacje przerastają jednak możliwości Wydziału. W rezultacie pozostano przy projekcie utworzenia tam zakładu naukowo - wychowawczego, prowadzonego przez jakiś zakon. Wzmogłoby to w pierwszym rzędzie pozycję polską i katolicką na tym terenie, gdyż w sokalskim wybitnie daje się odczuwać brak parafij rzym.-katol.

Należy podkreślić obywatelski czyn ziemiaństwa sokalskiego, które w dniu 3 maja b. r. dobrowolnie opodatkowało się na Dar Narodowy TSL, kwotą 100.000 zł.

JÓZEF MAYER

Azory — wyspa ananasów i gejzerów

(Korespondencja własna „Dziennika Polskiego“)

(Dokończenie.)

Dalszy postój wypadł w Furnas, miejscowości słynnej z gorących źródeł. Wulkaniczne pochodzenie wysp azorskich, które jeszcze w XVIII. w. zmieniało ich konfigurację, przejawia się i dziś kraterami wygasłych wulkanów t. zw. „caldeiras“, malowniczymi powulkanicznymi jeziorami — jedno z nich „Lagoa das Sete Cidades“, nazwane tak od legendarnych 7 miast założonych przez 7 biskupów hiszpańskich zbiegłych przed Arabami, ma istotnie barwę szmaragdu — i gejzerami. Na zboczach gór, czasem w gębi lasów, widać nieraz białe obłoczki dymu — miejsca gotowania się wód podziemnych. Największe znajdują się w „Valle do Furnas“, choć daleko im do amerykańskich czy islandzkich. Na głównym placu miasta stoją jakby dwie wielkie cembrowane studnie: buchają z nich gęste kłęby pary, a wewnątrz, tuż płytko, kipi nie tylko woda ale i piasek dna zdaje się gotować. Gdzieniegdzie, wprost na ziemi, leżą w koło bielone wapnem kamienie — znak, że w tym miejscu ziemia jest tak rozpalona, iż stąpnięcie grozi kalectwem. Ciosane w skale schody obok placu prowadzą do gardzieli skał, z której — w grzmotach i dymie — wytryska główny gejzer „do Pedro Botelho“. Nie można tu ustać długo: grunt jest gorący i drży pod nogami od wewnętrznych wstrząsów, których przeciągły huk ogłusza narówni z wrzącą parą. Niedawno jakiś Anglik przepłacił życiem zbytnie zbliżenie się do krateru: odurzony gazami wpadł do środka i ugotował się żywcem, na oczach nie mogących nic pomóc ludzi. Źródła te jednak nie zawsze są tak zabójcze: wody ich bogate w składniki mineralne, służą do picia i dają znakomite kąpiele siarczane. Tak więc nawet na egzotycznych Azorach czuje się w całym Furnas jakby powiew swojszczyzny: pachnie Lubieniem czy innym Niemirowem.

To też uciekliśmy od tych naturalnych gazów łzawiących w głąb przepysznego tropikalnego parku „Marquez de Praia e Monferte“, gdzie w cieniu olbrzymich palm rosną najpiękniejsze kwiaty świata. Ale i tam mieszczący się pośrodku luksusowy basen kąpielowy miał żelazisto-mułowatą wodę, w której pływały śniade „Azorki“ (rodzaj żeński od Azorczyków) w kwiecistych kostiumach, z kruczymi włosami, rozpuszczonymi — o dziwo — na całą długość w siarczanej wodzie. Wyglądały razem jak kilkadziesiąt na raz „Królowych dżungli“ ze znanego filmu. Były tu i inne pokusy: kasyno gry z ustawiczną dla „Kościuszkowców“ przynętą powiększenia choć w ten sposób skąpo dozwalanej ilości obcych walut. Potem doskonały „lunch“ (znów z ananasami) w „zanglezowanym“ zupełnie hotelu „Terra Nostra“, gdzie czekała nowa niespodzianka: kelnerzy mówili doskonale po polsku! Po chwili dopiero spostrzeżono się, że to nasi właśni stewardzi okrętowi, których z powodu szczupłej służby w hotelu a wielkiego najazdu „Kościuszkowców“ sprowadzono ze statku. O porozumienie się bowiem z ludźmi miejscowymi było też trudno — nie bardzo nawet wiedzieli, kto przyjechał. Kiedy kierownikowi plantacji ananasów tłumaczyłem w włosko-portugalskiej rozmowie, kim jesteśmy, podrapał się w głowę z zafrasowaniem: „Polaco?“. Lecz po chwili twarz mu się rozjaśniła: „Polaco! Nao ignoro“ (co u nich znaczy właśnie: „rozumiem“) i podniósł w górę rękę: „Heil Hitler“! Trudno, chciał nas pozdrowić naszym rodzimym według niego pozdrowieniem: Nawet dodał: „Sei muito bem“ („Wiem bardzo dobrze“). Cóżby na to rzekł nasz wicekonsul honorowy na Azorach, p. Manuel Velho Tavares Carreiro, który tak uprzejmie witał nas w przystani.

A potem nastąpił powrót. Ponad malowniczym pod cieniami sosen jeziorem „Lagoa das Furnas“, przez Villa Franca, stolice wyspy po jej odkryciu, wzdłuż zmierzchającego już wybrzeża — witani wszędzie w przelocie aut południową gestykulacją mieszkańców. Po późnym obiedzie na statku (ananasy!), wyjechaliśmy jeszcze raz motorówkami na ląd, na pożegnanie Azorów. Na małym placyku Ponta Delgada, w cieniu katedry, piliśmy pod gwiaździstym niebem miejscowe wino i jedli — już po raz ostatni — ananasy. Miejscowi ustąpili nam miejsc i stali na placu, podpierając ściany domów i przysłuchując się obcej, nieznanej mowie. Jeszcze na odjezdnem dokupowaliśmy u przekupniów, którzy w jeden dzień opanowali niektóre słowa polskie, zastępując resztę wyrazistą gestykulacją, całe naręcza ananasów, wszystkich stopni dojrzałości: zielone, żółtawe, złote. Wisiały potem po kabinach, uwieszone rzędami na szurkach (delikatny ten owoc nie znosi leżenia: odgniata się i psuje). Okręt pachniał pod pokładami jak jedna wielka ananasiarnia. Lotne komisje znajomych chodziły codzień od kajuty do kajuty na inspekcję, czyj ananas już dojrzał do zjedzenia, a czyj dojedzie jeszcze żyw do Polski. Broniło się oczywiście zawsze honoru własnego ananasa i sugerowało dojrzałość cudzego, by prędzej poszedł, na wspólny oczywiście stół. To też odbijając od Azorów ciepłą, oceaniczną nocą, wieziemy ze sobą nie tylko wspomnienie dziwnej wyspy o kipiących wodach i słońcu przemienionym w owoc, ale i jako najnowszy przebój — slogan dra Leclerca: „Jedzcie ananasy! Jedzcie ananasy!“.

KONIEC

Sto lat malarstwa lwowskiego

1790 — 1890

Zjawiska artystyczne w epoce zależą w wielkiej mierze od sugestii jakiejś idei, mniej lub więcej samodzielnej i mniej lub więcej twórczej. Istnieją epoki, nacechowane płomienną ideą i energią twórczą, wcielającą w czyn artystyczny najśmielsze pierwiastki postępu i rozwoju, — i nadchodzą z kolei epoki wyczerpania i impotencji twórczej, w których przetrawia się cudze myśli i czyny, a w najlepszym razie naśladuje wiernie i niewolniczo przyrodę.

Taką epoką kompilacji i przeżuwania gotowych pojęć o sztuce i architekturze, był okres na przełomie 18, aż do połowy 19 wieku. I tu znalazłby się niejeden odcinek samorodnej twórczości, ale rzut oka na całość wielkiego pola twórczości, zmusza do uogólnień w postaci twierdzenia, że cała ta epoka była zmierzchem sztuki.

Jednocześnie wszelako ten sam wiek 19, tak ubogi w twórczość żywiołową plastyczną, jednocześnie rozwija w sobie bujną świadomość krytyczną i naukową. Historia sztuki wznosi się w tym okresie na swój najwyższy poziom; wiek ten jest wiekiem teoryj.

Ale w sztuce praktycznej jest źle. Wszystkie zagadnienia plastyczne rozwiązuje wiek 19 w sposób eklektyczny i schematyczny, a naśladownictwo starych stylów dochodzi w tym okresie do nonsensu.

Entuzjazmowano się wszystkim, co nie było współczesne, bez wyboru. Bizantynizm, romanizm i gotyk, przeplatano rokokiem i klasycyzmem.

Zewnętrzność i powierzchowność tych zamiłowań, przy jednoczesnym upadku artystycznego przemysłu, sprawia dziś na nas przygnębiające wrażenie.

Tym więcej, że rozwój historii sztuki, muzealnictwa i krytyki, nie powinien był wówczas dopuścić do takiego chaosu pojęć.

Czytając dziś teoretyków ówczesnych, zdumiewamy się, dlaczego nie mogli oni zrozumieć, że styl epoki nie jest czymś oderwanym od życia, co można dowolnie przerzucać w czasie i przestrzeni, — lecz że jest to emanacja kultury duchowej raz tylko istniejącej epoki i jej warunków, — i że przeto gaśnie wraz z tą epoką, a wszelkie pozaepokowe wysiłki przywrócenia go do życia są martwe i mają w sobie coś makabrycznego.

To też, jak ożywcze źródło prawdziwej i niefałszowanej emocji artystycznej wykwita na tym ogólnym zakłamaniu intelektualnym, biedermaier, styl mieszczański, prześliczny w swym paradoksie: skrajnego realizmu i rzeczowości, użytkowości, celowości, wygody i — romantyzmu. Jest on związany i zrośnięty wszystkimi elementami z życiem współczesnym, czerpie z niego soki żywotne, lecz pozostawia swej formie pierwiastek irracjonalny, który jest istotą twórczości.

Sztuka polska po świetnej epoce Stanisławowskiej przeżywa upadek w pierwszej połowie 19 w.

Wład. Kozicki w swej monografii o Rodakowskim cytuje cytat St. Witkiewicza o tym okresie: „Nie macie pojęcia, jak sztuka polska wyglądała przed rokiem 1850; — to było po prostu nic".

Zdanie to jest ryzykowne i bardzo znamienne dla krytyki 19 w., która upojona indywidualnym rozrostem sztuki polskiej późniejszej, odmawiała talentu takim artystom pierwszej połowy 19 w., jakimi byli: **Michał Płoński**, Norblin, a zwłaszcza Orłowski i genialny Michałowski, którego żywiołowy temperament i rozmach twórczy mógł był sam jeden stworzyć w Polsce malarstwo narodowe, gdyby ówczesna kultura polska była dorosła do zrozumienia poziomu jego sztuki. Ale ponieważ w Polsce ówczesnej kopiowano tylko wzory cudze i pogardzano spontaniczną sztuką Michałowskiego i Orłowskiego, obai wielcy malarze tworzyli dla zagranicy: Orłowski dla Rosji, a Michałowski dla Paryża, gdzie płacono go na „wagę złota".

Na wiedeńską sztukę biedermaierowskiego realizmu patrzono u nas łaskawiej. Pod jej wpływem tworzyli niemal wszyscy, o których mi wypadnie mówić z racji wystawy Stu lat malarstwa lwowskiego.

Wystawę tę, kończącą się niestety, w tych dniach, zorganizowała Galeria Narodowa m. Lwowa z okazji XIII. Zjazdu muzeologów, który odbył się 13—15 czerwca z inicjatywy dr. A. Czołowskiego, a staraniem kustosza Muzeum, dr. Jerzego Güttlera, nie szczędzącego czasu ani trudu przy jej urządzaniu. Prezydent dr. Ostrowski i wiceprezydent dr. Jan Weryński użyczyli wystawie poparcia.

Ze swej strony chcę tylko zauważyć, że czas trwania tak cennej wystawy przypadł, niestety, na okres wakacyjny, i że Lwów dużo na tym stracił. Osobiście żałuję, że w tej postaci, w jakiej ją urządzono, nie pozostanie w Muzeum na stałe.

Po doskonale napisanym i opracowanym wstępie do katalogu wystawy, pióra dr. Jerzego Güttlera, nie wiele mi już o niej pozostaje do powiedzenia. Tym więcej, że pomniejszych nazwisk objętego wystawą okresu jest mnóstwo i niepodobna byłoby pisać o wszystkich. Chcę więc tylko wspomnieć o kilku znaczniejszych artystach lwowskich.

J. K. ST.

(Dok. nast.)

...program radjowy

NIEDZIELA, DNIA 26 WRZEŚNIA

Godz. 8.00 Pieśń „Serdeczna Matko". — 8.03 Dziennik poranny. — 8.15 Gazetka rolnicza. — 8.35 (Lw.) St. Moniuszko: Uwert. do op. „Hrabina" — (płyty). — 8.45 (Lw.) „Co widziałem, będąc w Poznańskim" — pogadanka — wygłosi Józef Kapuściński, gospodarz małorolny z Lipnik. — 9.00 Toruń. Dzień Kolejarza Polskiego. — 11.00 (Lw.) Muzyka dla wszystkich — z płyt. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Poranek symfoniczny w wykonaniu Orkiestry Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego z udziałem Alberta Katza — wiolonczela. — Transmisja z Wystawy Radiowej w Wilnie. — 13.00 (Lw.) „Wrzesień w Lwowskim Teatrze" — pogadanka — wygłosi Henryk Balk. — 13.10 Koncert rozrywkowy, w wykonaniu Orkiestry Dętej Kolej. Przysp. Wojsk. pod dyr. Zygmunta Zakrzewskiego z udziałem Czwórki Radiowej. — W przerwie ok. godziny 14: „Ubezpieczenie" — skecz — z Poznania. — 14.40 (Lw.) „Czytamy": Nowela „Jamioł" Henr. Sienkiewicza — czyta Stanisław Rogowski. 15.00 Audycja dla wsi i przegląd produktów rolnych. — 15.15 „Święto winobrania w Czortkowie i Zaleszczykach" — reportaż red. Wł. Góralewskiego — ze Lwowa na wszystkie Rozgłośnie P. R. — 15.30 Płyty z Warsz. — 15.45 „Wychowanie fizyczne, to zdrowie wsi". — 16.00 Pieśni hiszpańskie w wykon. Chóru i Kapeli Ludowej. — 16.30 Artystyczne walce z płyt. — 17.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Podróżnik i miłość" — komedia Paul Moranda, w przekładzie io pracownaniu Marii Serkowskiej (wznowienie). Reżys. Tadeusza Byrskiego. 17.38 Reportaż z życia. — 18.00 „Podwieczorek przy mikrofonie". — W przerwie o 18.55: „W stolicy nowej Portugalii". — wygłosi red. Jenusz Pelinikajtis. — 20.00 (Lw.) Koncert solistów. — Wykonawcy: Stanisława Topór-Zabiełło — kontralt, i Jan Corbaty — fortepian. — Przy fortepianie Tadeusz Seredyński. — 20.35 (Lw.) Wiadomości sportowe lokalne. — 20.40 Przegląd polityczny. — 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 (Lw.) „Diabeł w zalotach" czyli „Podróż diabła na wesele" — według Jana Nepomucyna Kamińskiego — napisał Józef Mayen, ilustr. muzyczna Czesława Halskiego — ze Lwowa na wszystkie Rozgłośnie P. R. — 21.40 (Lw.) Wiadomości sportowe — na wszystkie Rozgłośnie P. R. — 21.41 Wiadomości sportowe. — 22.00 (Lw.) Recital skrzypcowy Marii Marco — na wszystkie Rozgłośnie P. R. — 22.30 Pieśni w wykonaniu Edwarda Bendera — bas. Przy fortepianie prof. Ludwik Urstein. — 22.50 Dziennik wieczorny i Komunikat meteorol. 23.00 (Lw.) Muzyka taneczna z płyt.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

17.00 Mediolan. „Wunder-Bar" — operetka Ratscher — Farkas — Herczega (tr. z Wystawy Radiowej).
18.00 Beromuenster. Pieśni Chopina.
20.30 Radio Romania. „Czekoladowy żołnierz" — operetka O. Straussa.
20.30 Wieża Eiffla. Koncert symfoniczny.
20.30 Wrocław. „Idomeneo" — opera Mozarta.
21.00 Mediolan. Wieczór muzyczny.

NA LWOWSKIEJ ANTENIE

Dzisiaj chcielibyśmy zwrócić specjalną uwagę na niektóre audycje z lwowskiego Radia typu periodycznych, a napozór mniej efektowne niż inne i częściej niż inne gubiące się w programie radiowego dnia. Mowa tu o wszelkiego rodzaju aktualnych „przeglądach" stanowiących sui generis fejletonistyczno - publicystyczną trybunę mikrofonu; publiczność jeszcze nie przywykła do Radia, które informuje, przekonuje i ustanawia sądy, bo przeważnie bierze z tego radia tylko poważniejszą czy lżejszą rozrywkę.

Rzecz prosta, że ten stan rzeczy z każdym dniem nieomal się zmienia, głównie dzięki coraz to podwyższającemu się poziomowi i pomysłowości wymienionych na wstępie audycyj. Takie np. przeglądy polityczne, literackie, teatralne, przestają już być konglomeratem suchych, bezosobowych cyfr i wiadomości, bywają zaś po największej części dobrze opracowanymi fejletonami, czy artykułami, przynoszącymi twórczy stosunek prelegenta do przedmiotu, a ponadto tezę ideową i ekspresję techniczną. Nie poprzestaje się jednak nawet i na tym: recenzenci Radia, wytężają swą inwencję dla znalezienia jeszcze bardziej frapujących i pojemniejszych sposobów omawiania przez siebie przejawów życia i sztuki.

Ostatniej niedzieli słuchaliśmy „Przeglądu filmowego" opracowywanego od dłuższego czasu przez B. W. Lewickiego. Dotąd były to normalne prelekcje recenzujące zjawiska filmowe w sposób fachowy, objektywny i pouczający. Ostatnia jednak audycja zdobyła się na eksperyment i to bardzo interesujący: prelegent, recenzent filmowy, dopuścił do głosu, obok swojej fachowej wypowiedzi, również swobodne opinie **widza kinowego.** Wytłumaczył zarazem motywy, które go do tego eksperymentu skłoniły, — chodzi mianowicie o to, by w ocenie danego dzieła sztuki filmowej decydował nie tylko, suchy, naukowy, intelektualny sąd fachowego krytyka, ale też dyktowane raczej wrażliwością uczuciową doznanie normalnej publiczności. B. W. Lewicki przypuszcza, że taka kollaboracja, taka instytucja „radiowej rodziny filmowców" da rezultaty i pozytywne i interesujące. Przypuszczenia Lewickiego prawdopodobnie sprawdzą się, — już pierwsza tego typu, niedzielna audycja, wniosła dużo odświeżającej atmosfery do tego działu radiowego. Ponadto zainteresowanie radiosłuchaczy dla audycyj rozgłośni niewątpliwie przy takiej kollaboracji wzrośnie.

Uroczystości ku czci Kornela Ujejskiego, obchodzone w paru punktach regionu ze względu na ścisły związek pochodzenia i życia poety z naszą ziemią, znalazły swój radiowy wyraz w postaci kwadransa, poświęconego poezjom twórcy „Maratonu". To, co otrzymaliśmy w tym kwadransie z wielkiego poety, było dobrze opracowane, zarówno w doskonałej, rzadko spotykanej na gruncie lwowskim recytacji wierszy, jak i w szkicu zagajającym audycję, opracowanym przez dr Stefana Mękarskiego. Ten kwadrans był jednak nieco za małym wspomnieniem Kornela Ujejskiego, postaci niezmiernie ważnej dla bilansu kulturalnego Polski, a przede wszystkim lwowskiego regionu. Może znajdzie się jeszcze okazja do zaprezentowania radiosłuchaczom napółzapomnianego poety w ramach audycji szerszej i bardziej pomysłowej.

Tymczasem spełnia się nieodzowny warunek aktualizacji, nawet w ramach szkiców literackich. Ostatnią audycję tego typu, dała prelekcja dr Mieczysława Piszczkowskiego n. t.: „Nowa popularność powieści historycznej"; tutaj właśnie został określony i podkreślony istotny nurt współczesnych usiłowań literackich, — historyzm królujący w zainteresowaniach najwybitniejszych pisarzy epoki. Dobrze się stało, że otrzymaliśmy tę prelekcję właśnie teraz, kiedy ukazał się szereg rewelacyj książkowych z tej dziedziny.

Ostatni tydzień był niejako rewią wypowiedzi prelegentów lwowskich we wszystkich resortach sztuki. Obok audycyj „filmowych" i literackich, mieliśmy również odczyt J. Kilian-Stanisławskiej n. t.: „Sztuka ludowa a współczesne umeblowanie", w którym recenzentka wystaw lwowskich należycie i nienudnie omówiła zagadnienie wykorzystywania osiągnięć artystycznych w stosowaniu przemysłowym. A więc i plastyka. Dział naukowy reprezentowany był szkicem recenzyjnym prof. dr Limanowskiego ex re pracy prof. dr. Leona Kozłowskiego: „O Wenedach".

Warto wreszcie wspomnieć o miłej inowacji: są to fragmenty drukowanych już dzieł prozy powieściowej i nowelistycznej, odczytywane przed mikrofonem przez doskonałych lektorów. W tym tygodniu słyszeliśmy w dziale audycyj dziecinnych, prześliczny fragment z Kadena „Miasto mojej matki", w interpretacji recytatorskiej S. Rogowskiego. Ten lektor lwowskiej Rozgłośni, którego ostatnio słyszymy dość często przy wykonywaniu audycyj umiał czytaną przez siebie rzecz podać w formie wzruszającej. Po prostu cieszymy się, dzięki niemu i dzięki dobrze pojmowanemu doborowi autorów, na następną audycję tego typu.

Mart.

Na lwowskiej jezdni

Obrazki z życia

Nigdy tak jak obecnie, po „Targach“ nie jest pora ku temu stosowniejsza, by z hymnu zstąpić do prostej powieści. Mianowicie był okres czasu, kiedy się wydawało, że Lwów stanie się przecież czystszy. Musimy sobie od razu powiedzieć jasno: właśnie czas zadał kłam przypuszczeniu.

Lwów jest brudny. Rekord zaś zabrudzenia wziął jak na dobitek ostatnimi czasy. Wstyd powiedzieć, ale niestety tak jest istotnie. — Oto obrazki z lwowskiej ulicy:

LWÓW CZEKA NA DESZCZ

Na jezdni. Zamiatacz miejski zmiata flegmatycznie i po wierzchu kurz uliczny, ekskrementy końskie i psie, odpadki. Jest duży wiatr i stała niemal pogoda. Tumany kurzu rozwiewają się na wszystkie strony. Zamiatacz pilnie zmiata na kupkę. Zanim zdąży nadjechać drugi, by tę kupkę, która się wiatrowi oparła, usunąć, — wiatr już prawie całkiem kurz rozwiał. Czy to się nazywa robota? Czy nie można tego robić dokładnie, zabrać zaraz, usunąć? Czy nie ma nikogo, coby nauczył, (tak, tego trzeba nauczyć), jak należy zamiatać? Trudno nie pisać satyry, ale czy Zakład Czyszczenia Miasta uważa się jedynie za instytucję nadzorczą o tyle, aby dać pracę, czy też przeznaczony jest także do tego, by skontrolować należycie, jak ta praca postępuje i jak jest wykonywana? Przecie, jeśli to jest związane z czystością w mieście, robotnik musi być wprowadzony należycie w sposób prawidłowego odczyszczania jezdni. — Czy wreszcie koniecznie nam zależy na utrzymaniu opinii Lwowa jako miasta zarazem w Polsce najbrudniejszego?

Lub inny obrazek: Skrapiarka miejska o 9 rano przejechała się po przecznicach i górnej Kochanowskiego, prądem wody (co jest najracjonalniejsze) odczyszczając jezdnie raz z jednej, raz z drugiej strony. Cóż z tego? Cała dolna Kochanowskiego aż do węzłowego punktu u swego początku pozostała nietknięta do godziny 1-szej w południe. Czemu?

Na skrzyżowaniu ulic Piłsudskiego, Batorego, Łozińskiego (urastającej niebawem do ważności arterii), tudzież Kochanowskiego, przy przyjemności ich długotrwałego rozkopywania, przekopywania, rozkopywania i znowu przekopywania — spowodu kurzu świata bożego nie było widać niejednokrotnie. Na wstępie zaś do ulicy Kochanowskiego ze studni leje się woda dzień cały i noc i punkt ten czeka stale na — deszcz, który jest rzadkim gościem w tym roku... Tymczasem co tu mówić o higienie, czystości, przejrzystości powietrza?

Trzeba czekać, aż może się znajdą warunki pomyślniejsze dla tej sprawy, która się nazywa czystością w mieście. Może przecie „czynniki powołane“ pomyślą skutecznie nad zagadnieniem, które w dążeniu miast do nowoczesności i w ogóle w urbanistyce jest pierwszorzędne: nad usprawnieniem i uhigienicznieniem miasta Lwowa?

GIMNASTYKA NA ULICACH

Bo że Lwowianin uczy się ostatnio gimnastyki na rozkopanych ulicach, utrzymując równowagę na wystających krawężnikach, jako jedynych niemal środkach dostępu dla przechodnia i chroni się przy tej sposobności przed połamaniem nóg, a nawet karku w owych ulicznych rozkopach, to to jeszcze można darować. Człowiek uczy się całe życie... Ale że pojazd, dążący w górę Łyczakowskiej, zastaje dalszy przejazd zamknięty, równocześnie zaś ulicę Piotra i Pawła rozkopaną i również zamkniętą, to pytam: którędyż objazd? Czy nie jest tak samo z dojazdem do Kulparkowa i w innych miejscach? Więc to w czasie motoryzacji kraju takie ułatwienie, że gdy się zamyka główną ulicę, nie pozostawia się wcale objazdu? Czy takie rozplanowywanie robót nie naraża ruchu ulicznego na straty? W czasie, nerwach, opinii Lwowa jako miasta?...

Albo wziąć in[illegible] szczegół „planowej“ roboty. Pr[illegible] każdą uroczystością bije się w pewnych, stałych prawie miejscach dziury w jezdni dla umieszczenia w nich słupów na transparenty, festony itp. Czy kostka czy beton, — dziurawi się i znowu (często niechlujnie) zasypuje i zapełnia te otwory. Typowa robota: rozkopać, przekopać, zakopać, aby był ruch, aby się coś robiło. Tak, jakby nie można, co wszędzie indziej jest praktykowane, w miejscach z góry przewidzianych: umieścić stałe otwory betonowe, przykryte płytami żelaznymi. Wydatek niewiele większy, a oszczędzający jezdnię, wzmagający wydajność pracy ludzkiej, przytem estetyczny i nowoczesny (system śrub utrzymujących słupy).

U NAS INACZEJ

Gdy mowa o nowoczesności, to gdzieś tam, dalej na zachodzie, kiedy się w miejscu niedrożnym np. w wąwozie trasuje (żyłuje) nową drogę, to o ile nie uczyniła tego sama natura zboczy twardych (kamień, granit), myśli się uprzednio lub równocześnie o należytym umocnieniu obu zboczy. U nas inaczej. Trasa nowej ulicy, wiodąca żłobionym wąwozem od ulicy św. Jacka ku ulicy Hauke-Bosaka wzgl. bocznej Snopkowskiej stanowi dowodny przykład. Na wysokich, nie umocnionych zboczach z jednej strony glina, z drugiej margiel, a dołem tor jezdni ugniata już walec. Czy może po to, by w razie nagłej większej zlewy cała ulica mocniej spłynęła błotem?

„Błoto się usunie“, powie ktoś. Pewnie, że tak. Ale czy nie lepiej odrazu zrobić na czysto, niż potem usuwać?

Z ową właśnie czystością Lwowa ma się rzecz najgorzej. Gdzieś, kiedyś, w nie tak zamierzchłych czasach widziało się dozorców domów o stałych porach dbających o czystość na chodnikach. Gdzieś, kiedyś dzwon z wieży ratuszowej wzywał o stałych godzinach do skrapiania, zmiatania, odczyszczania trotuarów, latem i zimą.

ZMIANA JEST KONIECZNA

Jechałem wczoraj z dawnym lwowianinem przez Rynek. O godzinie 3-ciej popołudniu „najpiękniejszy plac lwowski“ tonął w śmieciach, pozostałościach po tamtejszym handlowaniu. Kiedyż wreszcie handel ten przeniesie się w inne strony miasta? I cóż będzie z czystością, miły lwowianinie? Co masz przed sobą? Jezdnie garbate, na których szoferzy i zażarci automobiliści usiłują wyprawiać „swoje harce“; widok ludzi idących coraz częściej z chusteczkami u nosa, a nie chcących wdychiwać kurzu i zapachów; dzielnice całe przypominające ci jako żywo raczej śmietnik niż skupisko wielkomiejskie?

Coś wreszcie z tym wszystkim trzeba zrobić, gdyż dalej tak być nie może. Z dużym rozgłosem zapowiedziano ostatnio, że się przystępuje do poprawy tych stosunków. Ale gdzie wykonanie? Jak dotąd, nie wiele się słyszy o tym najważniejszym słowie, które brzmi: jak? Wiatr powiał i — koniec.

Jeżeli Lwów w oczach przyjezdnych i tutejszych nie pragnie zyskać miana jednego wielkiego śmietnika, zmiana jest konieczna. Inaczej położenie stanie się nie tylko smutne, ale wprost tragiczne.

JERZY ZATOR

Z toru MTZ.

Najpiękniejszy dzień wyścigów konnych

NAGRODY: JANOWA 4.000 ZŁ., JARYCZOWA 3.000 ZŁ., MAŁOPOLSKI 1.500 ZŁ., IM. 14 PUŁKU UŁANÓW JAZŁOWIECKICH 1.500 ZŁ.

ZAPISY NA 39 DZIEŃ WYŚCIGÓW KONNYCH (NIEDZIELA 26 WRZEŚNIA 1937 R.)

Gonitwa I. Godz. 14. — 1.500 zł. (Nagroda „Małopolski“). — Dla 3 l. i st. koni. Dystans około 3.200 m. (płoty).

Humbert — j. Kotlarz, Centuria — chł. Szarata.

Gonitwa II. Godz. 14.20. — 1.200 zł. — Dla 3 l. og. i kl. arabskich. — Dystans około 1.800 m.

Granit — ż. Janusik, Hetman — j. Eljasz II, Poprad — j. Lewandowski.

Gonitwa III. Godz. 14.40. — 500 zł. — Dla 3 l. i st. og. i kl. — Dystans około 2.000 m.

Arcachon — chł. Kucharski, Mandarinette — NN., Nedill — j. Kozaczuk, Zaremka — j. Polakowski.

Gonitwa IV. Godz. 15. — 1.500 zł. (Nagroda im. 14 Pułku uł. Jazłowieckich). — Dla 4 l. i st. koni. — Dystans około 4.800 m. (przeszkody).

Grevelotte — NN., Herring — por. Jaroszewski, Prut — NN., Szanfary — p. Russocki.

Gonitwa V. Godz. 15.20. — 3.000 zł. — (Nagroda Jaryczowa). — Dla 2 l. og. i kl. Dystans około 1.200 m.

Apel — NN., Billon — ż. Olejnik, a) Dart — NN., La Veine — ż. Rożsa, Nelly Agnes — NN., a) Oeta — j. Gruda.

Gonitwa VI. Godz. 15.45. — 4.000 zł. — (Nagroda Janowa). — Dla 4 l. i st. og. oraz 4 i 5 l. kl. arabskich. — Dystans około 3.600 m.

Hadiar — ż. Matuszewski, Orzech — ż. Szyszko, Sart — ż. Bogobowicz.

Gonitwa VII. Godz. 16.10. — 1.100 zł. — Dla 3 l. i st. og. i kl. — Dystans około 1.600 m.

Butna — j. Kozaczuk (siodłana w stajni, wprost do startu), Dworna — j. Lewandowski, Fredo — j. Gruda, La Strega — j. Gruda, Manilla — NN.

Gonitwa VIII. Godz. 16.35. — 600 zł. — Dla 3 l. i 4 l. koni anglo-arabskich — Dystans około 2.000 m.

Dalipan — ż. Janusik, Ghandiś — j. Matuszewski, Góral — NN., Igor — NN., Irrydenta — NN., Tarzan — ż. Bogobowicz.

Gonitwa IX. Godz. 17. — 500 zł. — Dla 3 l. i st. og. i kl. — Dystans około 2.000 m.

Aztor — chł. Kucharski, Etex — NN., Gradiska — NN., Lumen — j. Toharczuk, Srebrny Lis — j. Kozaczuk.

NASZE TYPY,

1) Humbert.
2) Poprad.
3) Nedill, Arcachon.
4) Gravelotte, Herring.
5) La Veine, Octa.
6) Sart.
7) Stajnia Zangena, La Strega.
8) Tarzan, Dalipan.
9) Gradiska, Srebrny Lis.

* * *

KOMUNIKAT

Dnia 23 września b. r. w gonitwie nr. III, ukarani zostali przez Komisarzy:

j. Eljasz II, dosiadający og. „Admirator“ grzywną zł. 25, za brutalną jazdę i przyciskanie do bandy kl. „Carmenczita“;

j. Matuszewski, dosiadający kl. „Carmenczita“ grzywną 10 zł. za brutalną jazdę.

ZE SPORTU

Dziesięciolecie kolarzy Strzelca

Dziś w niedzielę, sekcja kolarska oddziału Związku Strzeleckiego im. gen. Rożena, obchodzić będzie 10-lecie swego istnienia. W ramach uroczystości jubileuszowych, odbędzie się wyścig kolarski na 100 km., dla zawodników licencjonowanych, na 50 km dla nielicencjonowanych. oraz na 10 km. dla pań.

Start poszczególnych biegów nastąpi o godzinie 9-tej na rogatce gródeckiej (ostatni przystanek 8-ki). Przyjazd pierwszych zawodników spodziewany około godziny 12-tej.

Protektorat nad biegiem przyjęli: wiceprezydent miasta dr J. Weryński, prezes VI O. Z. S., oraz mjr. H. Hornberger kmdt VI O. Z. S. Na komandora wyścigu zaproszono prez. E. Adamowskiego, w którego rękach spoczywa cała organizacja. Bieg odbędzie się o puchar Zarządu i Kmndy Pow. Grodz. Z. S. Lwów, oraz o puchar kierown. sekcji kolarskiej Z. S. p. Z. Ciska. Niezależnie od tych pucharów, szereg firm lwowskich ofiarował wiele również wartościowych nagród.

Sekcja Kolarska Z. S. im. gen. Rożena, założona została 26 września 1927 r. pod nazwą Oddziału Cyklistów i ma ona bardzo bogatą i chlubną historię. W krótkim czasie, bo już po dwu latach, posiada zwartą i zdyscyplinowaną kadrę 90 kolarzy, którzy brali udział we wszystkich marszach szlakiem kadrowej i innych imprezach Z. S. — W roku 1930 cała drużyna Z. S. wyjechała rowerami do Warszawy, by w Belwederze złożyć przysięgę strzelecką przed Marszałkiem J. Piłsudskim. Był to czas najświetniejszego rozwoju oddziału kolarskiego Z. S. Członkowie sekcji przemierzali w tym czasie wszystkie drogi Polski, organizując raidy, do morza, Zakopanego, Wilna, Żułowa, nie zaniedbując przy tym wyszkolenia wojskowego w służbie łącznikowej. W roku 1935 zabrali kolarze Strzelca urnę z ziemią z pobojowisk lwowskich na Sowiniec. W ostatnich latach, członkowie sekcji brali żywy udział we wszystkich wyścigach lwowskich, zdobywając m. in. drużynowe mistrzostwo wojew. lwowskiego dla zawodników nielicencjonowanych.

KALENDARZYK SPORTOWY NA NIEDZIELĘ

W ciągu niedzieli odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

Godz. 7: Wyjazd wycieczek kolarskich młodzieży szkół średnich. Zbiórka kolarzy starszych koło kościółka św. Zofii, kolarzy młodszych na rogatce gródeckiej.

Godz. 9: Zawody lekkoatletyczne o puchar ś. p. dr. Mariana Patera, na boisku Czarnych.

Godz. 9: Jubileuszowy wyścig kolarski Strzelca, na trasie 100 km. prowadzącej szosą gródecką. Start i meta na rogatce gródeckiej.

Godz. 11: Polonia (Przemyśl) mistrzostrzostwo okręgu, w Hali sportowej przy

Godz. 15.30: Pogoń I B — Hasmonea, mistrzostwo Ligi okręgowej na boisku Pogoni.

Godz. 15.30: Pogoń (Stryj) — Ukraina, mistrzostwo Ligi okręgowej na boisku Czarnych.

Godz. 19.30: Barkochba (Rzeszów) — Pogoń, mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo okręgu, w Hali sportowej przy ul. Jabłonowskich 5.

JĘDRZEJOWSKA TRZECIA NA LIŚCIE MYERSA

Londyn, 24. 9. Słynny znawca sportu tenisowego, Wallis Myers, którego lista najlepszych tenisistów i tenisistek świata, rok rocznie publikowana, cieszy się największym uznaniem w świecie tenisu, opublikował wczoraj listę swą na r. 1937.

Na liście pan Myers zamieścił Jędrzejowską na trzecim miejscu, pierwsze przyznając Chilijce Lizanie, a drugie Angielce Round.

Na dalszych miejscach listy kobiecej widnieją nazwiska: Sperling, Mathieu, Jacobs, Marble, Horn, Bundy.

ZAWODY KONNE W ZALESZCZYKACH

Onegdaj rozpoczęły się w Zaleszczykach jesienne zawody konne, zorganizowane przez Podolski Klub Jeździecki.

Wyniki konkursu otwartego dla jeźdźców cywilnych i oficerów, były następujące: 1. nagrodę uzyskał p. Strzeszewski na koniu Owad, 2) p. Werffen na koniu Latawiec, 3) por. Jankowski na Araku III, 4) rtm. Skupiński na Carycy, piątą i szóstą podzielili się mjr. dypl. Lewicki na Kikimorze i por. Rogowski na Wiotkiej. Siódmym był por. Grek na Cymbale. Poza tym wstęgę otrzymali rtm. Juszczak, rtm. Kociejowski, por. Latawiec i mjr. Lewicki.

Wyniki drugiego konkursu im. Brygady KOP-u Podole, są następujące: 1) p. Strzeszewski na Owadzie, 2) p. Strzeszewski na Banzaju II, 3) p. Martyna Skupińska na Carycy, 4) p. Skupińska na Wenus i hr. Roztworowski na Karchacie. Wstęgę otrzy[illegible] p. Tomecki na Oberku.

Wręczenia nagród dokonali: wojewodzina tarnopolska p. Malicka, gen. Kleeberg pułk. Paszkiewicz i pułk. Nakoniecznikow

Wiadomości bieżące

26 września 1937

Niedziela
Cypriana
Jutro: Kosmy
Wschód słońca 5·27
Zachód „ 17·27

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO“. W redakcji „Dziennika Polskiego“ przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świat rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Za artykuły nie zamówione Redakcja nie płaci wierszowego.

— OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO organizacje miejskie we Lwowie, mieszczące się przy ulicy Bourlarda 5, II p. zawiadamia, że zgłoszenia osobiste lub listowne na członków, przyjmuje codziennie od godziny 9-tej do 12-tej i od 17-tej do 19-tej.

TEATR WIELKI

Niedziela, dnia 26 b. m. godz. 3.30 pop. „Król włóczęgów“.
Niedziela, dnia 26 b. m. godz. 8 wiecz. „Król włóczęgów“.
Poniedziałek, dnia 27 b. m. g. 8 wiecz. „Król włóczęgów“.
Wtorek, dnia 28 b. m. godz. 8-ma wiecz. „Król włóczęgów“.

TEATR ROZMAITOŚCI

Niedziela, dnia 26 b. m. godz. 8 wiecz. „Gdzie diabeł nie może...“. Abonament I.
Poniedziałek, dnia 27 b. m. g. 8 wiecz. „Gdzie diabeł nie może...“. Abonament I.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Winowajca“ — według powieści Francois Coppee.
ATLANTIC: Film w całości w kolorach naturalnych „Władczyni puszczy“.
CASINO: „Ziemia błogosławiona“ — Paul Muni.
CHIMERA: „Zdrajca“.
EUROPA: „Atak o świcie“.
GLORIA: „Rotmistrz von Werfen“ i „Kobieta bez maski“.
GRAŻYNA: „Blond Carmen“ z Martą Eggerth
KOPERNIK: „Znachor“ — według powieści Dołęgi-Mostowicza.
MARYSIEŃKA: „Ślubowanie“.
METRO: „Mały Lord“ oraz „Cygańskie dziewczę“ z Flipem i Flapem.
MUZA: „Królowa tańca“.
PALACE: „Książątko“ Fertner, Bodo, Sielański, Orwid.
PAX: „Trędowata“ i „Ordynat Michałowski“ — obie części razem.
RAJ: „Walc królewski“.
RIALTO: „Pod twoim urokiem“.
STYLOWE: „Czarownica z Salem“ i rewia.
ŚWIT: „Upiór na sprzedaż“ i rewia.
TON: „Ramona“ — film kolorowy.
UCIECHA: „Postrach opery“ i rewia.

FOTOPLASTIKON, plac Mariacki l. 5. „KARYNTIA“. — Klagenfurt — Wörthersee — Gmünd — Ossiachersee — kraj jezior, gór i słońca.

KOMUNIKATY, NADESŁANE PRZEZ DYREKCJĘ TEATRÓW MIEJSKICH.

— TEATR WIELKI dzisiaj w niedzielę gra dwukrotnie, o godz. 3.30 i o 8-mej, cieszącą się rekordowym powodzeniem przemiłą muzyczną komedię „Król. włóczęgów“, w wykonaniu: pp. Brochwiczównej, Tiche, Chanieckiej, Bielickiej, Solarskiego, Szymańskiego, Machalskiego, Borowego. Wobec zbliżającej się inauguracji sezonu w Teatrze Wielkim, urocze widowisko „Król włóczęgów“ mimo wielkiego powodzenie, schodzi już z repertuaru i będzie grany w przyszłym tygodniu na ostatnich trzech przedstawieniach.

Próby „Legendy“ Stanisława Wyspiańskiego dobiegają końca. Reżyseria i inscenizacja, oraz układ tekstów Henryka Szletyńskiego. Oprawę malarską na motywach Wyspiańskiego, przygotował Mieczysław Różański. Muzykę napisał Tadeusz Sygietyński. — Obsadę tworzą pp.: Zbierzowska, Machalski, Szymański, Madaliński, poza tym bierze udział prawie cały zespół teatrów w otoczeniu licznego chóru i statystów. Poetyckie dzieło nieśmiertelnego pisarza, przeznaczone zostało na urocz. inauguracje nowego sezonu teatralnego 1937-38 roku.

— TEATR ROZMAITOŚCI dzisiaj w niedzielę wieczorem i następne dni tygodnia, daje już ostatnie przedstawienia beztrosko wesołej komedii R. Niewiarowicza „Gdziediabeł nie może...“ w świetnej obsadzie czołowych ról z pp.: Paszkowską, Kalinowskim, Leliwą i Mierzejewskim. W pełnym biegu próby pod reżyserskim kierunkiem dyr. Warneckiego z komedii Marii Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej p. t. „Niebiescy zalotnicy“.

— ABONAMENT TEATRÓW MIEJSKICH WE LWOWIE, który cieszy się wielkim popytem u publiczności, nabywać można codziennie w kasach przedsprzedaży w Teatrze W. i w kasie Miastowej, Akademicka 28.

Daszawa święci kamień węgielny kościoła

rzym.-kat. pod wezwaniem „Świętej Rodziny“

(A. P.) Ośrodek przemysłowy gazów ziemnych Daszawa obok Stryja, obchodzi podniosłą uroczystość: W dniu dzisiejszym J. E. Ks. Arcybiskup Dr Bolesław Twardowski dokona poświęcenia kamienia węgielnego kościoła parafialnego pod wezwaniem „Świętej Rodziny“.

Uroczystość ta o charakterze religijnym, ma ponadto wielkie znaczenie ze względów narodowych dla miejscowych obywateli. Nowo powstająca parafia rzymsko - katolicka zapobieże na przyszłość wynarodowieniu parafian - robotników i ich rodzin, pracujących w przemyśle gazów - ziemnych ośrodka daszawskiego.

* * *

Na ziemiach południowo - wschodnich Rzeczypospolitej problem wyznaniowy wiąże się ściśle z problemem narodowym. Utarło się fałszywe mniemanie, że tylko rzymsko - katolik jest narodowości polskiej, zaś greko-katolik narodowości ruskiej. Tego rodzaju postawienie sprawy uległo zmianie czego dowodem, że potomkowie szlachty zagrodowej wyznania grekokatolickiego pomni na swoją przeszłość w Polsce przedrozbiorowej uważają się za Polaków, jednak ze względu wrogiej polityki kleru ukraińskiego w cerkwi do Państwa Polskiego, usiłują zmienić obrządek.

Nie jest to rzecz łatwa: dotkliwy brak parafii rzymsko - katolickich na ziemiach południowo - wschodnich Państwa, jest jedną z głównych przeszkód zmiany obrządku, które ponadto zmuszają Polaków do chrzczenia dzieci w cerkwiach, brania ślubów, korzystania z usług proboszczów grecko- katolickich przy pogrzebach itp.

Zbyt rzadka jest sieć parafii rzymsko - katolickich w przeciwieństwie do gęstej sieci parafii grecko - katolickich na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej: na terytorium arcybiskupstwa lwowskiego rzym. - katolickiego przypada na jedną parafię około 2700 —2800 parafian rzym. - katol., zaś na obszarze arcybiskupstwa lwowskiego grecko - katolickiego przypada na parafię około 1500 parafian grecko - kat. Przeciętnie na 5 parafij grecko - katolickich przypada jedna parafia rzymsko - katolicka.

Powyższe cyfry wskazują, że ilość parafii rzymsko - katolickich jest zbyt mała: z tym wiąże się postulat, by sieć tych parafii zagęścić co jest wielce ważne ze względów narodowych polskich. Przy tej sposobności musimy poruszyć rzecz dość przykrą, zaobserwowaną u niektórych księży proboszczów rzym. - katolickich: gdy społeczeństwo wybuduje kościółek i stara się o stworzenie przy nim parafii, spotyka się z opozycją dotychczasowego księdza proboszcza. Tego rodzaju jednostkom należy życzyć, by okazały więcej patriotyzmu i nie przywiązywały zbytniej wagi do rzeczy natury materialnej.

Społeczeństwo polskie nie powinno skąpić funduszów na stwarzanie nowych parafii rzym. - katol. na ziemiach wschodnich: te bowiem wzmacniają nasz stan posiadania.

Trzej młodzi ludzie na bezdrożach

Przykra afera w uniwersyteckim „Bratniaku“

(a) W ostatnich dniach wypłynęła na światło dzienne przykra afera, jaka w okresie wywczasów letnich wyłoniła się na terenie „Towarzystwa Bratniej Pomocy Słuchaczy Uniwersytetu“. Wśród powracającej na studia młodzieży akademickiej, grupującej się około tej samopomocowej organizacji, poczęły ukazywać się zrazu nieuchwytne, następnie coraz bardziej konkretne pogłoski o nadużyciach w zarządzie kuchni w okresie wakacyjnym. Pogłoski te okazały się niebawem uzasadnionymi a podjęte dochodzenia stwierdziły brak ponad 5.000 zł., ujawniony w kierownictwie „komisji żywnościowej“ Towarzystwa.

Zarząd kuchni sprawował niejaki **Robert Stekier**, student II. r. praw, pochodzący z Tarnopola, prowadzący dotychczas skromne i przykładne życie i dopiero wówczas, gdy jako zarządca kuchni zetknął się z dostawcami i większymi kwotami, dostał się w towarzystwo kilku kolegów i wraz z nimi począł schodzić na bezdroża. Należał do nich **Tomasz Kociuba**, student Politechniki, zamieszkały przy ul. Lenartowicza, 10 i **Jan Gettman**, były słuchacz Wydziału matematyczno - przyrodniczego (ul. św. Marcina, 17a).

Wszyscy trzej wymienieni akademicy stali się bywalcami restauracji „Zacisze“ przy ul. Piłsudskiego i Taraszkiewicza przy ul. Zyblikiewicza, gdzie sute libacje poczęły rychło nadszarpywać fundusze Towarzystwa.

Celem wybrnięcia z sytuacji, w jaką wprowadzili Stekiera, Kociuba i Gettman przedstawili mu plan pokrycia brakującej, znaczniejszej kwoty przez grę na wyścigach. Plan jednak zawiódł odrazu na całej lini, albowiem na wyścigach lekkomyślni młodzieńcy przegrali 600 zł. Gdy Stekier czynił kolegom z tego powodu wymówki, Kociuba wystąpił z nowym planem zdobycia pieniędzy. Oświadczył tedy Stekierowi, że zna żonę pewnego dżokeja, która doskonale orientuje się na torze wyścigowym, wobec czego znów udali się na tor. Stekier według wskazówek owej żony dżokeja grał na torze pierwszym, Kociuba na drugim i znów szczęście im nie sprzyjało i tym bowiem razem przegrali kilka setek.

Kociuba doradzał wyjazd na tor lubelski, gdzie rzekomo mają występować lepsze typy i łatwiej wygrać. To też wyjeżdżali wszyscy trzej w lipcu kilkakrotnie do Lublina, gdzie pozostawili kilkanaście setek.

Gdy w lipcu miało odbyć się szkontrum funduszów, Kociuba doradzał Stekierowi, aby w chwili tej zachorował, bądź też by zabrał klucze i wyjechał ze Lwowa, rzekomo do chorej matki a równocześnie zapewniał go, że posiada pole w rodzinnej Kołodziejówce pod Skałatem, sprzeda je i brakującą kwotę wyrówna.

Wszelkie sposoby jednak zawiodły. Wobec braku wyjścia Stekier zjawił się przed władzami „Bratniaka“, poinformował je o faktycznym stanie sprawy i złożył swe agendy. O aferze złożono doniesienie władzom uniwersyteckim a te skierowały sprawę na właściwe tory.

Sprawę przekazano Wydziałowi śledczemu, który wdrożył dochodzenia, a te w szybkim czasie doprowadziły do ustalenia afery w najdrobniejszych jej szczegółach. Stekier zgłosił się sam w Wydziale śledczym i złożył obszerne zeznania a następnie w dniu wczorajszym odstawiony został do dyspozycji sędziego śledczego, który nad nim zawiesił areszt śledczy.

Za Kociubą podjęto poszukiwania. Ponieważ utrzymywało się zdanie, że wyjechał na prowincję, poszły w ruch telefony, okazało się jednak, że Kociuba przebywa we Lwowie, gdzie został w dniu wczorajszym wieczorem przytrzymany i doprowadzony do Wydziału śledczego, gdzie w ciągu godzin przedpołudniowych poddano go szczegółowemu przesłuchaniu. W dniu dzisiejszym odstawiony zostanie do sędziego śledczego. Trzeci, Gettman został również przytrzymany.

Afera powyższa budzi przykre refleksje na temat lekkomyślności trzech młodych ludzi, którzy tak bez jakichkolwiek skrupułów szafowali groszem publicznym samopomocowej instytucji.

— PIERWSZY GMACH RADIOWY W POLSCE. W Katowicach Polskie Radio wybudowało specjalny gmach radiowy dla Śląskiej Rozgłośni. Jest to budynek specjalnie przeznaczony do nadawania programu radiowego. Jest to pierwszy wypadek skonstruowania gmachu przez polskich architektów do tego specjalnego celu. Kubatura całości wynosi 8.500 mtr. sześć., z czego na pomieszczenie administracyjne przeznaczono 1.000 mtr. sześć., na techniczne 2.400 mtr. sześć., resztę na dział programowy, a więc studia, hale, poczekalnie artystów i t. d.

Przez hall i obszerną poczekalnię wchodzi się na parter, mieszczący prócz biur, wielkie studio nadawcze, studio speakerowskie, studio odczytowe i studio kameralne.

— WYSTAWA WNĘTRZ według projektów inż. Stefana Bogdanowicza, otwarta w salonach T-wa Przyj. Sztuk Pięknych Dzieduszyckich 1, II. p., która wzbudziła olbrzymie zainteresowanie, zbliża się ku końcowi. Kto zatem nie widział wspaniale przemyślanych w każdym szczególe nowoczesnych mebli, o prostych lecz jakże wytwornych liniach — niech spieszy do T-wa Przyj. Sztuk Pięknych, bo wystawa otwarta jeszcze krótki czas między 10—14 i 16—18.

— LIGA OCHRONY ZWIERZĄT zwraca się niniejszym do właścicieli rasowych zwierząt we Lwowie, aby zgłaszali je w biurze Ligi, jako modele dla malarzy. Będzie bowiem w grudniu we Lwowie wystawa dzieł artystów malarzy i plastyków, pod nazwą „Zwierzęta w sztuce", na której właściciele zwierząt będą mogli oglądać swoich ulubieńców. Równocześnie można będzie zamawiać portrety zwierząt. Bliższe informacje w biurze Ligi, Ossolińskich 13, parter od 18—20.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"

Bogdanowicz Adam, dyrektor — Kraków, Freiherr zu Knyphausen, wł. dóbr — Kalittken (Niemcy), Peglor Herbert, inżynier — Hamburg, Janiak Stefan, dyrektor — Poznań, Schramm Aleksander, wł. dóbr — Krysowiec, Fadenhecht Hermina, żona lekarza — Wiedeń, Tysowski Gustaw, major — Warszawa, Boj Marian, dyrektor — Borysław, Neugebauer Stefan, urzędnik — Łódź, Dr Taborski Roman, lekarz — Opalenica, Gołębski Zbigniew, prokurator — Sosnowiec, Kollatcrowicz Stefania, właść. dóbr — Krzywaczka, Taub Abraham, przemysłowiec — Stanisławów, Wraga Roman, dyr. teatru — Warszawa, Rajek Ferdynand, kupiec — Bydgoszcz, Kuczyński Jan, student — Ostrowite, Gawlikowski Roman, przemysłow. film. — Kraków, Hr. Krasicki Antoni, wł. dóbr — Lesko, Russocki Julian, wł. dóbr — Odrzechowa, Wortman Włodzimierz, przemysłowiec — Kraków, — Czapnik Michał, przemysłowiec — Warszawa, Smolnicki Karol, em. sędzia okręg. — Dobromil, Janko Anna, wł. pensjonatu — Zakopane, Babiacki Stanisław, wł. pensjonatu — Łódź, Antkowiak Adam, kupiec — Warszawa, Hausmanowa Klara, żona adwokata — Drohobycz, Guzcowa Adela, żona adwokata — Katowice, Gruca Bronisław, kupiec — Włodzimierz, Nowiński Wacław, kupiec — Warszawa, Krassowski Konstanty, wł. dóbr — Krzeszowice, Dr Tylbor Stanisław, adwokat — Warszawa, Malewska Waleria, nauczycielka — Sanok, Dr Borowicz Włodzimierz, inżynier — Jedlice, Dr Kahlenberg Leon, lekarz — Chorostków.

— DYŻURY NOCNE W APTEKACH LWOWSKICH W ROKU 1937. Od dnia 19-go do 25-go września, mają następujące apteki dyżury nocne:

1. Mr. A. Aszkenazego, ul. Żółkiewska 4,
2. Mr. K. Augensterna, ul. Krasickich 20.
3. Mr. F. Barszaka, ul. Łyczakowska 155.
4. Dr. M. Beisera i S-ki, ul. Legionów 23.
5. Mr. A. Braunsteina, — Zniesienie. —
6. Mr. F. Dewechego, ul. Słowackiego 12.
7. Mr. W. Dobrzańskiego, Akademicka 2.
8. Mr. A. Ehrbara, ul. Łyczakowska 3.
9. Mr. J. Glatzel, ul. Na Bajkach l. 23.
10. Mr. O. Hellmana, ul. Kopernika 23.
11. Mr. K. Kajetanowicza, ul. Słoneczna 1.
12. Mr. J. Kwartnera, Zamarstynowska 54.
13. Mr. H. Lewitesa, ul. Kochanowskiego 83.
14. Mr. T. Łazowskiego, ul. Gródecka l. 81.
15. Mr. H. Messuty, ul. Król. Jadwigi 31.
16. Mr. J. Mundówny, Bogdanówka l. 67.
17. Mr. M. Oberlaendera, ul. Piekarska 33.
18. Mr. W. Sarkisiewicza, Zyblikiewicza 14.
19. Mr. L. Sladowskiego, ul. Halicka l. 19.
20. Mr. K. Steczkowskiej, ul. Św. Zofii 26.
21. Dr. S. Stenzla, plac Mariacki l. 8.
22. Mr. M. Terleckiego, ul. Grodzickich 2.
23. Mr. K. Dülla, ulica Piłsudskiego l. 14.

— ZMARLI WE LWOWIE: Jakub Witels l. 76, Abraham Zucker l. 65, Tekla Marek l. 26, Maria Rychy l. 70, Teodor Kaczmar l. 61, Maria Surma l. 32, Paulina Skulska l. 91, Bronisława Sienczak l. 55, Władysław Blaszków l. 41, Augustyna Kaiser l. 26, Helena Łonicka l. 71.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „DZIENNIK POLSKI"

Z sesji Magistratu

Pod przewodnictwem prez. dr Ostrowskiego w obecności wiceprez. dr Weryńskiego, wiceprez. Irzyka i wiceprez. Chajesa, odbyła się sesja Magistratu, na której załatwiono długi szereg spraw. Zgodnie z wnioskiem wiceprez. dr Weryńskiego uchwalono zakupić dla Miej. Kolei Elektrycznej prostownik żelazny, uchwalono pobierać w r. 1938 dodatek gminny do państw. podatku gruntowego w dotychczasowej wysokości, tj. 47 proc. tego podatku.

Z kolei zgodnie z referatem wicepr. Irzyka oddano wykonanie sond próbnych w miejscu projektowanej odczyszczalni cieczy kanałowych m. Lwowa na rzece Pełtwi firmie Franciszek Dominik za sumę około 2.500 zł. Zgodnie z referatem ł. dr Poratyńskiego przyjęto do wiadomości zwiększenie kosztów wykonania robót kanałowych w ulicy Kochanowskiego i Pohulanki o kwotę 41.800 zł.

W myśl referatu ł. Kozioła oddano roboty murarskie na Cmentarzu Obrońców Lwowa (dalszy ciąg ogrodzenia) firmie Emil Kleiner za sumę 7.500 złotych.

Wreszcie zgodnie z wnioskiem wiceprezydenta Chajesa uchwalono zakupić dla miejskiego zakładu dezynfekcyjnego nowy samochód sanitarny dla przewożenia zakaźnie chorych kosztem 10.550 zł.

Poza porządkiem dziennym zgodnie z referatem ł. Sudhofa uchwalono zaciągnąć w Powsz. Zakł. Ubezpieczeń Wzajemnych w Warszawie pożyczkę w sumie 50.000 zł. na wykonanie robót i urządzeń mających na celu zabezpieczenie od pożaru zbiorów Muzeum Narodowego Króla Jana III i Panoramy Racławickiej. Zgodnie z referatem ł. Kozioła uchwalono pobierać w r. 1938 dodatek do państw. podatku przemysłowego w dotychczasowej wysokości, tj. 25 proc. z tym, że w dodatku tym mieści się 10 proc. udział samorządu wojewódzkiego.

NA MARGINESIE

Pasja szewska

Od jednej z naszych czytelniczek otrzymujemy następujące pismo:

„Czasem i pomnik nie wytrzyma w obecnych czasach, nic dziwnego więc że bohaterski szewc Kiliński targnął w irytacji wąsa, obserwując niejednokrotnie spacerującą po jego parku publiczność.

W trosce o wygląd naszego bohatera i opiekuna najpiękniejszego parku, apelujemy do p. konserwatora pomników miejskich, by w jak najkrótszym szym czasie zajął się usunięciem powstałego uszkodzenia". — M. Antoniewiczowa.

NA F. O. N.

Pracownicy Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie (Biblioteki, Muzeum, Wydawnictwa, Drukarni i Introligatorni) złożyli na FON kwotę zł. 732.20.

Zbrodnicza rodzinka z Zamarstynowa

(a) W ręce policji wpadł onegdaj Samuel Auschussmann, liczący 15 lat, który na pl. Krakowskim wyrwał z rąk Marii Kicejowej z Gródka Jagiellońskiego chusteczkę z pieniądzmi i w kilka chwil później został ujęty przez posterunkowego. Ten 15-letni torebkarz — rabuś uliczny pomimo tak młodego wieku już posiada dość obfitą kartę karną, dwukrotnie pomieszczony był w Zakładzie poprawczym w Przedzielnicy, a ostatnio znów pozostaje w śledztwie w związku z powyższym napadem rabunkowym.

Młody rabuś uliczny jest synem Józefa Hersza Auschussmanna, handlarza jarmarcznego i Chany Roth. Starzy Auschussmannowie dochowali się sporej gromadki dzieci, które od szeregu lat prawdziwym są utrapieniem władz policyjnych. Wszystkie bowiem latorośle Auschussmannów — to notowani i niebezpieczni złodzieje: kasowi, mieszkaniowi, sklepowi, kieszonkowi, rabusie uliczni. Miłe to pokolenie Auschussmannów uwiło sobie gniazdko przy ul. Stawowej, l. 1, w Zamarstynowie i stamtąd czynili niestrudzone wypady w ulice i w kamienice lwowskie.

Najstarszy z tego złodziejskiego pokolenia Jakub, liczący 33 lat, jest niebepiecznym złodziejem mieszkaniowym i sklepowym, a na przestrzeni swych lat dźwiga brzemię 8 wyroków sądowych. — Drugi z kolei, Ignacy Izaak, liczy 29 lat, złodziej mieszkaniowy, był już 23 (!) razy sądownie karany. — Trzeci synek tej miłej rodzinki Auschussmannów, Falik, 28-letni, złodziej kasowy i mieszkaniowy, ma poza sobą 22 (!) wyroków sądowych, — czwarty Abraham, liczący 22 lat, kieszonkowiec, 19 (!) razy sądownie karany, — piąty, Markus, liczący 20 lat, złodziej mieszkaniowy, 15 razy karany, odsiaduje obecnie karę więzienną, — szósty, Aron, 18-letni, raz sądownie karany, złodziej mieszkaniowy i potokowy (kradzący z wozów), — siódmy, Samuel, 15-letni, przytrzymany ostatnio na gorącym uczynku rabunku ulicznego, pozostaje w śledztwie, — ósmy, najmłodsza latorośl rodzinki z ul. Stawowej, l. 1, Motio, 14-letni, stawia dopiero pierwsze kroki na widowni przestępczej i pozostaje obecnie w Zakładzie poprawczym w Przedzielnicy.

Dla uzupełnienia tego kryminalnego obrazka dodać należy, że długi szereg braci - złodziejów powiększają dwie kobiety: córka i synowa Auschussmannów. Córka Gizela, 26-letnia, paserka, siedzi obecnie w więzieniu, a synowa Erna Brenner, żona Jakuba Auschussmanna, siedziała dwukrotnie za kratkami za kradzieże sklepowe, jest bowiem niebezpieczną szoppenfeldziarką.

Rzadko kiedy cała rodzinka Auschussmannów pozostaje w komplecie przy ul. Stawowej, 1. Jedni znikają na czas jakiś, by odsiedzieć karę w więzieniu, drudzy z jego murów wracają, niekiedy na czas krótki.

Obecnie pozostają za kratkami: Markus, Samuel, Motio i Gizela, reszta przebywa na chwilowej wolności. Czyż taka przestępcza rodzina, w której złodziej na złodzieju jedzie i złodziejem pogania, nie zasługuje na to, aby w najbliższej przyszłości, gdy aktualną stanie się kwestia emigracji, jak najprędzej wysiedlić ją ze Lwowa i uraczyć tą doborową elitą złodziejską inny kraj?!...

Miła rodzinka!...

Zdarzenia i wypadki

ZŁODZIEJSKA PARA ARESZTOWANA

(a) W związku z kradzieżą walizki, dokonaną na szkodę Wiktorii Junes (ul. Rejtana 8) w toku dochodzeń przytrzymani zostali sprawcy: Mikołaj Nakoneczny (ul. Kleparowska 25b) i Dora Weintraub f. Löwensohn (ul. Źródlana 18), u których w czasie rewizji mieszkaniowej zakwestionowano cały łup, pochodzący z tej kradzieży.

WŁAMYWACZE NA WSI PODLWOWSKIEJ

(a) Wczorajszej nocy nieznani sprawcy dokonali włamania do mieszkania Władysława Marka, zarządcy majątku w Rzęśnie Polskiej pod Lwowem. Włamywacze gospodarowali w mieszkaniu jakby u siebie w domu i ogołocili je z garderoby, bielizny oraz kosztowności. Szkoda ocenioną została na kilka tysięcy złotych. Za sprawcami, którzy niewątpliwie pochodzili ze Lwowa, wdrożyła policja poszukiwania.

POŻAR SKLEPOWY

(a) W dniu wczorajszym późnym wieczorem wybuchł pożar w sklepie towarów spożywczych Jakuba Wienera (ul. Panieńska 40). Pożar wybuchł skutkiem nieostrożnego obchodzenia się ze spirytusem denaturowanym. Tren straży pożarnej rychło ugasił pożar, który spowodował szkodę w wysokości około 300 zł.

ZAMACH SAMOBÓJCZY W CZASIE EKSMISJI Z MIESZKANIA

(a) O godz. 3-ciej po południu Pogotowie Ratunkowe zawezwane zostało do Zbojsk, gdzie w czasie eksmisji z mieszkania niejaka Stefania Krywa, licząca 26 lat, usiłowała otruć się lysolem i poprzecinała sobie powierzchownie żyły u rąk. Przewieziona została do szpitala powszechnego.

POTRĄCONA PRZEZ DOROŻKĘ

(a) U wylotu ul. Pełtewnej nieznany dorożkarz najechał wczoraj wieczorem na przechodzącą przez jezdnię Feigę Pinkas, liczącą 67 lat, która upadła na bruk i doznała ogólnych potłuczeń. Pogotowie przewiozło ją do szpitala.

WYPADEK NA TORZE KOLEJOWYM

(a) Przed południem przywieziono do szpitala powszechnego, w stanie nieprzytomnym 25-letniego Bronisława Onyszkę, który wśród niewyjaśnionych na razie okoliczności dostał się w Sichowie pod koła pociągu.

ZDERZENIE SAMOCHODU Z WOZEM

(a) Samochód, prowadzony przez nieznanego z nazwiska szofera, najechał wczoraj w południe na zaprzęg konny, kierowany przez Hersza Kesslera. W zderzeniu koń został zabity a Kessler wypadł z wozu na bruk i doznał ogólnych potłuczeń.

ZA BRAMĄ WIĘZIENNĄ

(a) Do dyspozycji sędziego śledczego odstawioną została w dniu wczorajszym niejaka Karolina Smolińska, pozostająca pod zarzutem dokonania niedozwolonego zabiegu spędzenia płodu.

SKON SAMOBÓJCZYNI NA SALI SZPITALNEJ

(a) Antonina Słonecka, która w zamiarze samobójczym rzuciła się z wysokości II p. przy ul. Św. Piotra l. 3, zmarła w kilka godzin później na sali szpitalnej.

POSZUKIWANIA ZA MŁODOCIANYM ZBIEGIEM

(a) Jeszcze w dniu 13 września b. r. wydalił się z domu rodziców, przy ul. Niemcewicza 21, 12-letni Zbigniew Mormecha, uczeń szkoły powszechnej i dotychczas nie powrócił.



SILNEJ FLOTY WOJENNEJ I KOLONIJ!



INFORMATOR
TANIEGO ŹRÓDŁA ZAKUPU

ROK ZAŁ. 1887
FUTRA i LISY srebrne, niebieskie, mongolskie, w bardzo WIELKIM WYBORZE poleca Firma
F. i J. LUBELSCY
Lwów, RUTOWSKIEGO 5, tel. 248-70
Przeróbki futer według najnowszych modeli.
Gwarancja za kupiony towar.
Dogodne spłaty. 1424

Chcesz wiedzieć jak pracuje wielkie foto-laboratorium? Zwróć się po bezpłatny, bogato ilustrowany prospekt firmy



Jan Bujak
Foto - Kino - Projekcja
Lwów, ul. Kopernika 4.
telefon 218-34
Największe foto-laboratorium w Polsce
Najszybsza wysyłka prac na prowincję 1985

Czytajcie i rozpowszechniajcie „DZIENNIK POLSKI“

SYPIALNIE GABINETY, POKOJE KOMB. poleca
WYTWÓRNIA MEBLI MICHAŁA NOWICKIEGO
LWÓW-ZNIESIENIE UL. KARD. TRĄBY 38
telefon 110-87
Przyjmuje zamówienia. — Ceny fabryczne. 2571



ZASTOSOWANIE:
GRYPA, PRZEZIĘBIENIE
BÓLE GŁOWY, ZĘBÓW i t. p.
ŻĄDAJĄC ORYGINALNYCH PROSZKÓW ZN. FABR. Z „KOGUTKIEM“
PATRZCIE JAKIE PROSZKI WAM DAJĄ
GDYŻ SĄ JUŻ NAŚLADOWNICTWA:
ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO-NERVOSIN“ Z KOGUTKIEM
SĄ TYLKO JEDNE
ZAWSZE Z RYSUNKIEM KOGUTKA
PROSZKI „MIGRENO-NERVOSIN“ SĄ TEŻ I W TABLETKACH

Roman Gorgolewski
Handel towarów żelaznych
Lwów, Sobieskiego 3, telefon 239-70
poleca naczynia kuchenne, nakrycia stołowe, narzędzia rzemieślnicze, okucia budowlane i meblowe, kuchnie i piece, okucia kuchenne, umywalnie i łóżka żelazne.
Specjalność: kompletne wyprawy kuchenne.
Zamówienia i oferty z prowincji wykonuje się odwrotnie. 2597
HURT — DETAL

WŁASNEGO WYROBU
KOŁDRY — MATERACE
BIELIZNĘ POŚCIELOWĄ
poleca firma 2537
MARIAN MLEKO
Lwów, Koralnicka 6. — Tel. 237-72



WYTWÓRNIA FORTEPIANÓW PIANIN, FISHARMONIJ
Szkielski
Lwów, Ossolińskich 10
Tel. 287-23
Kupno i sprzedaż instrumentów nowych i używanych, naprawa, najem po cenach najniższych. 2548

Meble
EDWARDA KLEBANA
poleca sypialnie, jadalnie, gabinety
Wyroby wyłącznie własne 2467
Lwów, Czarnieckiego 2, tel. 270-45

DZIŚ KAŻDY KUPUJE
tylko u
SUDHOFFA
Lwów, Rynek 38 (dawniej Hübner) lub Akademicka 8
Wszelkie farby, pokosty, chemikalia, szczotki, ceraty, rogóżki.
Wielki wybór — Najtaniej 1424

Meble
stale na składzie — poleca stolarnia
Fr. Zieliński, Lwów, Kołłątaja 5 w podwórzu 2130
Towar solidny. — Ceny niskie.



Nie wyrzucajcie swoich pieniędzy
kupując tandetę sklepową, szumnie reklamowaną, lecz zanim kupisz jakie MEBLE, wstąp i oglądnij wytwórnię, suszarnię i tapicernię, która posiada stale na składzie: sypialnie, jadalnie, salony, gabinety męskie, tapczany, otomany, bujaki i urządzenia kuchenne według najnowszych wzorów. Ceny niebywale niskie, na dogodne SPŁATY bez WEKSLI, WYTWÓRNIA MEBLI, Lwów, Leona SAPIEHY 8, w budynku Wystawy maszyn, naprzeciw koszar Policji Państwowej. BON. Każdy kupujący skorzysta z bezpłatnego odnowienia mebli po roku. Bon przedłożyć. — Kredyt do 2 lat.

OGŁOSZENIA

POSAD POSZUKUJĄ

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 grosze za słowo.

ZWIĄZEK
Księgowych w Polsce, Oddział we Lwowie, Bourlarda 5. Telefon 110.41 i 209.21, poszukuje pracy dla swoich bezrobotnych członków i poleca najlepsze siły dla prowadzenia ksiąg, stałego i dorywczego, zakładania ksiąg, rewizji i ekspertyz. 7406

RZĄDCA ROLNY
trzydzieści lat praktyki, doświadczony, wzorowy gospodarz, poszukuje posady samodzielnej lub pod dyspozycję, za wynagrodzeniem w procentach lub pensja, miejscowość obojętna. Łaskawe zgłoszenia: Kinasz, Kraków, ul. Sądowa 18. 7428

STARSZA
inteligentna, bezwzględnie uczciwa, sumienna, zajmie się domem na plebanii u samotnych, przy chorych. Dziennik Polski „Prowincja“ 7429

OGRODNIK
bezrobotny, zakłada ogrody owocowe i ozdobne, tanio, adres z grzeczności Telefon 229-84 Lwów. 7439

MŁODA
zdrowa dziewczyna, szuka pracy do wszystkiego do małej rodziny. — Listy do Admin. „Pracowita, uczciwa“ 7422

NAUKA

SZUKAM
we Lwowie nauczyciela katolika do konwersacji niemieckiej. — Zgłoszenia do Admin. pod „Inżynier“ 7433

PRYWATNA KLASA BALETOWA
L. Ciesielskiej i R. Góreckiej-Morawskiej, Lwów, ul. Ochronek 1, przyjmuje wpisy w poniedziałki, środy, piątki od 5—7 (dzieci od lat 7. 7322

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

NARZUTY
Obicia meblowe. Najtańszy Skład Freilich, Sykstuska 21.

DUŻY
stół dębowy o wymiarze 1·70 m. x 1 m. sprzedam okazyjnie (20 zł.). Wiadomość: ul. Ukośna 2, m. 7 (koło rogatki Gródeckiej). 7425

TERMOMETRY
LEKARSKIE, chemiczne, kąpielowe i zaokienne poleca firma 1391
KOPERNICKI I SYN
Lwów, Hetmańska 12
tel. 234-24. P. K. O. 143.590

KAGAŃCE SKÓRZANE
i szorki dla psów w najlepszym gatunku, każda wielkość po zł. 1.40, linewki po 60 gr., charapy po 1.50 — sprzedaje
PRACOWNIA RYMARSKO - GALANTERYJNA
N. BARER, Lwów
Sykstuska 2, obok firmy „Salamandra“ 1863

PIANINO
krzyżowe, sprzedam tanio. Chorążczyzny 11a, m. 15 II. podw. 7434

REALNOŚĆ
sprzedam 2½ morgową, budynki. Winniki, Kolonia nr. dziewięć. Wiadomość u właściciela. 7438

FORTEPIANY, PIANINA



gwarantowane najtaniej sprzedaje, kupuje, mienia
HANAK
Piłsudskiego 21, I. p. 189

LIMUZYNĘ
obszerną „Auburn“ 8 cyl. stan doskonały sprzeda: Eberman, Szymonowiczów 1. 21, telefon 245-07. 7437

DYWANY, TAPETY, FIRANKI,
MATERIE MEBLOWE, TAPCZANY, MATERACE, ROLETY i t. p.
Projektowanie i wykonywanie kompletnych wnętrz we własnych zakładach tapicerskich i stolarskich
T. KYSIAK i SYNOWIE
LWÓW, PL. SMOLKI 4, telefon 240-09, 219-85
5652

OKAZYJNIE
tanio sprzedam Kolekcję rogów jelenich, rogaczy. Oglądać: Restauracja kolejowa Brzuchowice. 7436

SPRZEDAM
natychmiast turbinę wodną Francisa 12 HP., spowodu ustawienia większej. Oglądać w ruchu. Leopold Müller, Winniki. 7435

OBRAZY
oryginały malarzy polskich, najtaniej, dogodne warunki.
Salon Obrazów
Lwów, PIŁSUDSKIEGO 11
telefon 265-86 1256

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów. 2 razy bezpłatnie.

ZOFII 42.
I. piętro, balkonowe, czteropokojowe, pełnokomfortowe mieszkanie do wynajęcia. — 7426

DWA
pokoje, kuchnia, komfort, słoneczne. Oglądać: Gundulicza 6 (boczna Ponińskiego) 7427

LEONA SAPIEHY.
Pokój frontowy, słoneczny, umeblowany, łazienka, telefon, pełne utrzymanie lub bez, wynajmę od października. Zgłoszenia na telefon 281-28. 7430

WSPÓŁLOKATORA
z kulturalnego środowiska, do pokoju kawalerskiego, pobliże wyższych uczelni, poszukuje akademik. Król. Jadwigi 38 a, m. 9, — tel. 274-34 7404

POKÓJ
frontowy, umeblowany, jasny, osobne wejście, z całym utrzymaniem. — Grottgera 4. Drzwi 9. 7441

POKÓJ
komfortowy, czysty, solidnemu panu. Listopada 5 m. 8. 7437

2 POKOJE,
kuchnia, taras, Kalecza 7, do wynajęcia. 7442

CZTEROPOKOJOWE,
pięciopokojowe, frontowe, słoneczne, pełnokomfortowe do wynajęcia. Wiśniowieckich 1. 7440

DWUPOKOJOWE
pełnokomfortowe, Sakramentek 5, do wynajęcia. 7445

CZTEROPOKOJOWE,
pełnokomfortowe mieszkania na I. p. i w parterze — Kurkowa 33. 7443

TRZYPOKOJOWE,
pełnokomfortowe mieszkania, Teatyńska 33 i 35. 7444

4 POKOJE,
kuchnia, komfort, do wynajęcia, plac Akademicki 3. 7447

3 POKOJE,
kuchnia, do wynajęcia — Gródecka 51. 7446

POKÓJ
parterowy, słoneczny, z utrzymaniem dla pań, od 1. X. do wynajęcia. Mochnackiego l. 10, m. 1. 7453

ASNYKA 5,
drugie piętro. Mieszkanie pięciopokojowe, komfortowe od października. 7454

DO WYNAJĘCIA
pokój umeblowany, duży z terasą, i mały, osobne wejście, Lwów, Gundulicza 8. 7397

MAESTRO

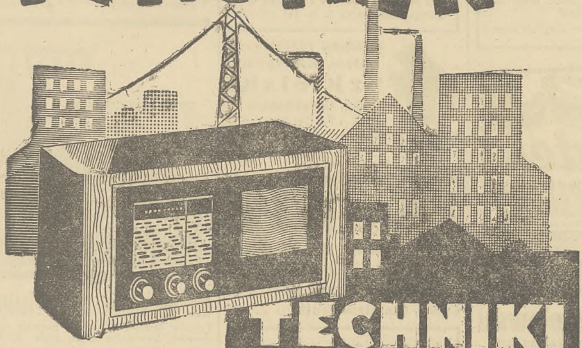


5 lampowa klasyczna superheterodyna. 7 obwodów. Zmienna selektywność. Telefoniczna tarcza strojeniowa. Kompensacja basów. Oko magiczne.

ELEKTRIT
ODBIORNIKI NAJWYŻSZEJ KLASY
Do nabycia w firmie
„FOTO-RADIO-PALACE“ Lwów, pl. Mariacki 8

Złóż datek na T. S. L.

FENOMEN



TECHNIKI i CENY

SUPERHETERODYNA TELEFUNKEN-FENOMEN to wspaniałe dzieło stworzone według najnowszych zdobyczy radiotechniki. Posiada fundament każdego dobrego odbiornika — solidne chassis, będące gwarantem nienagannego działania na długie lata. Dalsze zalety — wielka selektywność, wspaniały, powszechnie znany już ton odbiorników Telefunken i bogato wyposażona, akustyczna skrzynka drewniana. A cena!.... teraz dostępna dla wszystkich. Radzimy obejrzeć, posłuchać i porównać.

TELE FUNKEN

Radio **TELEFUNKEN**

harmonia tonów-symbol jakości 2639

MATRYMONIALNE

PO POWROCIE
ze studiów za granicą, poznam Panią z towarzystwa w wieku 20—25 lat, Polkę. Małżeństwo nie wykluczone. Oferty do „Dziennika" pod „Inżynier X". 7451

MŁODY,
wysoki brunet, na stanowisku, pozna panią (tylko blondynkę) do lat 30-tu. — Cel matrymonialny. Oferty pod: „Jesienna miłość". 7448

KTÓRY
z panów na stanowisku, do lat 38, zawrze znajomość z miłą, sympatyczną (lat 30) właścicielką kamienicy. — Listy do Adm. „Brak znajomości". 7449

MŁODA,
przystojna urzędniczka, na posadzie (większa gotówka) pozna kulturalnego pana w celu matrymonialnym. Nieanonimowe listy z fotografią do Dziennika — „Wrzos". 7450

ZGUBIONO

UNIEWAŻNIAM
zgubiony index Politechn. Lwowskiej nr. 5686, rok 35-6, na nazwisko Damasiewicz Mieczysław. 7455



DBAJCIE O SWOJE ZDROWIE!
„SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁA" SĄ STOSOWANE PRZY KAMIENIACH ŻÓŁCIOWYCH I SKŁONNOŚCIACH DO ZAPARCIA. — „SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁA" SĄ NATURALNYM, ŁAGODNYM ŚRODKIEM PRZECZYSZCZAJĄCYM, UŁATWIAJĄCYM FUNKCJE ORGANÓW TRAWIENIA, STOSOWANYM RÓWNIEŻ PRZY NADMIERNEJ OTYŁOŚCI. 2608

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

WYNAJMIE POKÓJ
profesor niemłody, samotny w inteligentnej polskiej rodzinie, możliwie na łonie przyrody (ogród, łąka), we Lwowie lub okolicy. Cena obojętna. — Adres: Pelplin, Nadleśnictwo. 7423

PIĘCIOPOKOJOWE,
pełnokomfortowe mieszkanie, od zaraz, tanio do wynajęcia. Zyblikiewicza 41, m. 4. 7409

POKÓJ
niekrępujący, komfortowy, dla panów na stanowisku z całym lub częściowym wykwintnym utrzymaniem. — Tel. 269.88. Obozowa 5, m. 1. 7413

ZDROJOWISKA

POSZUKUJĘ DWORU,
leśniczówki i t. p. miejsca kilkumiesięcznego pobytu dla psychicznie chorego akademika (prawdopodobnie z towarzyszem) — gdzieby dzięki swobodzie, życzliwej opiece, zajęciom sportowym, gospodarskim, znalazł warunki rekonwalescencji. Wykorzystane pośrednictwo wynagrodzę. — Przystępne warunki, informacje Administracja „Blisko Lwowa". 7431

LOKALE PRZEMYSŁOWE

LOKAL
sklepowy do wynajęcia w nowym domu, Pochyła 2 — (róg Kadeckiej) tel. 214-51. 7417

Daj grosz na T. S. L.

WOLNE POSADY

MAŁOPOLSKI ZWIĄZEK MLECZARSKI we Lwowie, ul. 29 Listopada 21, przyjmie na bezpłatną praktykę sklepową kilka pań. Wymagane co najmniej szkoła powszechna, biegłość w rachunkach ewentualnie przygotowanie handlowe. — Zgłoszenia osobiste wraz z podaniami od godziny 8—10-tej rano. 7420

RÓŻNE

UCZENNICE
przyjmę na utrzymanie, — śródmieście. Pomoc w nauce, fortepian, konwersacja francuska. Zgł. „Dyrektorowa" (do Dz. Polsk.) Administr. 7452

ZARZĄD
realności obejmę - ewent. za mieszkanie. Sub „Urzędnik państwowy". 7390

NOWOOTWARTA PRACOWNIA OBUWIA
wykonuje obuwie luksusowe męskie, damskie i ortopedyczne według najnowszych fasonów. Jan Furda, Lwów, Zyblikiewicza 21. 79

GAZUJE,
wióruje, cyklinuje, odczyszcza zremontowane mieszkania. „Czystość", Kotlarska 12, tel. 259-17. 616

POMOC LEKARSKA

Specjalista chorób wener., skórnych oraz kosmetyki lekarskie
Dr. FISCHER
b. długoletni lekarz i asyst. klinik dermat. w Berlinie, Pradze i Wiedniu
przeprowadził się i ordynuje obecnie od 9—1 i 3—7
Lwów, ul. Kilińskiego 3 (naprzeciw Kawiarni Wiedeńskiej)
telefon 251-68 1489

Inżynierowie L. Cieślikowski i W. Chylewski
Zakład instalacyjny Urządzeń Zdrowotnych
Lwów, ul. Zielona 57 — tel. nr. 209-39
projektują i wykonują instalacje centralnego ogrzewania wodociągów, gazociągów i t. p. 6078

SAMOCHODY UŻYWANE
OKAZYJNIE DO SPRZEDANIA
różnych marek i typów
Informacje
SPÓŁKA MOTORYZACYJNA
LWÓW, UL. ZIELONA 89.
Telefon 288-81

PRZETARG

Zarząd Więzienia w Stanisławowie ogłasza nieograniczony przetarg ofertowy na dostawę na nadchodzącą zimę różnych artykułów żywnościowych, na dzień 9 października 1937 r.

Szczegółowych informacyj co do rodzaju i ilości artykułów udziela tenże Zarząd więzienia codziennie w godzinach urzędowych.

Naczelnik Więzienia
F. Bednarek
komisarz S. W.

2641

Elektryczne i radiowe instalacje
oraz wszelkie artykuły w zakres ten wchodzące poleca
STANISŁAW CHĘĆ, Lwów, ulica Łyczakowska 4
Telefon 118-55. — **Stałe pogotowie napraw**

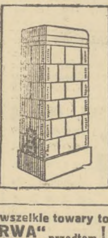
CZAPKI STUDENCKIE hurtownia i detalicznia
oraz najnowsze kapelusze męskie, czapki wojskowe, cywilne poleca Wytwórnia chrześcijańska
JAN WITTMAN Lwów, Trybunalska 1. 2550



MEBLE GIĘTE i BIUROWE
stale w wielkim wyborze na składzie we firmie
A. KONIEWICZ i Syn
Lwów, Batorego 12, tel. 276-00
Kompletne urządzenia biur
Ceny ściśle fabryczne 2558

ŚWIATOWEJ SŁAWY
HAYA PUDER
DLA NIEMOWLĄT I DZIECI
TYLKO W RÓŻOWYM OPAKOWANIU
Z OCHRONNYM ZNAKIEM WODNYM
„HAYA" mydło, oliwa i krem.
DO NABYCIA W APTEKACH I DROGERJACH
WYRÓB I SKŁAD:
Apteka S. HAYA Lwów, Kołłątaja 12

OKAZYJNIE do sprzedania: Sypialnia mahoniowa Empire. Salon orzechowy Biedermeier. Antyczny pokój kombinowany. Pokój turecki. Salon mahoniowy wiedeński. **Dywany perskie.** Obrazy. Porcelana. Bronzy. Świeczniki. **NOWOCZESNE: Jadalnie.** Gabinety. Kluby. **Tapczany.** Sypialnie. Meble biurowe
„DOM SZTUKI" (A. WIŚNIEWSKI) **FREDRY 1,** tel. 284-78
Kupno i sprzedaż. 1678 Kupno i sprzedaż



TYLKO **„SZÓWSKO"**
piece i kuchnie kaflowe są najpiękniejsze i najtrwalsze
Wyłączna sprzedaż wyrobów
Zakładów Ceramicznych
WITOLDA X. CZARTORYSKIEGO
J. MYDLAK i S. CHOMIAK
Lwów, ulica Chocimska 2
Tel. 115-47 (róg Gródeckiej 60) 2067

Szczoteczki do zębów oraz wszelkie towary toaletowe w wielkim wyborze poleca **„BARWA"** S-ka z o. o. przedtem **Ludwik Hoszowski** Lwów, Akademicka 3 Tel. 206-69 1937

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Stanisław Starzewski.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego. Lwów, ul. Zimorowicza 15.

KOBIETA I DOM

Niepotrzebne rzeczy w gospodarstwie domowym

Odwiedziłam niedawno jedną z moich najmilszych kuzynek. Drzwi otworzyła mi sama pani domu ostrzegając, żebym nie wpadła na lustro, stojące „plecami" tuż przy wejściu a podparte ze wszystkich stron koszami pełnymi książek, starych flaszek, obrazków w ramkach itp.

— Ach, więc znowu przeprowadzka? — pytam spłoszona, błądząc ostrożnie jak bocian wśród porozstawianych rupieci. — Może przeszkadzam?

— Nie, nie przeszkadzasz. Przeciwnie, mam dla ciebie robotę. Będziesz wbijała gwoździe. Ale jakto znowu przeprowadzka? Przecież od pół roku się nie ruszam. Wszystko już uprzykrzone. Teraz jadalnia będzie tam gdzie gabinet, dużo lepiej się tam wyda, a sypialnia w miejsce gościnnego. Popatrz jak ładnie...

— Aha! — patrzę i oczy szeroko otwieram z wrażenia: puste ściany, gołe okna, meble chaotycznie stłoczone w byle jakich grupach. — I bibliotekę ruszyłaś?

— Tak. Zamierzam z niej zrobić kredens, a kredens będzie bilioteką. Dużo wygodniej i bardziej modern. To jeszcze nieskończone, oczywiście. Ale zobaczysz...

Wchodzimy do zrujnowanej jadalni. Na drabinie pod oknem, manipulując dużym młotem koło mosiężnego karnisza, stoi postać w długim niebieskim fartuchu. Poznaję w niej sympatyczną sąsiadkę kuzynki, panią S., która jest „specem" od nowoczesnych wnętrz i prawdziwym człowiekiem opatrznościowym w częstych reformach mieszkaniowych mojej kuzynki.

Z drabiny padają raz po raz krótkie komendy: „Kółko z dużą dziurką! Gwóźdź! Firanka!" Padają z góry nie tylko rozkazy, ale i różne przedmioty: gwoździe, nożyczki, śrubociągi. Dobrze, że nie młotek — myślę, odsuwając się dla pewności. Zresztą zaprzągnięto mnie zaraz do roboty.

Wieszam stare, malowane talerze, które muszą być umieszczone nad półkami ze srebrem w pewnym porządku symetrycznym, a równocześnie z artystyczną fantazją. Moja kuzynka bada z przekrzywioną głową, jak to się przedstawia z pewnej odległości, zaś pani S. wydaje swoje opinie z drabiny, objaśniając ruchem młotka, czy talerze mają iść wyżej czy niżej.

Kiedy zziajana zeskakuję z krzesła, by oglądnąć efekt mojej pracy, panie decydują, że talerze się tu „nie wydają" i że w to miejsce pójdzie obrazek „Wiosna" albo „Rybacy". Dotknięta, oświadczam, że nie będę wieszała „Rybaków". (Okazało się nazajutrz, że miałam rację, bo zarówno „Rybacy" jak „Wiosna" nie sprostały zadaniu i zostały zdegradowane przez gliniański kilimek).

Skoro odmówiłam wieszania obrazów, dostaję „do przepatrzenia" kosze z rupieciami. Mam decydować, co trzeba wyrzucić, a co się jeszcze „może przydać". Znajduję siedem spodków i dziewięć filiżanek, każda sztuka inna. Waz pięć, osieroconych od lat przez powybijane serwisy.

— Może to komu rozdarujesz? Po co Ci tyle starych czerepów?

— O nie! — słyszę odpowiedź. — Wazy się mogą przydać do ubijania piany. Do filiżanek może się dobierze spodki.

— No a tych iks szklanek z musztardy?

— Mogą być na kwaśne mleko.

Na to pani S. upuściła z drabiny firankę.

— Na kwaśne mleko? Nigdy na to nie pozwolę. Sama jedna w domu i potrzeba jej tuzina starych słoików na kwaśne mleko. Proszę Cię, żeby mi jutro tego nie było.

W innym koszu znajdujemy zbiór narzędzi gospodarskich: 14 młotków, 7 korkociągów, pudełka i pudełeczka ze śrubkami, kółkami, hakami. Nie wiadomo skąd między nimi wzięły się karty. Chyba ze sześć talii kart, oczywiście każda niekompletna. Pani S. bierze te kolorowe niedobitki pełnymi garściami i wrzuca je do kosza na śmiecie.

Gruntownej czystce ulega następnie apteczka domowa. Co za mnóstwo flaszek i flaszeczek uzbierało się tu w ciągu lat! Napisy na różowych i pomarańczowych etykietach zupełnie wypełzły. Prócz tego stosy pudełek z proszkami i pigułkami, nadpoczęte słoiki z pastylkami Vichy, które zażywało się tylko tak długo, póki trwała dolegliwość. Wszystko to idzie do kosza.

I kto tu powie, że domowa przeprowadzka na nic się nie przyda?

Czy umiemy wbijać gwoździe?

Wydaje się taka prosta rzecz. a jednak i to a b c gospodarstwa domowego, wbicie gwoździa, trzeba wykonać umiejętnie aby przyniosło pożytek. Oto kilka wskazówek technicznych.

Młotek nie może być zbyt ciężki, gdyż utrudnia manipulację, ani zbyt lekki, bo wówczas nasz wysiłek jest w dysproporcji do rezultatu pracy. Gwoździe o główkach płaskich i dużych, nadają się do zabijania pak, gwoździe z główkami okrągłymi, są używane w stolarstwie i wszędzie tam, gdzie powinny być jak najmniej widoczne.

Cała sztuka wbijania gwoździ polega na umiejętnym dobraniu gwoździa do rodzaju ściany. Jeżeli mamy do czynienia ze ścianą z cienkiego i miękkiego drzewa, musimy spłaszczyć szpic gwoździa przy pomocy uderzenia młotkiem. Gdyby nie wchodził, użyjemy małego świdra. W ścianie z twardego drzewa wywiercimy dziurę świdrem, dopiero potem umocnimy gwóźdź. W murze nie zawsze się gwóźdź utrzyma. Wbijamy go jednak aż do końca, następnie wyjmujemy i w otwór wsuwamy drewniany kołek, albo w jego braku, kilka zużytych zapałek, owiniętych mokrym papierem. Teraz dopiero wbijamy gwóźdź, również zwilżony wodą. Starajmy się wbijać go prosto, by wszedł w sam środek wtyczki. Na koniec jeszcze jedna uwaga: nie bić młotkiem po palcach!



Piękna suknia wieczorowa z czarnego aksamitu i różowej gazy. Zastosowano tu najcharakterystyczniejsze wytyczne nowej linii: zmarszczenia i dekolt na ramionach.

Modne szczegóły

Styl sezonu tworzy ogólna linia mody, ale tylko szczegóły dają modzie jej charakter nowości, tę nutę „nigdy niewidzianego", nawet jeśli krawcy czerpali natchnienie z popiołów prezszłości.

W bieżącym sezonie tych nowych szczegółów jest dużo. Zacznijmy od kapeluszy, które możnaby zaliczyć do kategorii historycznych: oto płaski filc, przybrany pionowo stojącym piórem, niby stylizowane nakrycie głowy z XVI. wieku. Dalej huzarska czapka z futra albo aksamitu. Turban perski, trochę mniej od oryginalnego udrapowany. Berety paziowskie ze strusimi piórami i wreszcie szpiczaste kapelusze średniowiecznych magików.

Przy płaszczach i żakietach kołnierzyk „eaton", albo całkiem wojskowy, wzorowany na mundurach „Armii Zbawienia".

Draperie i zmarszczenia będą w tym sezonie królowały; wyrażają się one w drobnych fałdkach i zmarszczkach, przeważnie skośnie ułożonych, umieszczonych głównie u góry staniczka, podczas gdy stan jest ściśle opięty.

Jedną z cech charakterystycznych zimowej mody będzie bardzo szerokie zastosowanie futra. Futra płaskie o niskim włosie, pocięte w pasy będą tworzyły arabeski na płaszczach i żakietach. Czasem żakiet zapina się na futrzane guziki, lub ozdobiony jest dużą rozetą z miękkiego futra.

Toalety wieczorowe odznaczają się niebywałym przepychem. Jedne są w całości wykonane z czarnego dżetu inne z mieniących aksamitów. Wielki kapelusz z błyszczącego „panne" będzie towarzyszył dekoltowanym sukniom, co jest sensacyjną nowością sezonu.

Buciki na niskich obcasach nie są już modne. Obcasy średniej wysokości są krajane w kilka płaszczyzn, podobnie jak drogie kamienie. Rękawiczki, pocięte stebnowanymi żyłkami, robi się z antylopy i irchy, niektóre — i te są bardzo kosztowne — ze skóry wężowej lub jaszczurczej. Najmodniejszym odcieniem rękawiczek jest ciepło-brązowy „teinture d'iode", doskonale harmonizujący z kostiumami czarnymi i granatowymi.

Broszki „pendentifs", naszyjniki o kilku rzędach i różnego kształtu klipsy i agrafy zdobią wysokie zapięcia wełnianych sukien.

Mycie długich włosów

Warkocze są wdzięczną ozdobą dziewczęcych twarzyczek. Ale mycie długich włosów to zabieg dość uciążliwy, wymagający niemało cierpliwości. Zastosujmy następujący sposób mycia: ponieważ woda jest twarda, więc na 24 godziny przed myciem, należy do 20 litrów wody dodać 2 łyżki boraksu królewskiego, — po 24 godzinach przegotować wodę, przestudzić w temperaturze dobrze ciepłej i taką myć włosy. Woda do mycia i płukania, musi mieć jedną temperaturę. Mydła należy używać białego, marsylskiego: drobno pokrajać, zalać zimną wodą i rozgotować (ilość zależna od długości włosów), płynnym mydłem polewać głowę i masować, aż utworzy się obfita piana, płukać bardzo dokładnie w kilku kolejno zmienianych wodach, a do ostatecznego płukania użyć jedną łyżkę octu aromatycznego na litr wody. Po umyciu osuszyć ogrzanym ręcznikiem i dobrze rozczesać rzadkim, następnie gęściejszym grzebieniem.

PLAMY Z OWOCÓW

Plamy owocowe na ubraniu usuwa się za pomocą siarkowania, to jest trzymania zaplamionego miejsca nad palącym się kawałkiem siarki. O ile plamki są małe, wystarczy kilka zapałek. Należy jednak, natychmiast po wysiarkowaniu zaprać to miejsce mydłem i wodą, inaczej plama wkrótce wyjdzie na wierzch.

Porady kuchenne

KONSERWY OWOCOWE

Szybki sposób konserwowania wszelkiego rodzaju owoców jest następujący: Zagotowuje się 1 kg. cukru z 4 szklankami wody. Po oczyszczeniu syropu z pian i nieczystości, wrzuca się po troszce, oczyszczone poprzednio owoce, zagotowuje raz i natychmiast wyjmuje wprost do słoja, w którym mają być przechowane. Na syrop rzucać należy tylko tyle owocu, aby powierzchnia syropu była przykryta. Po ugotowaniu małej ilości, t. j. 3—4 kg. owocu, gotuje się syrop dalej, aby trochę zgęstniał, dodaje łyżeczkę proszku salicylowego i zalewa gorącym syropem owoce w słoju.

GRZANKI NA GORĄCO Z RESZTEK PIECZONEJ BARANINY. Z resztek pieczonej baraniny (lub jakichkolwiek innych resztek, z wyjątkiem tłuszczu), przyrządzić masę jak na pasztet, nakładać na gorące grzanki, posypać parmezanem i wstawić do rury na chwilę.

Inny sposób. Wziąć weck, przekroić na trzy części w podłuż, smarować z jednej strony masłem do spodu, posypać z góry parmezanem i wstawić do rury na chwilę, zaraz podawać!

PATRZYMY na EKRAN

„Królewna Śnieżka" już gotowa

Walt Disney o swoim pierwszym filmie długometrażowym

Przeważna ilość ludzi interesująca się kinem, przypuszcza, że najidealniejszą pracę z gwiazdami mają reżyserzy filmów rysunkowych, a przede wszystkim Walt Disney.

„Tak jest rzeczywiście" — mówi słynny twórca Myszki Mickey. — Wiadomo nam jest, jakie ona ma humory, jak pali papierosa i jak się zachowuje w gniewie. A mimo to sztab mój ma wiele trosk, jeśli chodzi o ożywienie naszych bohaterów. Minnie, Pluto, Donald Duck i cała reszta musi stale zachować swój charakter, gdyż znani są wszystkim dzieciom na świecie od 8 do 80-ciu lat.

Na największe kłopoty natrafiamy, stwarzając nowe gwiazdy, które muszą przecież mieć pewne swoje własne cechy i zachować je na zawsze. W tej chwili, gdy po 2 latach pracy skończyliśmy wraz z moimi współpracownikami nasze najnowsze dzieło p. t. „Królewna Śnieżka i Siedem Karzełków", możemy zdać sobie dopiero sprawę, jak ogromny trud został pokonany. Królewna Śnieżka znana jest całemu światu, jednak karzełków trzeba było stworzyć, trzeba było tchnąć w nich duszę i to inną w każdego. Tych siedmiu małych ludzi przyczyniło nam bardzo wiele trosk. Ich charakter musiał odpowiadać ich imionom, a nazywają się oni: Doktór, Pyszałek, Skromniś, Głupek, Smarkacz, Śpioch i Szczęściarz. W wypadku Głupka cały szereg ważnych problemów należało rozwiązać. Jakkolwiek zabawia on swoją niezaradnością całą grupę, to nie jest on jednak niedołęgą. Jest on tylko lekko „trzaśnięty", ale zawsze spryciarz. Jego garnitury są prawie pięciokrotnie za duże dla niego i przyczyniły wiele kłopotów rysownikom, gdyż musiały wisieć na małym człowieczku, lecz nie mogły spadać. Jak wielkie napotęcza to trudności, można zrozumieć tylko wówczas, gdy zna się technikę tworzenia tych rysunków. Główni rysownicy rysują tylko najważniejsze sceny, które wyjaśniają akcję, reszta sztabu rysowniczego, tak zw. po angielsku „inbetweeners" (pracownicy scen pośrednich), muszą poszczególne sceny wypełnić tyloma rysunkami, by całość przedstawiała się płynnie na ekranie.

Podobne trudności przedstawiał — nos Pyszałka. Nos jest najważniejszą częścią jego twarzy, lecz w niektórych momentach okazał się on za duży. Tak i okulary Doktora zsuwały się często za bardzo i kontroler musiał kilkakrotnie poprawiać szereg rysunków. Z Doktorem mieliśmy jeszcze więcej kłopotów — nie wiedział on nigdy co robić z rękami. Ten mały nerwowy człowieczek gestykulował zawsze za bardzo. Musieliśmy go uspokajać, by ruchliwe jego ręce nie zwracały na siebie zbytniej uwagi, ze szkodą dla innych scen.

Dużo kłopotu przyczynił nam również Śpioch, który nie chciał się budzić w odpowiednich chwilach. Trzeba było wiele nad nim pracować, by zsynchronizować jego czynności z resztą towarzystwa.

„Smarkacz" miał febrę przez cały czas filmu. I febra ta i gorączka musiała być widoczna na jego twarzy.

„Szczęściarz" jest jedynym z siódemki, który ma bardzo wyraziste krzaczaste brwi. Jakkolwiek nie rozumieliśmy dlaczego przyczyniają nam one tyle kłopotów, to jednak przeklęliśmy je. Trzęsły się one stanowczo za bardzo.

Jak widzicie, praca z gwiazdami rysunkowymi jest nie mniej kłopotliwa, niż z najbardziej wymagającymi primadonnami. To też w ten jeden jedyny film nasz, zrealizowany rzecz prosta w kolorach, tak, jak wszystkie nasze „Silly Symphonies", włożyliśmy przeszło 2 lata pracy. Dziś, gdy jest on już gotowy, możemy z całą pewnością powiedzieć, że jesteśmy wszyscy razem dumni z naszego dzieła. Czy mamy do tego prawo, osądzicie nie długo sami, gdy RKO RADIO FILMS, które eksploatuje ten film w całym świecie, wypuści go na ekrany.

Ja ze swej strony mogę powiedzieć tylko tyle, że nigdy dotąd nie stworzyłem nic piękniejszego i prawdopodobnie już nie stworzę.

Walt Disney



Robert Taylor

Zaręczeni, czy już po ślubie?

Stokowski — Greta Garbo

Zaczęło się dość niewinnie...

Tak rozpoczyna wielki dziennik szwedzki „Nye Dagligt Allehanda" opis romansu Grety Garbo z polsko-amerykańskim kapelmistrzem Leopoldem Stokowskim, donosząc o zaręczynach gwiazdy ze sławnym muzykiem.

Informacje te zyskują na wiarygodności, o ile weźmie się pod uwagę fakt, że właścicielem pisma są krewni sławnej artystki filmowej.

PIERWSZE „OKO W OKO"

Wielka sala koncertowa w Hollywood wypełniona była po brzegi. Cały „high-life", filmowi dyrektorzy wytwórni, gwiazdy, reżyserzy wszyscy stawili się tego wieczoru na koncert Stokowskiego.

Około godz. 9, gdy Stokowski był w połowie IX symfonii Beethovena, nagle otworzyły się drzwi sali. Na salę weszła wysoka blondyna zwracając się do mocno zakłopotanego woźnego o wskazanie jej miejsca. Tysiące oczu zwróciło się ku spóźnionej. Przez salę przebiegł szept.

— „Greta Garbo, Greta Garbo". W tylnych rzędach ludzie wstawali, by lepiej zobaczyć słynną artystkę. Stokowski, zdenerwowany rosnącym hałasem spuścił gniewnie pałeczkę. Orkiestra umilkła. Wówczas kapelmistrz obrócił się twarzą do widowni i czerwony z gniewu czekał aż gwiazda zajmie miejsce.

Minęło dobre 5 minut nim sala się uspokoiła.

PIERWSZA ICH ROZMOWA

W czasie przerwy w garderobie Stokowskiego zjawiła się Greta Garbo, aby przeprosić kapelmistrza za incydent wywołany jej opóźnieniem, tłumacząc się niespodziewanym przedłużeniem zdjęć.

— Chciałam jednak za wszelką cenę usłyszeć, przyszłam więc mimo spóźnienia — powiedziała z wrodzonym jej wdziękiem.

Kapelmistrz oczarowany urokiem wielkiej gwiazdy dał się łatwo udobruchać.

I NAGLE...

Po Hollywood gruchnęła wieść, iż Stokowski — Greta Garbo zaręczeni. Począwszy od sandwichmena człowieka noszącego reklamę (najniższa kategoria ludzi w stolicy filmu), a skończywszy na wielkich gwiazdach, wszystko mówiło o sensacyjnym wydarzeniu.

Nie chcieli o tym mówić, ani nawet słyszeć, tylko dyrektorzy wytwórni, w której pracowała szwedka.

Ich wpływy sprawiły, iż wiadomość o zaręczynach nie ukazała się zupełnie na szpaltach dzienników amerykańskich.

DLACZEGO?

Po pierwsze: szefowie propagandy w zasadzie przeciwni są drukowaniu prawdziwych wiadomości ze stolicy fikcji, po drugie, starają się utrzymać atmosferę tajemniczości dookoła życia gwiazdy, po trzecie Stokowski nie jest już młodym człowiekiem i z punktu widzenia propagandy filmowej nie jest ideałem męża dla „białego płomienia północy", jak ochrzcili Szwedkę górnolotnie panowie z wydziału prasowego.

Nie wpłynie to jednak na raz już powziętą decyzję. Greta Garbo i Stokowski już prawdopodobnie w najbliższym czasie staną na ślubnym kobiercu, o ile — o ile — już tego nie uczynili.

PLOTKI Z HOLLYWOOD

Podobno Harold Lloyd zdecydował się ostatecznie porzucić studia filmowe i nie będzie już występował na ekranie. Komik zatęsknił za spokojem i zapalił się bardzo do pisania humorystycznych felietonów.

Niedawno zwierzył się swym przyjaciołom, że ma około 50 tematów do opracowania. — Na pierwszy ogień ma pójść humoreska oparta na stosunkach dworu angielskiego, która ma być drukowana w jednym z miesięczników amerykańskich.

Harold zamierza również pisać scenariusze filmowe dla swych następców.

• • •

Ketty Gallian, jedna z gwiazd Hollywoodu pochodzenia francuskiego, została doszczętnie okradziona. Gangsterzy zrabowali jej całą biżuterię.

• • •

Mr. Warner Oland stał się w Hollywoodzie specjalistą od filmów kryminalnych. Na ekranie sieje postrach wśród wszelkiego rodzaju opryszków jako popularny detektyw „Charlie Chan".

Mr. Oland tak się przyzwyczaił do swych sensacyjnych ról, że często zapomina, iż znajduje się już poza studiem. Powiedzmy w kilku słowach: żona Edytha zarzuca mu, że stał się zbyt podejrzliwy, brutalny... i zbyt dużo używa alkoholu.

— Gdy jest pijany, zapomina o najprostszych obowiązkach małżeńskich, skarży się mrs. Edytha.

W rezultacie pani Oland poprosiła o rozwód i wygrała sprawę. Sąd przyznał jej pensję miesięczną 2.500 dolarów, którą „sławny detektyw" musi wypłacać każdego pierwszego.

KRYTYKA i ŻYCIE

Rok III. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO" z dnia 26 września 1937 r. Nr. 39

STANISŁAW KRAMARCZYK

SZTUKA POLSKA — CZY SZTUKA W POLSCE?

Z okazji ogólno-polskiego Zjazdu delegatów Związków Zawodowych Artystów-Plastyków we Lwowie w dn. 25 i 26 września b. r., umieszczamy artykuł prezesa oddziału lwowskiego tego Związku, Stanisława Kramarczyka.

Tytułowe sformułowanie — jest wyrazem wątpliwości, jakie wzbudziły we mnie rozmyślania na temat znaczenia i roli sztuki plastycznej w Polsce.

Chciałbym w tej sprawie powiedzieć parę słów, tym więcej, że w związku z pracami organizacyjnymi, mającymi na celu Zjazd Ogólnopolski Delegatów Związków Zawodowych Art. Plastyków we Lwowie, — musiałem czy raczej starałem się odpowiedzieć sobie na to pytanie, będące wynikiem zetknięcia się z rozmaitymi sferami społeczeństwa.

Wszędzie mianowicie daje się w Polsce zauważyć, że sprawy sztuki plastycznej leżą niejako na marginesie naszego życia. Nie należy zresztą temu się dziwić, sztuka polska nie stworzyła jeszcze formy plastycznej, któraby była związana z pojęciem Polski. O ile takim słowom jak: Włochy, Francja, Niemcy, Holandia czy Hiszpania odpowiadają pewne określone i związane z nimi formy, — słowo „Polska" nie posiada zupełnie prawie właściwego rezonansu plastycznego.

Sztuka historyczna, królów i miast, była zawsze sztuką obcą, można w niej oczywiście wyodrębnić momenty lokalne powstałe ze skrzyżowania wpływów zachodnio-europejskich przeważnie włoskich i niemieckich, z odrębnymi cechami środowiska, jednakowoż tworzą one warstwy kultury naniesionej, niezwiązanej z podłożem. W sztuce cechowej tkwią pewne elementy lokalne, jednak sztuką polską nazwać jej nie można. Potężna sztuka Wita Stwosza jest wynikiem starcia dwóch różnych pierwiastków narodowych a polskość jej mimo wszystko pozostanie pod znakiem zapytania. W innych wypadkach obcość sztuki w Polsce zaznacza się jeszcze silniej.

Jedynie sztuka ludowa, stojąca na poziomie prymitywu, może być uważana za sztukę rodzimą. Tym daje się uzasadnić dążenie do budowania sztuki polskiej na podwalinie sztuki ludowej. Na ogół jednak oparcie o sztukę ludową tylko w muzyce dało wyniki, stojące na najwyższym poziomie kultury artystycznej, próby plastyki polskiej nie dały, jak dotąd, rezultatów.

Stanisław Witkiewicz w „stylu podhalańskim", biorąc szczegóły dekoracji ludowej zagubił prostotę bryły, z którą były one związane. W. Skoczylas, nawiązując do form malowideł na szkle, dał w drzeworycie szereg prac, być może ciekawych przez swą prymitywność, ale równie ograniczonych w dalszych możliwościach kształtowania, jak sama sztuka ludowa zakrzepła w schematach powtarzających się form. Ta zakrzepłość formy będącą jedną z głównych cech sztuki ludowej uniemożliwia jej dalszy rozwój bez obawy utraty charakteru.

Jeszcze większym nieporozumieniem jest przebieranie sztuki polskiej w ubiór ludowy czy historyczny, czy wreszcie szukanie polskości w anegdocie. Niestety — ta ostatnia maskarada, zdołała w Polsce XIX wieku znaleźć drogę do polskiego społeczeństwa, wytwarzając fatalny splot nieporozumień, w którym zaginęły rzeczywiste wartości formalne malarstwa: Michałowskiego, Rodakowskiego, Gierymskiego, Kotsisa, — nie mówiąc już o zupełnie nieznanych: Lundzie, Grabowskim, Leopolskim i innych.

Nie można wobec tego dziwić się, że wobec braku tradycji i obcości sztuki plastycznej w Polsce, szczera sztuka artystów współczesnych nie znajduje oddźwięku w społeczeństwie ani poparcia państwa. Powierzchowne podejście społeczeństwa do zagadnień sztuki plastycznej, niewłaściwe kryteria jej oceny, uniemożliwiają współczesnej plastyce polskiej spełnienie jej roli wychowawczej, docenianej wszędzie w Europie. Należy zwrócić uwagę, że stosunek państwa do sztuki jest probierzem jego kultury. To jest powodem, dla którego należałoby zrewidować w Polsce stosunek do sztuki i do artystów. Artysta nie może w Polsce czuć się niepotrzebnym. W momencie, kiedy dopiero zaczyna się budować sztuka polska nie można zajmować w stosunku do niej obojętnego stanowiska bez uszczerbku dla poczucia własnej wartości, — bo trzeba to wreszcie powiedzieć, że nie ma jeszcze sztuki polskiej, sztuki związanej ze społeczeństwem, a jest tylko sztuka w Polsce, sztuka, której poza artystami nikt nie rozumie i nie potrzebuje.

W ostatnim czasie plastyka polska stanęła przed wielkim zadaniem znalezienia form plastycznych dla uczczenia pamięci Marszałka J. Piłsudskiego. Konkurs w Katowicach przyznając I nagrodę na pomnik Jugosłowianinowi Bugustiutic'owi stwierdził tym samym, że plastykę polską nie stać na razie na rozwiązanie tego problemu. Najwyższy czas jednak, by zrozumieć, że sztuka, mająca być wyrazem epoki, wymaga odpowiedniego do niej stosunku i nie przychodzi — na zawołanie.



Zygmunt Haupt „AKT"

Studium o nowoczesnym drzeworycie polskim w języku polskim

W kwartalniku „Maso Finiguerra" z. 1937 fasc. I, wydawanym przez Bibliotekę Watykańską pod redakcją Lamberta Donti ukazało się obszerne studium poświęcone współczesnemu drzeworytowi polskiemu pióra Heleny Blum. Autorka ustala ideową podstawę rozwoju drzeworytu na tle ogólnych prądów w sztuce polskiej i charakteryzuje bliżej twórczość Skoczylasa, Wąsowicza, Chrostowskiego, Mrożewskiego, Kulisiewicza i Bartłomiejczyka. Artykuł ten uzupełniają piękne reprodukcje drzeworytów omawianych artystów.

JANINA KILIAN STANISŁAWSKA

Sztuka ludowa, a współczesne meblarstwo

Zacznijmy od interpretacji słów Leonarda da Vinci, najgenialniejszego artysty renesansu i twórcy najgłębszej syntezy wyrazu, jaka kiedykolwiek istniała, — który tak się wyraził o sztuce: „Sztuka obejmuje nie tylko dzieła natury, lecz nieskończenie wiele takich, których natura nigdy nie stworzyła".

Te zadziwiające słowa, zrodzone z genialności i twórczej intuicji Leonarda, mógłby powtórzyć za artystą renesansu najskrajniejszy modernista współczesny.

Ci wszyscy, którzy od sztuki oczekują realistycznej prawdy przyrodniczej, względnie naśladownictwa przyrody, niech przeglądną jej dzieje. Już epoki antyczne przeobrażały rzeczywistość na formę artystyczną; a średniowiecze w romaniźmie i gotyku doprowadziło formę, niezależną od natury do prawdziwej magii artystycznej. Nawet sztuka grecka i jej włoski renesans nawiązywały tylko pozornie do przyrodniczej formy. — Układu, kompozycji, dramatycznej ekspresji i dyscypliny fakturalnej, daremnie szukalibyśmy w przyrodzie i jej przypadkowości!

Bo sztuka tworzy to, czego natura stworzyć nie potrafi; i prawda ta jest nam potrzebna zwłaszcza przy omawianiu charakteru i istoty sztuki ludowej, wyrosłej wprawdzie na gruncie surowej przyrody, lecz tak bardzo od niej niezależnej.

Artyście prymitywnemu po prostu nigdy nie przychodzi na myśl naśladowanie rzeczywistości w przypływie tworzenia. Zarówno rzeźbiarz wiejski, wycinający nożem w drzewie swe niezrównane w artystycznej ekspresji świątki, o za krótkich ciałach i wielkich, tragicznych głowach, — jak i malarz obrazków na szkle, drzeworytnik, cieśla czy garncarz, przypomina sobie w chwili tworzenia, wyłącznie tylko treść, którą ma zilustrować, lecz której szuka na dnie swej pamięci, nigdy zaś w przyrodzie.

O formie nie myśli; wie tylko, że ma to zilustrować tak, jak robił tę rzecz jego ojciec, bez żadnych, nie daj Boże, zmian.

O prawdę przyrodniczą nie dba; robi jak dziecko: rzeźbi i maluje to, o czym wie, że tak było, nigdy zaś to, co widzi dokoła siebie.

Artysta pierwotny nie zmienił się od początku świata. Sztuka prehistorycznego człowieka niewiele różni się od dzisiejszej sztuki ludowej.

Prymityw romański z 12 wieku wraz z całym jego bogactwem wyobraźni, i dzisiejszą naiwnością, oraz niedoścignioną interpretacją symbolów, odziedziczył, z małymi odchyleniami regionalnymi, lecz w nieprzerwanej tradycji ideowej, artysta wiejski w swych świątkach, w prostym a dostojnym meblarstwie, w ceramice i rzemiośle tkackim.

(Dokończenie na str. 16-tej)

STANISŁAW ROGOWSKI

ZMIERZCH MAŁGORZATY

Ilekroć mam zamiar opowiedzieć historię Małgorzaty, wydaje mi się, że nie powinienem tego czynić, tak silnie bowiem jej sprawa jest związana z najintymniejszą stroną moich przeżyć. Z drugiej strony, pewne poczucie winy każe mi bez skrupułów oskarżyć siebie o niepoprawną skłonność do przesady, która wiele już razy przyśpieszyła i ostatecznie zadecydowała o dalekich jeszcze i niewyjaśnionych wynikach procesów. Jedno tylko mam na usprawiedliwienie: wiara, z jaką zwykłem formułować i skrzepiać gorące i płynne zapowiedzi niedoszłych faktów, kazała mi wyzbyć się najmniejszych wątpliwości w słuszność mojego stanowiska. Wierze tej zawdzięczam, że nie zostałem któregoś dnia zdmuchnięty z powierzchni, na której istniałem jako zwykła zależność od rzeczy, powołanych przeze mnie do życia. Tym, którzy za wszelką cenę chcą obarczyć mnie odpowiedzialnością, spisuję to samooskarżenie. Ale zaznaczam odrazu, że choćbym z najsurowszą dokładnością zestawił poszczególne etapy tej historii, nie będę miał jeszcze dostatecznej podstawy, aby zachwiać we własnym mniemaniu gorzki sens prawdy, na którą pracowicie zasłużyłem.

Dziś, poza samym dźwiękiem imienia, mnie tylko dostępnym kryptonimem i symbolem tragicznego powikłania, brak innych dowodów rzeczowych. Zresztą sam dźwięk nawet pojawia się rzadko z całą siłą i mięsistością brzmienia, właściwą tylko czasom, kiedy wystarczyło chociaż pomyśleć kształt pierwszej zgłoski, aby wywołać istną burzę melodii, prawdziwy zarys całości, tkwiącej jeszcze w cieniu. Teraz dzieje się inaczej; trzeba imię wymawiać powielekroć, ciągle w innych, spłowiałych obecnie i zmienionych miejscach spotkań, aby z tego chaotycznego i namiętnego poszukiwania zdobyć odblask tamtego blasku, okruch tamtego cienia, echo nieistniejącego głosu. Gdy dziś z całym dawnym wzruszeniem i zapałem wyruszam poza miasto, przekonuję się tylko jak długą odbyłem drogę, lecz nie widzę tego, po co przyszedłem. Jeśli zamyślam się długo w miejscu, gdzie stała niegdyś fabryka chleba „Robur", stwierdzam tylko jałowość takiego stanu, a nie jak wtedy silną i stanowczą cielesność wynikłą z postaci, która nieodwołalnie pojawiała się z poza ciemnego zakrętu ulicy i przedostawała się niewyśledzoną drogą w zarumieniony i głośny obieg mojej krwi. Jeszcze od czasu do czasu plac Zmartwychwstania napełnia się taką samą jak niegdyś gęstością ptaków i roślin, jeszcze wzgórze, z którego podpatrywaliśmy narodziny wieczoru, w podobny sposób góruje nad okolicą, ale brak pierwotnych świadków, ich wieku, niepokoju i namiętności, aby faktom tym przywrócić właściwe znaczenie. Pamiętam, kiedy wraz z Małgorzatą odkryliśmy jeden z wielu małoznaczących szczegółów, pragnąc przez to zcieśnić do ostatecznych granic i przestrzeń i czas i tym silniej wśród nich zabłyszczeć. Przywłaszczaliśmy sobie upartą i zawsze dobrze ukrytą wymowę otoczenia, nakłanialiśmy do posłuszeństwa obce i nieujarzmione żywioły, a zawsze z pośpiechem, jakby chcąc wreszcie zobaczyć tylko siebie, wolnych od naleciałości przypadkowego uroku. W ów dzień, którego początek zdawał się pozostawać w mglistej odległości, wyszliśmy jak zwykle ulicą Honoraty, śpiesząc się niewiadomo czemu, o niczym prawie nie mówiąc. Małgorzata miała na sobie kostium z lnianej materii, surowością swą zbliżony najbardziej do wczesnej pory dnia i do sztywnych, głuchych jeszcze liści nierozbudzonej flory. Wszystko zresztą trwało w zawieszeniu. Słońce wahało się między rozbłyśnięciem a pójściem za chmury, gołębie z lekka szybowały nad kominami, pojazdy przesuwały się delikatnie, bez umyślnego hałasu, jakby dotąd jeszcze nie rozstrzygnięto o przeznaczeniu pory, imitującej dzień w najdrobniejszych szczegółach. Niezrozumiały pośpiech Małgorzaty wprawiał mnie w zdumienie. Widziałem, jak pod okryciem rysują się jej sprężyste i zdecydowane mięśnie ud, ale gdzieś znajdował się cel, który je skłaniał do takiego wysiłku i napięcia. Wyszliśmy po to, aby napełnić się soczystym i chłodnym aromatem, właściwym pierwszym dniom września, tymczasem z tych, na pozór nic nie znaczących odruchów, wychylało się z całą powagą poczucie niebylejakiej misji. Nie wstrzymywałem jednak Małgorzaty i mimo, że każdy krok stawał się dla mnie dręczącym pytaniem, nadążałem za nią, pozwalając dokonać się proroczej gwałtowności. Tuż przed torem kolejowym, przed kreskami naturalnej granicy tej zielonej mapy, zmąconej jedynie żółtawą plamą ścierniska, Małgorzata przystanęła jakby dla nabrania oddechu. Rozejrzałem się dokoła. Obok nas leżał tak płaski budynek, że gdyby nie pionowy akcent komina, uszedłby z łatwością uwadze Komin w dodatku dymił, ale kategoria dymu do tego stopnia czystego i niebieskiego, że horyzont przez to nie tracił na przejrzystości. W owej chwili dym szedł ku najwyższym warstwom atmosfery, łącząc swoim najbardziej wysuniętym zakończeniem materialną podstawę ziemi z abstrakcyjnym kolorem nieba. Na płaskiej budowli czerniały z daleka grube litery i trzeba było pewnego trudu, ażeby z resztek, jakie pozostały, odcyfrować nazwę: fabryka chleba „Robur". W ślad za tym odkryciem wionął we mnie, zrazu nieokreślony i głuchy jeszcze zapach, w którym dopiero po upływie pewnego czasu rozpoznałem wschodzący rumieniec skórki chlebowej, kształt foremnych bułek i najrozmaitszego pieczywa, barwę potu, ściekającą z czoła małych piekarczyków, precyzję w wykonywaniu czynności, składających się na pracowitą całość. Przy tym coraz wyraziściej chleb określał mi się jako fabrykat tak sztuczny, że sama myśl o przyjęciu podobnego pokarmu napełniała mnie obawą. Nie wiem, czy Małgorzata odczuła to samo, przypuszczam tylko, że ociężałość, z jaką odeszła spod fabryki, musiała pochodzić z przygnębienia, właściwego podobnym odkryciom. Ten nieoczekiwany przypadek bezwiednie podniósł temperaturę moich uczuć dla Małgorzaty; na mocy tych okoliczności rosło moje zaufanie do wszystkiego, w czym przejawiała się jej naturalność, biologiczna zuchwałość i prostota wobec najdrobniejszego zjawiska, które trzeba było sformułować, ująć w zdania niewyszukane i świeże. Zdawało mi się, że rozpoczynam nowy okres, jeszcze pochopniejszy, jeszcze gorętszy w odniesieniu do Małgorzaty. Nie patrzyłem w jej twarz wbrew wyraźnemu życzeniu. Nie doszukiwałem się w dłoniach zawiłych znaków, całkowicie zaniechawszy ochoty do śledzenia i przeczuwania jej osoby. Wolny od podejrzeń, oszołomiony doskonałością takiego układu proporcyj, szedłem w poranek świeży, niosąc w ustach ostrożnie wczesny smak migdałów. Drzewo przydrożne tłumaczyłem jako samotność, snem

(Dalszy ciąg na stronie 17-tej)

(Dalszy ciąg ze strony 15-tej).

Wystrugana z drzewa lipowego męka Pańska, pomalowana naiwnie w cudaczne wzory, ma przecież więcej dramatycznego wyrazu w swej tradycyjnej prostocie, która jest przemyślanym kunsztem wielu pokoleń, niż realistycznie odtworzona scena religijna niejednego mistrza palety, czy dłuta.

Tak też najprostsze, z wełnianego surowca i lnu tkane i roślinnie barwione samodziały ludowe, nie mają sobie równych, gdy idzie o artyzm i użytkowość dekoracyjną. Bo w sztuce ludowej wszystko jest użytkowe — nie wyłączając świątków. Bo i te muszą wysłuchiwać modłów: są pracowite. Ten powinien bronić od ognia, być świętym Florianem gdy się go już namalowało farbką na szkle, z niebieskim wiadrem i cynobrowym ogniem na maleńkiej, jak zabawka strzesze. Ów jest świętym Antonim od zguby, a tamten ponurym świętym Jerzym na drewnianym koniku, z przezabawnym smokiem o wyglądzie nieszkodliwej traszki. W sztuce ludowej nie ma bezczynnych świętych, bo użytkowość jest jej sprawdzianem. Gdy spotkamy przedmiot, którego celowość okaże się abstrakcyjna, lub nie dość wyraźna, możemy być pewni, że przedmiot nie jest wytworem czystej ludowej sztuki, lecz że został inspirowany z zewnątrz.

Z pożytecznością sztuki ludowej łączy się jej forma, ściśle celowa, pozbawiona niepotrzebnych komplikacyj.

Współczesna architektura wnętrza, rządząca tymi samymi wskazaniami, doskonale przemyślana i zorganizowana, zbliża się zatem w swym zasadniczym charakterze do twórczości ludowej.

Dlatego to łączenie czystej ludowej wytwórczości z nowoczesnym meblem i wnętrzem, staje się niemal nakazem artystycznym chwili; atrybutem współczesnego stylu. Harmonia wszelako takiego wnętrza, uzupełnionego sztuką ludową, zależy od tego, czy posiadamy dość kultury, ażeby umieć zastosować w odpowiedniej proporcji zdobnictwo ludowe do współczesnego mebla, ażeby tej ludowości nie przejaskrawiać i nie nadużyć, a przede wszystkim, ażeby ją umieć zdobyć w czystej i nieskażonej formie, bez zniekształceń, poprawek i retuszów.

Pamiętajmy o tym, że sztukę ludową retuszowały wieki i że jest ona w swej formie bez zarzutu, a poprawki mieszczuchów profanują jej wykwintne piękno.

Wprawdzie w okresach sztuki arystokratycznej, a następnie mieszczańskiej, wysublimowanej pod względem formalnym i drobiazgowo wykończonej i ogładzonej, sztuka ludowa chowa się na uboczu, tworząc swój odrębny świat, nieznany na wyżynach społecznych i zasklepiony zazdrośnie w swoistej regionalności, — ale to właśnie staje się jej zwycięstwem.

Odosobniona od malarstwa sztalugowego i rzeźby monumentalnej, związanej z architektura, nie podlega zmianom czasu. Odosobnienie to wychodzi jej na dobre: nie przeistacza się tak kalejdoskopowo, jak tamte; związana z ziemią, narasta ewolucyjnie niezmiernie pomału, hamowana tradycją i obyczajem, ta sama wzdłuż licznych pokoleń, o nieznacznych zaledwie przeobrażeniach, konserwatywna w treści i formie: wieczna.

Bo tylko temu zapomnieniu zawdzięczamy w sztuce ludowej owe pierwiastki i elementy istotnie przedwieczne, elementarne i atawistycznie już uporządkowane, zanim się jeszcze objawią w czynie. Są to nakazy, jak gdyby poza świadomością leżące, a przypominające swą nienabytą umiejętnością instynkt n. p. budowania gniazd u ptaków.

Gdy się obserwuje doskonałość artystyczną rzeźby ludowej, jej niezamierzony kubizm i rytmiczną kompozycję; gdy rozpatrujemy nieomylność i nieprawdopodobne wprost bogactwo zestawień kolorystycznych haftów i tkanin chłopskich, przychodzą nam na myśl nienauczone, a doskonale w harmonii żywioły nieba i ziemi.

Sztuka ludowa nie naśladuje przyrody; jest zjawiskiem odmiennym: ale jest tak stara, tak weszła w krew tej ziemi, na której wyrosła, iż stała się już jakoby sama jej funkcją, jej fizyczną emanacją.

Dlatego też współczesny eksperyment symbiozy sztuki ludowej z nowoczesnym meblarstwem, kryje dla niej wielkie niebezpieczeństwo. Niebezpieczeństwo to leży w zbliżeniu się do siebie i zespoleniu obu sztuk: ludowego zdobnictwa i współczesnego meblarstwa.

Oczywiście, wnętrze nowoczesne na tym nie straci, zwłaszcza, gdy zrezygnuje cokolwiek ze swej kubistyczno-konstrukcyjnej typizacji, na rzecz tradycji i wyrazu. Lecz dla sztuki ludowej takie dostosowywanie się do wymagań architekta jest zgubne.

Niewielu znajdziemy ludzi, o tak pełnej kulturze, ażeby potrafili się powstrzymać, urządzając swój dom, od jednoczesnego zniekształcania przedmiotów ludowego przemysłu, drogą zamówienia. „Tylko trochę dla mnie inaczej; trochę w kolorze i cokolwiek w formie", — i oto mamy zbrodnię, popełnioną na ludowej sztuce, którą zgwałcono i z e p s u t o.

Niemniej przecież współczesny mebel wymaga uzupełnienia duchowo-uczuciowego, bo w czysto konstruktywnym wnętrzu czujemy pustkę i nudę. Brak mu tradycji; tej wypadkowej złożonych istnień intelektualnych, z których każde pozostawiło w niej ślad swej inteligencji.

W takim zaprojektowanym ad hoc wnętrzu cierpi nasza kultura duchowa, domagająca się nie tylko nowostek, ale także i wielkiego dorobku przeszłości.

Przedmioty sztuki ludowej nie przeszkadzają ogólnej architektonizacji, t. j. zgodności poszczególnych elementów formy. Na początku staraliśmy się wykazać, iż dynamika chłopskich świątków i ekspresja kolorowej ludowej tkaniny godzi się doskonale z prostotą współczesnego umeblowania.

Z wyjątkiem wszakże, gdy nawiązuje ono do baroku (rokoka) Ludwików, lub empiru. Style te nie noszą połączenia z surową w formie ludowością. Gdy natomiast artysta-meblarz, operuje reminiscencjami biedermaieru, a zwłaszcza forma modernistyczną, w sensie prostoty, — znajdzie w połączeniu z dorobkiem ludowej sztuki pełnię polskiego stylu.

MARIAN JĘDRZEJOWSKI

KORNEL UJEJSKI

(W 40-tą rocznicę zgonu)

Mnie ciszy nie szukać daleko —
Pod ręką jest ziemia głęboka na sążeń
I drewna kawałek na wieko.

Zacytowane słowa — to nie żadna poetycka kokieteria, lecz wyraz najgłębszego pragnienia, aby do wiecznego snu ułożono poetę w zwykłej mogile, bez grobowca. Tak też się stało, że doczesne szczątki Karola Ujejskiego spoczęły wśród prostych trumien, na wiejskim cmentarzu, w Pawłowie.

Dziś jakoś dziwnie głucho o tej bolesnej chwili, kiedy żegnano autora „Chorału" tłumnie i z wielkim żalem — Dużo wieńców, przemówienia (kanonika Skalskiego, przyjaciela poety, marszałka hr. Badeniego, prezydenta Małachowskiego, potem prezesa czytelni akademickiej) i rozrzewniające „Beati mortui" lwowskiego „Echa", wreszcie „pany i kapłany" i ta „chmura chłopstwa"... Później nekrologi, dużo nekrologów: Biernackiego w „Niwie", nr 39, Bleszyńskiego w Kuryerze Niedzielnym, nr 41, Bukowińskiego w Gazecie Polskiej, nr. nr. 237—241, Ceysingera, Chołońskiego, Dobrowolskiego, Gawalewicza, Mazanowskiego, Łozińskiego, Dębickiego, Wolskiego i w. w. in., w różnych czasopismach. A dziś, po 40-tu latach głucho o tym „dostojnym" zdarzeniu. A przecież żyje jeszcze garstka tych ludzi, którzy pamiętają tę podniosłą i bolesną wówczas chwilę, a należało ją przypomnieć młodym, aby ożywić w nich kult dla tej „ostatniej gwiazdy z plejady Mickiewiczowskiej", dla ostatniego barda, który pieśnią swoją ducha narodu karmił i podnosił serca.

Na Lwowie może szczególnie silnie ciążył obowiązek uczczenia pamięci poety, który w tym mieście, jakoteż w jego okolicy spędził swoje najbujniejsze lata, uznany za bożyszcze tłumu. I choć sława jego sięgała daleko, na co dowodem jest chociażby spora ilość aktów hołdowniczych z r. 1893, które otrzymał Ujejski w 70-tą rocznicę urodzin z najrozmaitszych zakątków kraju i zagranicy, od różnych zrzeszeń, kół, towarzystw, młodzieży szkolnej i t. p. (obecnie są one własnością muzeum historycznego m. Lwowa), był wszakże silnie zrośnięty z naszym gruntem, na którym działalność jego zarówno poetycka jak publicystyczna i obywatelska wydała piękne owoce.

* * *

Ojczyznę kochał „wściekle". Jak się sam wyraził i słowa tego nie rzucał na wiatr: było mu ono „czynu testamentem", całe bowiem życie jego, to wierna służba Bogu i narodowi, a samo pisanie było tylko środkiem do tego celu wiodącym. Tworząc, spełniał swój obywatelski obowiązek. Nie gwoli zabawy, lecz wykrzesywania z człowieka najszlachetniejszych uczuć miłości i obowiązku służenia narodowi. A miłość, jaką darzył bliźnich i swoją „piastową chatę" i serce kochającej go żony nie była mu zabawką lub potrzebą na czas bezsiły, lecz świętością, której nigdy nie „szargał" i której wiernym pozostał do końca. Śmierć zastała go w dostojeństwie 74 lat, pogodnego i przygotowanego na wieczną wędrówkę. W młodości kiedyś marzył o takiej śmierci:

O! tak umrzeć, bez żadnych na ludzi uskarżeń,
Z pieśnią pełną natchnienia, z głową pełną marzeń.

Wtedy, gdy pisał te słowa był byronistą. Nerwowy, namiętny, pełen burzliwych przeżyć, w którego młodym sercu „szalone grała krew gorąca", lecz wkrótce się opanował, stając się z przekonania demokratą. Takim już pozostał do końca życia: „Cały mój naród jest dla mnie rodziną", mówi w jednym ze swoich utworów. Odczuwa głęboko jego cierpienia i klęski. Daje temu wyraz w rozlicznych utworach („Monolog Ankerströma", „Pieśń Salomona" i i.), by stać się wreszcie Jeremiaszem narodu. Bo naród, to było jego serdeczne kochanie i mocne, bo poparte wiarą w jego serce:

Dziwne jest serce ludzkie — miękkie, a jednak ze stali!

On właśnie to serce „ostalał jak zbroję" dzięki swoim natchnionym utworom. Dziwne jest serce ludzkie" — i dziwny jeden z tych utworów, który obrazował zwycięstwo garstki Greków nad nawałą Persów — „Maraton" ze słynną przemową Miltiadesa karcącą tchórzliwych. Temat nawskróś epicki znalazł tu swój wyraz w potężnym wybuchu lirycznym. „Maraton", odczytany przez niespełna 23-letniego młodzieńca na wieczorze literackim u Kłodzińskiego, w r. 1845, wywarł na słuchaczach kolosalne wrażenie i utrwalił sławę poety, czemu najwymowniejszy wyraz dał sędziwy ks. Henryk Lubomirski, który uścisnął Ujejskiego i błogosławił mu („Dzieła Szajnochy" t. X, str. 285).

Autora „Maratonu" niedługo potem widzimy w Paryżu, gdzie zetknął się z Zaleskim, Chopinem, Mickiewiczem i Słowackim. Ludzie ci, zwłaszcza Mickiewicz i Słowacki, wówczas mistycy,

(Dalszy ciąg na str. 18-ej).



„Św. Krzysztof" DRZEWORYT SZTORCOWY ZOFII STANISŁAWSKIEJ-HOVORKOWEJ

(Dalszy ciąg ze strony 16-tej).

wydawał się szybujący w górze latawiec, a umykający pociąg zabierał ze sobą resztę wahania, jakie mi pozostawało w zaułkach tkanek. Tym łatwiej przyszło mi wysublimować osobowość Małgorzaty, w ten sposób i ja wyzwolony, płynąłem śmielej na jej spotkanie.

Odtąd, bezkrytycznym wzrokiem patrzyłem na nią i wiele rzeczy z nią związanych. Powróciłem znowu do tych pierwszych rozkoszy, jakie daje smak powietrza, wspaniałość drzew, czystość nieba i szmer muzykalnej wody. Z zapamiętałością śledziłem lot ptaków i sens ich rozpaczliwych podróży, uzasadnionych jedynie posiadaniem skrzydeł. Każdy ruch natury budził we mnie gwałtowne drżenia, rozogniał naturę i tak skłonną do egzaltacji. Znikły granice dzielące mnie od przedmiotów, do tego stopnia przenikałem je własnym życiem. Małgorzata brała we wszystkim żywy udział, bez niej nic nie miałoby znaczenia. Aż któregoś dnia, we wrześniu, przeszła burza nad miastem. Zrazu zanosiło się na zwyczajny, leniwy deszcz, ale z jakichś koniecznych powodów wzięły się w chmurach wprost letnie zapasy elektrycznej energii i materialnymi gwoździami poczęły ciąć uspokojoną już ziemię. Było to tak prawdziwe, że trudno było się oprzeć złudzeniu, że w ogrodzie chwieją pod tymi uderzeniami słabe bzy i że w rozdrobnionym ich zapachu zmartwychwstają różowe kwiaty ich ukrytej natury.

Ulewa odbyła się według wiosennego rytuału, przez pół godziny siekła akustyczne dachy, dzwoniła o szyby, intensywnie przeżywała doniosłość swego krótkotrwałego napadu. Nim jeszcze wyschły bruki i groza burzy rozwiała się ostatecznie, pojechałem do Małgorzaty, wprost wyszarpnąłem ją z domu, gdzie tkwiła w otoczeniu krzyczących dzieci, uporczywie domagających się zabawy. Z okrucieństwem, począłem się w niej doszukiwać śladów zdarzenia. W żółtym, zdegradowanym słońcu, jakby zmęczonym nieoczekiwaną burzą, widziałem ją, jak pod szkłem powiększającym. Każdy szczegół z osobna nieprzygotowany na wyrok nagie powolnego sądu. Drżała, pragnąc za wszelką cenę ukryć siebie przed oględzinami. Ujrzałem jak rysy jej twarzy, dotychczas zawsze zwarte i umocowane, rozpływają się, kurczą, wiotczeją, jak złudzenie pory, przed chwilą wywołane raptowną burzą. A przecież nie tego pragnąłem. Ale już z uporem, z niedającym się powstrzymać bezwładem, odkrywałem znamiona starości, skrzętnie ukrywanej, usilnie strzeżonej. Worki oczne coraz u niej nabrzmiewały, gotowe płaczem wzmocnić całą jej nieporadność. A tuż, obok nich, podłużne bruzdy szły w dół ku podbródkowi i musiały na pewno żłobić tak w dalszym ciągu jej ciało, szczelnie i wstydliwie opięte. Kłuć ją musiało moje spojrzenie, broniła się bowiem nieznacznym gestem rąk. Odbiegała często, przywołując na pomoc obojętne obrazy i zdarzenia. Kobieca intuicja zwróciła moją uwagę na budynek fabryki chleba, ale tym razem na próżno. Jedynie połowiczne strzępy napisu przydały się na coś; ich poszarpany, zeszpecony charakter uświadomił mi jeszcze bardziej tragizm Małgorzaty i jej całość, która składała się z cząstek koszlawych, ubogich, pełnych bezsilności wobec zachłannego czasu. Za każdą sekundę moich złudzeń mściłem się o wiele straszliwszą sekundą badania, które wydawało na nią bezapelacyjny wyrok.

Gdy już, już, żegnała mnie, aby odejść do domu, zatrzymywałem ją i tym bardziej pławiłem się w rozkoszy, jaką mi dawało to powolne demaskowanie i odzieranie z pozorów. Aż pod wieczór, zmierzwiona, pognieciona, zrysowana konsystencja Małgorzaty, była już tylko pianką czerniejącą na wypukłym wzgórzu spłowiałej trawy, czekającą na silniejszy podmuch wiatru, aby ostatecznie ulecieć w kierunku gorzkiego losu. Zaniosłem ją do domu, podniósłszy z ziemi ostrożnie, aby gwałtowniejszym ruchem ręki nie rozsypać w proch. Potem, w oknie między wazonami georginii, położyłem zniekształcony zwitek Małgorzaty, aby jeszcze ostatkami kolorów tych nieprawdziwych kwiatów nasycił się w przededniu rychłego odpoczynku. Dziś, naprożno wyrzucam sobie całą okropność tego zdarzenia i beznadziejnie szukam cząstek Małgorzaty, które możnaby jeszcze uratować.

(Ciąg dalszy ze str. 17-tej).

aczynili na Ujejskim głębokie wrażenie, lecz śladu w duszy poety nie pozostawili, jeśli chodzi o wierność swoim własnym ideałom. Silniej natomiast wstrząsnęła nim rewolucja lutowa (1848) i wyniesienie Lamartine'a na prezydenta rzeczypospolitej, od którego spodziewał się pomocy dla Polski:

A duch głośny krzyczy we mnie: On
nas — on nas zbawi.

W każdym bądź razie wypadki paryskie umacniają jego demokratyczne przekonania. Bo do ludu trzeba iść z sercem, a wtedy znikną „Kaini" spośród nas.

Po powrocie z Paryża żeni się poeta (r. 1849) z Henryką hr. Komorowską i zaczyna gospodarzyć w Pawłowie, majątku teścia. Odtąd życie jego płynęło już spokojnym trybem i było dostatnie. Pisze wówczas m. i. swoje słynne „Melodie biblijne", owoc wewnętrznych walk, jakie staczał ze sobą w trosce o bezgrzeszność i o bezwinę bliźnich.

Lata od 1857—1860 r. przynoszą jego przepiękne tłumaczenia Chopina, którego muzykę uwielbiał, gdyż może i on, podobnie jak Norwid, czuł w niej „Polskę — Przemienionych Kołodziejów... Złotopszczołą", Polskę

Wszechdoskonałości dziejów
Wziętą tęczą zachwytu —

Jego „Dzwony" do „Marsza żałobnego" i „Mazurki" pozostawiają niezatarte wrażenie. To jego przymierze z muzyką stanowi już jakby epilog natchnionej twórczości, bo pominąwszy drobne utwory, nie stworzył już Ujejski nic większego i godnego uwagi.

Występuje później jako publicysta, rozpętując — zwłaszcza swoimi „Listami ze Lwowa" ostrą polemikę. A jako mówca też niebylejaki miał rozgłos i wzięcie, dlatego eksploatowano go przy każdej sposobności, by móc podziwiać śmiałość i trzeźwość sądów, wzmacniać dusze szczerym zapałem patriotyzmu, którym poeta jaśniał.

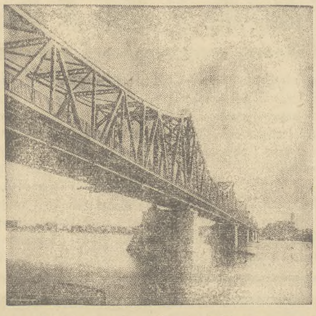
Raz, a było to w dniu pogrzebu Artura Grottgera, w r. 1868, wołał poeta: „Wierzymy, że trumny są kołyskami nowych żywotów — Wierzymy, że w ziemi leżą gdzieniegdzie zwłoki tak szczęśliwe, iż mieć będą dwa wstrząśnienia — o jedno więcej, niźli wszystkie inne. — pierwsze wstrząśnienie doznają zwłoki tylko wybranych i zasłużonych: przy zmartwychwstaniu Polski". On, który znał treść ducha polskiego, i miłość, i wyrozumienie, i przebaczenie napewno był tym zasłużonym i tym wybranym.

* * *

Umarł dn. 19 września 1897 r. i miał taką właśnie śmierć, jaką sobie sam wymarzył:

Gdy bole rodzinne aż do dna wypieśnię,
A ciało pielgrzymką stargane boleśnie
Do ciszy trumiennej się skłoni —
Jak dzisiaj, tak kiedyś w śmiertelnej godzinie,
Niech fleci pacholę, niech łąką mgła płynie,
Kościółek na pacierz niech dzwoni...
Ostatni błysk oka za słońcem wyprawię,
Ostatnią łzę stoczę ku ziemi,
Konając, raz jeszcze kraj pobłogosławię
I usty wyjąkam blademi:
Anioł Pański!...

Most im. Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza



Zdjęcie nasze przedstawia rzut oka na nowo zbudowany most imienia Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza na Wiśle we Włocławku

Pomnik Asnyka

W Polsce ludzie pióra, poza Mickiewiczem, nie mają szczęścia do pomników; nie mamy reprezentacyjnych pomników Słowackiego, Żeromskiego, Reymonta, Kasprowicza, nie doczekał się go również bezsprzecznie najbardziej popularny pisarz XIX. wieku Henryk Sienkiewicz. To też z radością należy powitać zamiar uczczenia pamięci wybitnego poety liryka i scenopisarza Adama Asnyka (El...y) pomnikiem, który wystawi mu rodzinne miasto Kalisz w setną rocznicę urodzin (11-IX-1838).

Czeski przekład „Króla ducha"

Jak donoszą ajencji PIL, Adolf Czerny, wypróbowany przyjaciel Polski, założyciel i redaktor „Slovenskeho Prehledu" w Pradze, wybitny poeta i tłumacz, poświęcający całe swe życie budzeniu sympatii dla Polski i jej literatury u naszych czeskich sąsiadów — ukończył niedawno całkowity przekład „Króla Ducha" J. Słowackiego na język czeski. Przekład ten jest — jak widać z kilku dotychczas ogłoszonych fragmentów — zupełnie kongenialny. Druk czeskiego przekładu „Króla Ducha" — staraniem Czeskiej Akademii Nauk — rozpocznie się jesienią b. r. — Obecnie Adolf Czerny zajęty jest pisaniem przedmowy i komentarzy do tekstu.

M. WRZEŚNIEWSKA

Karta z pamiętnika zabójcy

Opowiadanie

...Historia, która mi się przydarzyła, zasługuje na to, abym ją szczerze w sobie rozpatrzył. Ona była bowiem jedynym zdarzeniem mego życia, jedyną, jeśli można tak o tej strasznej rzeczy powiedzieć — przygodą. Gdyby nie miała miejsca w mym skromnym życiu ta niesłychana historia, mógłbym śmiało powiedzieć każdemu człowiekowi: nazywam się, moi panowie, Adam Badylak, byłem urzędnikiem kolejowym na stacji Z..., całe moje życie było spełnianiem 10-ga przykazań w następującej kolejności: nie miałem Bogów innych prócz Boga jedynego, nie zaklinałem się nigdy i nie przysięgałem niepotrzebnie, czciłem matkę i ojca swego, święciłem niedzielę, nic nie zdefraudowałem, nie pożądałem absolutnie żadnej żony żadnego mego kolegi, byłem dobrym i posłusznym synem, pracowitym uczniem, uczynnym kolegą, byłem prostym, spokojnym człowiekiem... w końcu — zabiłem. Dziwi mnie to dziś jeszcze, dlaczego wszyscy świadkowie mego porządnego życia, tak szybko zdobyli się po owej historii na ostry sąd o całym moim życiu w ogóle. A wszak moja matka mówiła zwykle do ojca: „Tak, Alojzy, to Bóg nas błogosławił tym dzieckiem". Bo memu ojcu było na imię Alojzy.

„Posłuszeństwo jest ozdobą chrześcijanina" — mój Boże, gdyby nie to posłuszeństwo wobec ludzi, wobec świata i wobec siebie, które zawsze mną rządziło... — możebym nigdy nie siedział w kryminale. Do diabła, panowie, powtarzam wam raz jeszcze: wszystko we mnie jest porządne i posłuszne. Nigdy nie mówiłem zbyt głośno, nigdy nie buntowałem się, co niedziela można mnie było widzieć na mszy w naszym parafialnym kościółku, a raz na miesiąc przy konfesjonale księdza Józefa. Nie jestem człowiekiem... — byłem po prostu niewidzialnym mikrobem, urzędnikiem kolejowym na stacji Z...., stworzeniem tym tylko różniącym się od kotów lub szczurów, że od czasu do czasu spełniało ono funkcję myślenia. Myślenie nie było u mnie funkcją biologiczną, tak jak jedzenie, spanie, utrzymywanie stosunków płciowych z moją prawowitą żoną, Ireną Ale zdarzyło się, panowie, i owszem.

Najzupełniej słusznie podejrzywałem Irenę, że dziecko, które w sobie nosiła, nie było moim dzieckiem. Nie jestem zbyt tęgim mężczyzną. Moja twarz ma w sobie coś kretyńskiego, coś z małpy, a coś ze świni — prawdziwie ludzka twarz. Jestem mały i chudy, mam wilcze, odstające uszy mysie zęby, nieproporcjonalnie duże, usta, no i tam jeszcze... Poza tym byłem cholernie posłuszny... Irena mogła mnie nawet kochać (Bóg raczy wiedzieć do kogo zdolna jest poczuć miłość tak zwana „kobieta upadła", bo Irena przed naszym wspólnym życiem była w naszym miasteczku „kobietą upadłą") — ale nie ja byłem ojcem tego dziecka. Absolutnie nie nadawałem się do tego.

Bóg mi świadkiem, że dwuznaczniki, którymi nasi dobrzy sąsiedzi dawali mi poznać, że Irena przyjmuje u siebie w czasie mej nieobecności niejakiego Kazimierza Barlickiego, urzędnika z poczty — nie wywierały na mnie żadnego wrażenia. To było mi obojętne. Na miły Bóg, bądźmy szczerzy, panowie, nie kochałem przecież Ireny, mojej żony. Nigdy jej nie kochałem. Pytam szczerze: czy w ogóle j a mógłbym kochać jakąkolwiek kobietę? Naprawdę kochać mogą tylko zdrowi, pyszni mężczyźni, w miarę naiwni, w miarę dobrzy, którzy mają w sobie coś nie coś z dzieci, a coś nie coś z bokserów. Nie jestem i nie byłem naiwny... nie kochałem Ireny, chociaż pożądałem jej stale. A ponieważ jestem tak bardzo wewnątrz posłuszny rozumiałem, że nie ja, ale Barlicki powinien być ojcem naszego dziecka,— to założyłem sobie z góry, o to nie miałem do Ireny żadnego żalu. Każda kobieta winna najlepiej, kto winien być ojcem, a kto winien być opiekunem jej dziecka. Nie nadawałem się na ojca — nadawałem się na opiekuna. Ba, na kochającego opiekuna. Bowiem bardzo kochałem to dziecko, które nosiła w sobie Irena, bardzo się nim cieszyłem. Barlicki nie był ważny. Gdyby Irena nie odnalazła go sama, to ja przyprowadziłbym go do domu. Chciałem mieć dziecko. Barlicki?... Ja byłem p r a w n y m ojcem...

Śmieszna była Irena w tym swoim pytaniu: „Dlaczego to zrobiłeś, Adamie..." Śmieszna. Przecież, do diabła za całe moje głupie, drańskie życie należało mi się od Boga choćby zdrowe, małe, normalne dziecko. Dziecko, za którym tęskniłem, dziecko, przez które cierpiałem... O, panowie. to nie jest tak łatwo być posłusznym i milczeć i spełniać dziesięcioro przykazań boskich, gdy się jest od dziecka człowiekiem niepotrzebnym, gdy się jest człowiekiem wyśmiewanym, żałowanym, pożałowania rzeczywiście godnym... gdy potem jest się przez własną żonę człowiekiem oszukiwanym, przez żonę, dzięki której jest się pośmiewiskiem całego głupiego miasteczka...

Chciałem mieć dziecko, panowie... chciałem mieć u siebie w domu prawdziwego człowieka. Tęsknoty, proszę państwa i coś tam jeszcze. Mam tu sporo czasu, opiszę to wszystko dokładnie...

Byłem dobrze wychowany przez moją matkę i przez mego ojca. Nie zadawałem nigdy pytań, odpowiadałem tylko na zadane mi pytania... między mną a Ireną przez długich dziesięć miesięcy nie było żadnych pytań... Czekaliśmy obydwoje. Czekaliśmy w męce, w niepokoju. Dokładnie pamiętam wszystkie dnie i wszystkie noce tych dziesięciu miesięcy, gdy tworzył się przy moim boku prawdziwy człowiek.

Rodziłem w męce wraz z Ireną, krzyczałem tak, jak i ona, gryzłem palce do krwi, nieprzytomnie biegałem po naszym małym ogródku, wzywając ludzi, wszystkich ludzi na pomoc... Dziecko.

Nie, nie zbuntowałem się, nigdy nie buntowałem się. Tylko posłuszeństwu i pokorze chrześcijańskiej nie stało się zadość. Pokora jest ozdobą chrześcijanina... A jednak zabiłem małego, karłowatego garbuska. Zabiłem nieprawdziwego, małego człowieczka. Nie pozwoliłem żyć niepotrzebnemu dziecku...

Zabiłem w ł a s n e dziecko, panowie. Bowiem jestem garbusem, panowie

ARMIA I NARÓD

Siły zbrojne naszych nadbałtyckich przyjaciół

Na tegoroczne manewry polskiego wojska przybył w charakterze gościa szef sztabu generalnego armii finlandzkiej gen. K. L. Oesch.

Finlandia — kraj o rozległym obszarze i niezmiernie długiej granicy lądowej — zmuszona jest do stałej czujności nad sprawą organizacji obrony swego terytorium.

Podobnie jak w Polsce, najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych jest prezydent republiki, który w wypadku wojny powołuje na stanowisko naczelnego wodza jednego z generałów. Rada obrony kraju, obecnie pod przewodnictwem wysoko cenionego w Finlandii marszałka Mannerheima, opracowuje zasadnicze plany i postanowienia odnośnie obrony kraju. Do składu rady wchodzą: minister obrony, głównodowodzący, szef sztabu generalnego, dowódca „Skyddskar'u" oraz dwóch wyznaczonych generałów.

W rękach głównodowodzącego spoczywa władza rozkazodawcza. Stanowisko to obecnie zajmuje gen. Oesterman. Sztab generalny, będąc organem pracy głównodowodzącego, składa się z czterech oddziałów i kilku sekcyj.

Minister obrony krajowej kieruje sprawami organizacji, uzupełnienia i zaopatrzenia armii.

Obowiązek służby wojskowej obejmuje w Finlandii mężczyzn w wieku od 17 do 60 lat. Przy tym podczas pierwszego okresu t. j. od 17 do 21 roku życia, młodzież odbywa przeszkolenie wojskowe w ramach różnych organizacyj. Służba czynna trwa w piechocie jeden rok, w innych broniach i służbach 15 miesięcy, po czym do 40 roku życia żołnierz pozostaje w pierwszej rezerwie, zaś następne 20 lat w drugiej rezerwie (pospolitym ruszeniu).

Siły lądowe tworzą trzy dywizje piechoty i brygadę kawalerii.

Ponadto w skład O de B armii finlandzkiej wchodzą: pułk artylerii ciężkiej, pułk artylerii przeciwlotniczej, dwa bataliony kolarzy, kompania czołgów, batalion łączności i kompania psów meldunkowych.

Brygadę kawalerii tworzą dwa pułki jazdy, batalion kolarzy, bateria artylerii konnej, pluton samochodów pancernych, szwadron łączności, samodzielna kompania pionierów, szkoła podoficerska i szkoła jazdy.

Wojskowe władze fińskie zwracają szczególną uwagę na rozbudowę i modernizację lotnictwa. Lotnictwo składa się z 6 portów (pułków) lotniczych, eskadry doświadczalnej, eskadry morskiej, oraz szkół: pilotów i mechaników.

Duża rozciągłość granic morskich zmusza Finlandię do utrzymywania stosunkowo silnej floty w postaci: dwóch pancerników obrony brzegowej, 5 łodzi podwodnych i kilkunastu mniejszych jednostek. Brzegów morskich bronią 3 pułki i 2 samodzielne dyony obrony brzegowej.

W roku 1933 przebudowano strukturę organizacyjną wojska, tworząc t. zw. armię terytorialną. System ten stworzono w ten sposób, że kraj podzielony został na 30 rejonów wojskowych, które na wypadek wojny mobilizują z góry ustalone jednostki.

Wyszkolenie armii fińskiej stoi na bardzo wysokim poziomie. Podkreślić należy doskonałe rezultaty w wyszkoleniu strzeleckim, oraz wysoką sprawność w ćwiczeniach zimowych. W okresie tym prawie całe wojsko porusza się na nartach.

Do zaprawy zimowej oddziałów należy biwakowanie podczas marszu w specjalnie budowanych szałasach. Biwakowanie to staje się niezbędnym czynnikiem w tym mało zaludnionym kraju.

Kończąc ten bardzo krótki zarys struktury wojska, wymienić należy jeszcze organizację wojskową pod nazwą „Skyddskar", która jako spadkobierczyni tradycji oddziałów ochotniczych z czasów walk o niepodległość jest bardzo popularna na terenie Finlandii i skupia obywateli wszystkich warstw społecznych. „Skyddskar", dostosowując się do potrzeb wojskowych, odgrywa znaczną rolę w armii jako czynnik dodatni o ogromnej dyscyplinie i wysokich walorach moralnych.

Do czego prowadzi wyścig zbrojeń?

Rok bieżący rozpoczął się pod znakiem wygaśnięcia traktatów międzynarodowych, ograniczających zbrojenia morskie. Jest to zarazem koniec snu o pokoju wiecznym, którego pierwszą realną zapowiedzią zdawał się traktat waszyngtoński z roku 1922. Warto przypomnieć, że sam sen rozpoczął się znacznie wcześniej, w roku 1899, kiedy to z inicjatywy cara Mikołaja II-go odbyła się — bezowocna zresztą — pierwsza konferencja haska, mająca „położyć koniec bezustannym zbrojeniom i zapewnić środki dla odwrócenia niebezpieczeństw, grożących całemu światu".

Druga konferencja w Hadze nie pod lepszymi odbyła się auspicjami i również była skazana na fiasko. Jedynym jej dorobkiem było sformułowanie w języku dyplomatycznym prawideł wojennych. Praktyczny efekt jej jednak był żaden, cesarz Wilhelm bowiem, współzawodniczący z Wielką Brytanią na morzu, na lądzie zaś chcący wyprzedzić wszystkie państwa, uniemożliwił w ogóle dyskusję na temat rozbrojenia.

Wybuchła następnie wielka wojna i wykazała jasno nierealność wszystkich papierowych układów i regulaminów wojennych, równocześnie jednak jeszcze silniejsze obudziła w ludzkości pragnienie wiecznego pokoju. Droga do międzynarodowych rozmów była już utorowana i pod grozą ostatecznego upadku cywilizacji i powrotu do najprymitywniejszego barbarzyństwa, mocarstwa podpisały konwencję, ograniczającą zbrojenia morskie. Wówczas to sekretarz stanu Hughes, w imieniu Stanów Zjednoczonych, dał wyraz dobrej woli, oświadczając gotowość zatopienia albo zniszczenia 28 dużych krążowników, których posiadanie stawiało Stany Zjednoczone na pierwszym miejscu wszystkich potęg morskich.

Rezultat konferencji waszyngtońskiej był bezsprzecznie pozytywny: ograniczał zbrojenia, dając pierwszeństwo na morzach W. Brytanii i Stanom Zjednoczonym, określając wyraźnie, w tonach, jednostkach bojowych, działach i lotniskowcach siłę zbrojną każdego państwa. Poza tym zabraniał dalszego wznoszenia fortyfikacji na olbrzymiej przestrzeni Oceanu Spokojnego, przewidywał nietykalność Chin i gwarantował wszystkim mocarstwom całość ich posiadłości wyspiarskich na Pacyfiku.

Mocarstwa sygnatarialne wzięły — przynajmniej początkowo — postanowienia traktatu waszyngtońskiego bardzo poważnie. W dokach rozbierano ogromne statki wojenne, inne rozbrajano, przeznaczając je do bardziej pokojowych celów. Kilka krążowników, świeżo zbudowanych, poszło na dno pod ogniem artylerii własnego portu.

Były więc pozory, że nareszcie, po tylu ofiarach, po hekatombach ludzkich, złożonych pod Verdun, nad Marną i Soczą, nad Zbruczem, Styrem i wśród jezior mazurskich, zaczyna się iścić odwieczny, dotąd niedościgły sen o pokoju. Poeci idealizowali owe nie ochrzczone okręty, poświęcone dla powszechnego dobra ludzkości, idealiści byli w siódmym niebie, zaczęły się budzić najśmielsze nadzieje. Nastał „złoty wiek" powojenny, niestety — nietrwały i złudny.

Konferencja waszyngtońska, zajmując się wyłącznie pancernikami, ich tonażem i uzbrojeniem zlekceważyła zagadnienia, które niebawem miały się wysunąć na czoło życia narodów i decydować o dalszych ich losach. Były to zagadnienia czysto polityczne i gospodarcze. To stało się powodem, że w samym układzie waszyngtońskim, który niewątpliwie przez lat kilka grał rolę tłumika morskich aspiracji mocarstw-sygnatariuszów, tkwił zarodek przyszłego niebezpieczeństwa.

Fakt, że układ waszyngtoński ograniczał tylko budowę pancerników, pozwalając na dowolne powiększanie liczby mniejszych, niemniej jednak bardzo skutecznych, a według najnowszych poglądów o wiele niebezpieczniejszych jednostek bojowych: krążowników, łodzi podwodnych i t. zw. niszczycieli, dał pierwszy asumpt do rozpoczęcia zbrojeń. Sprawa krążowników była, jak wiadomo, tą kością niezgody, o którą rozbiła się konferencja genewska w r. 1927.

Każde z państw: Japonia, Francja i Włochy wystąpiły już wówczas z własnym programem zbrojeń morskich, wprawdzie wykluczającym pancerniki, ale zato przewidującym budowę wielkiej liczby krążowników. Do programu tego przyłączyły się wreszcie i Stany Zjednoczone, nie chcąc pozostać w tyle za Japonią, której ekspanzja na Pacyfiku zataczała coraz szersze kręgi i która wyciągała swe macki już nie tylko ku wybrzeżu chińskiemu, ale daleko na południe, ku amerykańskim Filipinom i Indiom holenderskim.

W roku 1930, gdy świat znajdował się już w szponach depresji ekonomicznej, odbyła się konferencja morska w Londynie, która dokonała rewizji postanowień traktatu waszyngtońskiego i rozszerzyła jego warunki, umożliwiając „wyrównanie" sił morskich Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Japonii.

Ani Francja ani Włochy jednak nie podpisały tego paktu, zabraniającego budowę właśnie tego rodzaju jednostek bojowych, które oba te państwa w ciągu dziesięciolecia gorączkowo mnożyły. Przyjście do władzy Hitlera w Niemczech, z wszystkimi konsekwencjami jego reżimu, rozrośnięcie się Włoch do rozmiarów potęgi śródziemno-morskiej, o coraz bardziej wzmagających się apetytach afrykańskich, cała zaborcza polityka Japonii w Chinach, zadały ostateczne śmiertelne pchnięcie wszelkim układom morskim, zwłaszcza, że i Sowiety zgłosiły zamiar powiększenia swojej floty.

Wyścig zbrojeń morskich był więc już wówczas faktem dokonanym. Niektóre państwa przystąpiły do niego otwarcie, wymawiając traktat waszyngtoński, jak Japonia, inne pokryjomu, jak Niemcy, których nie zdołały nawet powstrzymać ograniczenia traktatu wersalskiego. W każdym razie we wszystkich stoczniach wrzała już przed sześciu laty gorączkowa praca, która obecnie doszła do punktu kulminacyjnego.

Najpotężniejszym państwem morskim jest dziś bezsprzecznie W. Brytania, posiadająca 1.545.473 ton w ogólnej liczbie 384 okrętów bądź wykończonych, bądź znajdujących się w budowie. Drugie miejsce zajmują Stany Zjednoczone z 508 jednostkami bojowymi o łącznym tonażu 1.359.740 ton. Przytym projektowana jest w najbliższym czasie budowa dwóch olbrzymich pancerników po 35.000 ton każdy.

W ocenie potęgi morskiej państwa nie można jednak pominąć innych jeszcze czynników, które obok okrętów wojennych, mają doniosłe znaczenie na wypadek wojny. Mowa tu o flocie handlowej, o odpowiednio przeszkolonych kadrach, o t. zw. bazach morskich. W. Brytania rozporządza największą na świecie flotą handlową i posiada doskonale urządzone i liczne bazy morskie. Za to Ameryka zaopatrzyła się w liczniejszą flotę powietrzną, a jej flota morska jest lepiej uposażona i lepiej wyćwiczona niż jakakolwiek inna na świecie, z wyjątkiem może młodej ale świetnie zorganizowanej i ciągle uzupełnianej floty niemieckiej.

Bezpośrednio po W. Brytanii i Ameryce wymienić trzeba nowoczesną, znakomicie uzbrojoną flotę Japonii, panującą nad całym zachodnim Oceanem Spokojnym. Japonia posiada około 233 jednostek, o łącznym tonażu około 2.000 t. Specjalnością jej są łodzie podwodne, których posiada dziś około 70, nie brak jej jednak również ciężkich, zbrojnych w 15-calowe działa krążowników i małych torpedowców, którym towarzyszą malutkie łodzie, t. zw. „moskity" morskie, mające służyć rzekomo do obrony wybrzeży.

Konspiracyjnie niejako, z dala od wszelkiej kontroli, buduje się we Władywostoku nowa flota sowiecka, pierwsza od czasów, gdy Japonia, w bitwie pod Cuszimą, rozwiała mit o potędze rosyjskiej na morzu. O tej flocie wiemy tylko, że główną jej siłę stanowią łodzie podwodne. Poza tym rodzaj, wyporność i uzbrojenie jej jednostek bojowych trzymane są w ścisłej tajemnicy. Ale już teraz sowiecka flotyla łodzi podwodnych szachuje agresywność japońską na Dalekim Wschodzie, już obecnie flota bałtycka ZSRR. stanowi groźbę dla rosnącej szybko siły morskiej Trzeciej Rzeszy.

Co do Niemiec, to flota ich ograniczona jest restrykcjami do 35 proc. potęgi morskiej Anglii. Czy jednak ambitny kanclerz Trzeciej Rzeszy na długo podda się temu ograniczeniu? Obecnie Niemcy posiadają 59 okrętów wojennych, z tego 49 właściwie zupełnie nowych i nowoczesnych. W budowie znajduje się poza tym trzydzieści kilka jednostek. Tonaż floty niemieckiej rośnie gwałtownie, a niemieckie łodzie podwodne uchodzą dziś za najlepsze na świecie, posiadają bowiem wszystkie najnowsze urządzenia techniczne.

Flota francuska i włoska są liczniejsze od niemieckiej, ale pod względem uposażenia podobne gorsze. Należy jednak zaznaczyć, że zarówno Francja, jak Włochy usiłują za wszelką cenę zmodernizować i powiększyć swoje floty i w danej chwili Włochy mają w swoich stoczniach dwa olbrzymy po 35.000 ton każdy, zbrojne w dziewięć 15-calowych armat.

Dziś tedy, w 15 lat po traktacie waszyngtońskim, mocarstwa, głównie dzięki rozwojowi lotnictwa i licznym epokowym udoskonaleniom technicznym, posiadają floty o całe niebo „sprawniejsze", jeśli chodzi o siłę destrukcyjną, niż w chwili, gdy Stany Zjednoczone wydały, ustami sekretarza stanu Hughesa, swą pokojową odezwę do narodów.

Koszt zbrojeń morskich ciężkim brzemieniem spadł na barki narodów i zaważył kamieniem na ich życiu gospodarczym. Państwa poświęciły miliony na zmodernizowanie starych statków, a koszt budowy nowych wzrósł do sum fantastycznych, wskutek ulepszeń technicznych, które muszą być wprowadzane do każdej jednostki. Taki jest stan w chwili wygaśnięcia traktatu. Co będzie dalej?



Konkurs na plaży

Nad morzem ogłoszono konkurs. Kto w przeciągu pięciu minut wykopie w piasku głębszą jamę, ten wygra.

Do konkursu stanęła młodzież. Raptem, ku ogólnemu zdumieniu zauważono starszego pana, który z fenomenalnym zapałem zaczął wywiercać w wilgotnym piasku dziurę i po chwili schował się w niej z głową i nogami. Kiedy mu chciano wręczyć nagrodę odmówił.

Zapytany, co go skłoniło do tak ciężkiego wysiłku, zwycięzca odpowiedział:

— Głupstwo, proszę panów. Dojrzałem z daleka, że idzie mój wierzyciel, a w trykotach nie mogłem z plaży uciec.

BO JEST SŁABA

W pensjonacie na letnisku gość zażądał kawy. Służąca przynosi filiżankę. Gość kosztuje, dzwoni na służącą i woła:

— Panienko, proszę tu wstawić fotel.

Życzeniu staje się zadość. Wówczas lokator umieszcza filiżankę z kawą na fotelu.

— Przepraszam, ale dlaczego pan tak postępuje z kawą? — pyta gospodyni.

— Bo jest słaba, bardzo słabiutka...

POWOLNY JAK WYSTAWA

Specjalnością Paryża są aktualne, krótkie epitety. Świeżo gazety notują jedno z takich powiedzonek.

Na placu Opery mrowie samochodów. Jakaś taksówka, której szofer niezbyt zręcznie manewruje kierownicą, zatarasowała drogę. Rozlega się głos innego szofera:

— Te, wystawo międzynarodowa, ruszaj że się!

TO COŚ PODEJRZANEGO

Jedna z dam, bawiąca na letnisku pod Warszawą, zaczyna się nagle pakować, zamawia furmankę, załatwia rachunki z gospodarzem, krótko mówiąc, ma zamiar wracać do miasta.

— Porzuca nas pani? — pyta jedna z sąsiadek.

— Tak, bo z moim mężem coś jest nie w porządku. Proszę sobie wyobrazić, że ilekroć zażądam pieniędzy, to mi je natychmiast przysyła bez jednego dnia zwłoki

TRZĘSĄCA JAZDA

— Już nigdy nie pojadę samolotem. Nie macie pojęcia, jak to trzęsie!

— Bajesz, jazda aeroplanem nie trzęsie.

— Ale ja, uważasz, przez cały czas jazdy trząsłem się ze strachu.

Szkocka depesza

John Mac'Laughlin bawił dość długo w Londynie, gdzie nawiązał stosunki i otrzymał misję dyplomatyczną do Persji. Z zadania wywiązał się doskonale, czego dowodem był fakt, że szach perski przyznał mu złotą gwiazdę z brylantami.

Uszczęśliwieni tym wypadkiem rodacy zebrali się w Aberdeen i uchwalili wysłać depeszę. Ale telegramy do Persji kosztują drogo, zbyt drogo na szkocką kieszeń. To też obrady były gorące.

W wyniku tych narad Mac'Laughlin otrzymał zagadkową depeszę tej treści: „Mateusza III 2".

— Długo nie mógł zrozumieć, aż wreszcie zajrzał do Biblii i znalazł odnośny werset: „Bośmy podziwiali gwiazdę ze wschodu i wielka radość między nami była".

Pechowiec

Pan Hipolit wpadł pod samochód. Nie stała mu się wielka krzywda, przewieziono go jednak do szpitala. Znalazłszy się jednak na łóżku, pan Hipolit zaczyna się wywnętrzać przed sąsiadami.

— Tak, mój panie, zawsze miałem pecha. Za dobrych czasów grałem na giełdzie, ulokowałem cały kapitał w akcjach i diabli wzięli majątek. Po tym niepowodzeniu żona ode mnie uciekła. Następnie był pożar, spaliło mi się mieszkanie. Jedyną cenną rzecz, złoty zegarek, skradziono mi w tramwaju...

— Pan niepotrzebnie coś opowiada — przerywa mu sąsiad — bo w jednym uchu mam wrzód, a w drugim brak mi bębenka.

Zaleta

Pewien młodzian, posiadający trzech braci i dwie siostry, wraca z miasta do domu i oznajmia, że postanowił ożenić się z Zuzią.

— Ależ ona nie ma sex appealu — woła brat pierwszy.

— Ona ma brzydką cerę — odzywa się jedna z sióstr.

— Jest niezgrabna — woła druga siostra.

— Chodzi jak kaczka — dodaje brat drugi.

— I w ogóle jest nieciekawa — kończy brat trzeci.

Wysłuchawszy tych zdań o swej ukochanej, narzeczony odcina się:

— Otóż powiem wam sekret. Zuzia ma jedną wielką zaletę: jest jedynaczka.

LEKARSTWO

Z pokoju chorego wychodzi lekarz i mówi do pani domu:

— Z mężem trzeba postępować ostrożnie, nie denerwować go, nie hałasować bez potrzeby. Mąż pani musi odpocząć. Proszę, oto recepta na lekarstwo uspokajające.

— Dziękuję, panie doktorze, a jak mam mu dawać?

— Ależ nie. Lekarstwo przepisałem dla pani dobrodziejki.

WESCHNIENIE

Sztubak, obkuwający się greki do egzaminu, wzdycha:

— Jakże szczęśliwi byli uczniowie Sokratesa. Nie potrzebowali uczyć się greckiego!

ON I ONA

On: Czy poszłabyś ze mną kochanie na koniec świata?

Ona: Oczywiście! Ale wiesz przecie, że najpóźniej do kolacji muszę być z powrotem w domu.

W OBLICZU NIEPRZYJACIELA

Podczas wojny kapitan oprowadza dziennikarzy po wysuniętych naprzód pozycjach frontu. Mówi cicho, szeptem.

— Teraz na prawo... teraz na lewo...

— Czy nieprzyjaciel jest blisko? — pyta cicho jeden z reporterów.

— Ale gdzieżtam. O dwadzieścia kilometrów.

— Dlaczego więc pan kapitan mówi szeptem?

— Bo mam chrypkę.

Zięć działaczki społecznej

Dwaj przyjaciele spotykają się w alejach.

— Byłeś wczoraj na wiecu?

— Byłem.

— Czy nie zabierała czasem głosu moja teściowa?

— Nie wiem, czy to była twoja teściowa, ale mogę ci powiedzieć, że w pewnej chwili powstała z krzesła jakaś dama i przerwała prelegentowi.

— Cóż mówiła?

— Powiedziała tylko, że słów jej brak z oburzenia, i usiadła.

— Nie, to nie była moja teściowa.

Camping

Młode małżeństwo wybiera się na camping, by zakosztować życia na świeżym powietrzu. Zajęci są właśnie przygotowaniem waliz.

Nie uszło uwagi niewiasty, że jej towarzysz wsunął nieznacznie jakiś duży przedmiot między dwie warstwy bielizny. To też, kiedy się oddalił na chwilę, zajrzała i znalazła ogromną butlę śliwowicy.

— Tadziu — zawołała z wyrzutem — przyrzekłeś nie brać alkoholu ani żadnych zbytecznych przedmiotów.

Na to młody małżonek, spokojnie z zimną krwią:

— Widzisz, ta butelka przyda nam się w namiocie do obsadzenia świecy.

Na Wystawie paryskiej

Wspaniały autokar, naładowany cudzoziemcami, sunie wzdłuż pól Elizejskich w Paryżu. Stojący obok szofera przewodnik, udziela wyjaśnień. Opowiada o rzeczach napotykanych po francusku, następnie po angielsku i wreszcie po niemiecku.

Nagle następuje wstrząs. Mówca milknie na chwilę, lecz zaraz wyjaśnia:

— Przepraszam bardzo za przerwę... wskutek wstrząsu ugryzłem się w język.

— W który język? — pada pytanie z dalszych rzędów.

TYLKO DLA DOCENTÓW

W jednej z wielkich sal wykładowych uniwersytetu berlińskiego znajdował się za katedrą wielki hak, wbity w ścianę i nad tym jeszcze większy napis: „Tylko dla docentów!"

Pewnego dnia ktoś dopisał obok kredą: „Może być także użyte do powieszenia palta, albo kapelusza".

SEN

Młody człowiek opowiada swój sen:

— Poszedłem do bardzo eleganckiej restauracji i zamówiłem sobie wykwintny obiad: raki, zupę żółwiową, smażone rydze, pulardę z kompotem i tort. Nagle zauważyłem, kiedym to wszystko zjadł, że nie wziąłem ze sobą pieniędzy.

— I coś zrobił?

— Zbudziłem się.

— No wiesz, jakże mogłeś! Ja na twoim miejscu byłbym jeszcze wypił czarną kawę.

DROBIAZG

Warszawski sprzedawca oferuje w pobliżu dworca zapalniczki:

— Tę patentowaną zapalniczkę może pan nosić przez całe życie. — Może ją pan na parę tygodni położyć do wody, może ją przejechać tramwaj, można ją zrzucić z dwudziestego piętra na bruk, z drapacza chmur na placu Napoleona...

— Przepraszam — mówi ktoś z publiczności...

— Służę szanownemu panu... O co chodzi?

— Chciałem się zapytać, czy można tą zapalniczką zapalić papierosa?

SCENA MAŁŻEŃSKA

— Słuchaj uważnie, moja droga. Mogę z tobą chodzić po mieście, ale dość mam tego wyczekiwania z głupią miną pod drzwiami sklepów.

— A cóż ja jestem winna, że masz taką minę.

O zgodzie i kłótni

— Kiedy się zaczęły kłótnie pomiędzy ludźmi?

— Dokładnie wiadomo. Adam i Ewa żyli zgodnie, jak aniołeczki, przynajmniej nie ma nigdzie wzmianki, ażeby się sąsiedzi na nich kiedykolwiek żalili w policji, dopiero ich dzieci wzięły się za łby.

— Co się z nimi stało?

— Abel umarł z ręki Kaina, a Kain w strachu przed sprawą w sądzie, uciekł z Azji i przywędrował do Polski. Od niego właśnie pochodzą wszyscy nasi partyjni działacze i politycy.